



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 29 września 2022 | Redaktorka prowadząca Małgorzata Bujara | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 227.10115, 2

Nakład 58 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Zamach na Nord Streamy

Tropy wskazują na Rosję

Tylko Rosja mogłaby skorzystać na sabotażach, które uszkodziły trzy nitki bałtyckich gazociągów Nord Stream z Rosji do Niemiec

Andrzej Kublik

Europa jest w szoku po ustaleniu, że uszkodzenie rurociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2 to skutek sabotażu.

Jeszcze w poniedziałek można było sądzić, że doszło do jakiejś awarii. Ale we wtorek po południu szwedzka telewizja publiczna na SVT ujawniła, że służby sejsmologiczne tego kraju zarejestrowały w poniedziałek wieczorem i nocą dwa mocne podziemne wybuchy. Doszło do nich na akwenach koło duńskiej wyspy Bornholm. Tam właśnie wykryto wielkie wycieki gazu z dwóch uszkodzonych nitek rurociągu Nord Stream 1 i jednej nitki ukończonego pod koniec zeszłego roku Nord Streamu 2.

To eksplozje

– Nie ma wątpliwości, że to eksplozje – stwierdził Björn Lund ze szwedzkiej służby sejsmologicznej SNSN.

Wątpliwości nie mają władze UE. „Uszkodzenia Nord Streamów 1&2 nie są dziełem przypadku i dotyczą nas wszystkich. Wszystkie dostępne informacje wskazują na to, że wycieki gazu wynikają

z przemyślanego działania” – napisał w środę na Twitterze szef unijnej dyplomacji Josep Borrell, ogłaszając wzmocnienie ochrony infrastruktury energetycznej UE. A szefowa KE Ursula von der Leyen uszkodzenia Nord Streamów nazwała „aktem sabotażu”.

Oficjalnie UE nikogo jeszcze nie oskarżyła o ten zamach, ale korzyści mieć z niego może tylko Rosja.

Przede wszystkim zwraca uwagę, że uszkodzone zostały obie nitki Nord Streamu 1, których eksploatację Gazprom wstrzymał pod



FOT. ARMED FORCES OF DENMARK/AP

• Służby sejsmologiczne Szwecji zarejestrowały w poniedziałek wieczorem i nocą dwa mocne podziemne wybuchy

koniec sierpnia pod pretekstem defektów instalacji w Rosji. Natomiast w nowym gazociągu Nord Stream 2, którego eksploatacji jeszcze nie zaczęto, uszkodzona została tylko jedna nitka. Drugą prawdopodobnie można by nadal tłoczyć rosyjski gaz do Niemiec. A latem Gazprom zapowiedział, że ma gaz dla Europy tylko do jednej nitki Nord Streamu 2.

Jednocześnie Putin wiele razy deklarował, że w każdej chwili Rosja może zacząć dostawy tym gazociągiem, na przykład w „hipotetycznej sytuacji kryzysowej”.

Uszkodzenie rurociągów Nord Stream przez nieznaną na razie sprawcę to sytuacja „siły wyższej”. Gazprom może ją wykorzy-

stać do ochrony przed pozwami zachodnich odbiorców, którym rosyjski koncern nie dostarcza z kontraktowanego gazu. Zachodnie firmy mogą się za to domagać dziesiątków miliardów dolarów odszkodowania.

„Siła wyższa”

Już w przeszłości Turkmenistan oficjalnie oskarżał Gazprom, że doprowadził do wybuchu rurociągów, manipulując ciśnieniem gazu. Tę katastrofę rosyjski koncern wykorzystał wtedy do wycofania się – z powodu „siły wyższej” – z obowiązku kupowania od Turkmenistanu wielkich ilości gazu.

Do zamachu na Nord Streamy doszło w przeddzień ceremonii

otwarcia gazociągu Baltic Pipe, który za pośrednictwem Danii ma dostarczać gaz z Norwegii do Polski i innych państw Europy Środkowej, uniezależniając je od Gazpromu. Duński analityk Anders Puck Nielsen wskazał, że uszkadzając Nord Streamy, ktoś chciał „wysłać sygnał, że coś się może zdarzyć z gazem z Norwegii”.

Mychajło Podolak, doradca prezydenta Ukrainy, wprost oskarżył Rosję o zamach na Nord Streamy. Jego zdaniem w ten sposób Rosja chce „destabilizować sytuację gospodarczą Europy i wywołać panikę przed zimą”.

Zamachu na rury Nord Stream ułożone na wodach na głębokości ok. 70 m mógł dokonać tylko ktoś, kto dysponuje odpowiednim sprzętem i wiedzą o uszkodzaniu podziemnych gazociągów, a być może również o szczegółach konstrukcji Nord Streamów. Tym wszystkim dysponuje Rosja. ●

• Czytaj też ► 4-5

Kultura

Ciemna strona Watersa

Były muzyk Pink Floyd Roger Waters zaskoczył poglądami, które odzwierciedlają kremlowską propagandę ► 16-17

Witamy w Polsce

Śmiertelny pościg

Adam zginął, ale prokurator twierdzi, że policjant nie przekroczył uprawnień ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Kurs dolara z ostatnich 10 lat

Dane w zł

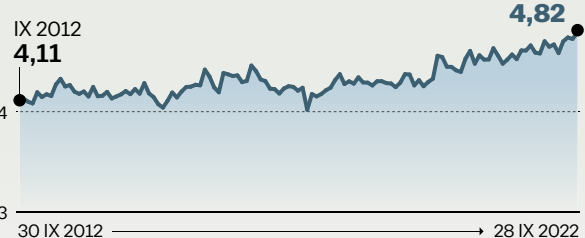


DLACZEGO POWINNIŚMY SIĘ MARTWIĆ

Słaby złoty to ogromne obciążenie cenowe dla polskiej gospodarki. Przede wszystkim wpływa na nasz import, bo kupowane za granicą towary są znacznie droższe. Wyższe ceny półproduktów i surowców przekładają się na wzrost inflacji w Polsce. Na przykład cena ropy, za którą płacimy w dolarach ► 13

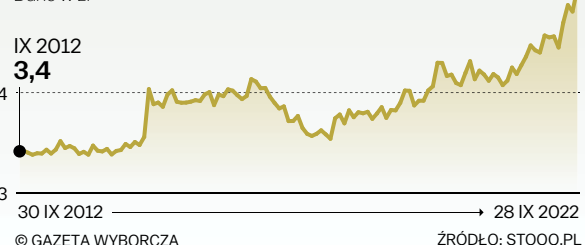
Kurs euro z ostatnich 10 lat

Dane w zł



Kurs CHF z ostatnich 10 lat

Dane w zł



Wojciech
Czuchnowski



Prowokatorzy od premiera

Wszycie pandemii urzędnicy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów do spółki z wiceministrem zdrowia odpowiedzialnym za zakupy sprzętu do zwalczania koronawirusa zajmowali się organizowaniem akcji przeciwko „Wyborczej” i adwokatowi Romanowi Giertychowi.

Cele: zniszczenie niewygodnego prawnika i przykrycie skandalu z bezwartościowymi масечzkami kupionymi po znajomości od instruktora narciarskiego, który znał ministra zdrowia. Środki: materiały nielegalnie zdobyte przez służby specjalne, nagłośnione przez proroządowe lub kolaborujące z władzą służące media.

Ujawnione ostatnio przez stronę Poufna Rozmowa maile z przełomu maja i czerwca 2020 r. mają wyjątkowe znaczenie. Dokładnie krok po kroku demaskują mechanizm „ciągu technologicznego” służby – władza – media.

Na jego początku są akcje upolitycznionych służb, a na końcu publiczny lincz, a czasem też zatrzymanie w świetle kamer. Z ujawnionych treści widać, że nawet w sytuacji zagrożenia

epidemicznego głównym celem rządzących było utrzymanie się przy władzy, uniknięcie odpowiedzialności za ewidentne nadużycia oraz krycie swoich. By ten cel zrealizować, użyli prowokacji. Gdy 12 maja 2020 r. „Wyborcza” opisała „aferę масечkową”, rząd kłamał, że chce sprawę wyjaśnić, a winnych ukarać. Od początku chodzi-

ło o to, by ukarać niepokorną gazetę oraz zniszczyć zniechęconego adwokata. Na podstawie korespondencji wykradzionej z telefonu Giertycha zmontowano fałszywe oskarżenie, że Giertych zdradził „Wyborczej” informacje uzyskane od klienta. Miało to doprowadzić do pozbawienia go praw wykonywania zawodu, „Wyborczą” uwikłać w brudny proceder, a uwagę opinii publicznej odwrócić od istoty afery.

Ujawnione przez Poufną Rozmowę maile pokazują, jak wysoki rangą urzędnik KPRM Paweł Jabłoński (dziś wiceszef MSZ) przekazuje do wykorzystania przeciwko Giertychowi treści pozyskane z jego telefonu. Jak urzędnicy rozdzielają między sobą role: PiS-owski sędzia Trybunału Stanu Marcin Wawrzyniak podejmuje się złożyć doniesienie na Giertycha, ktoś inny przekazuje gotowy materiał do redakcji „Super Expressu”, a sam minister Cieszyński montuje „prezentację medialną”, która ma go wybielić. O wszystkim wiedzą szef KPRM Michał Dworczyk i cała grupa najbliższych doradców premiera Morawieckiego.

Każdy z nich ma zadanie, co dokładnie dokumentuje ich korespondencja. W przyszłości będzie ona dowodem w sprawach o przekroczenie uprawnień, matactwo i ukrywanie dowodów, które – jak wierzę – wytoczy tej ekipie uwolnione od PiS państwo polskie. ●



*Jeżeli Rafał Trzaskowski ma wciąż
plany ogólnopolskie, chciałby zostać
prezydentem czy premierem,
to w mojej ocenie każdy dodatkowy
rok w warszawskim ratuszu
mu to utrudnia*

ŁUKASZ PAWŁOWSKI

prezes Instytutu Badań Samorządowych – Ogólnopolskiej Grupy Badawczej

► 14

USA

Rykowisko w jeziorze



FOT. CHRISTIAN MURDOCK / AP

W Estes Park w Parku Narodowym Gór Skalistych odbywa się właśnie sezonowe rykowisko. Na zdjęciu: dwa walczące byki jelenia w jeziorze Estes. Doroczne święto Estes Park Elk Fest odbędzie się w najbliższy weekend.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Budżet 2023

65
00

MLD ZŁ

Tyle może wynieść deficyt budżetowy na koniec 2023 r. W przyjętym projekcie budżetu na przyszły rok rząd założył, że dochody państwa wyniosą 604,4 mld zł, a wydatki 669,4 mld zł ► 12

Złote Pióro Wolności Nagroda dla „Wyborczej”

Golden Pen of Freedom jest przyznawane od 1961 r. Tak Światowe Stowarzyszenie Gazet i Wydawców (WAN IFRA), zrzeszające redakcje i organizacje dziennikarskie z ponad 100 krajów, zwraca uwagę społeczności międzynarodowej na działania władz państw, które ograniczają wolność mediów i represjonują dziennikarzy.

W tym roku podczas Światowego Kongresu Mediów w Saragossie tę prestiżową nagrodę przyznano redakcji „Wyborczej” oraz Fundacji „Gazety Wyborczej”.

– Nagradzamy redakcję, która stawia czoła dziesiątkom pozwów ze strony rządu i jego sojuszników, która regularnie odpiera próby podważenia swojej wiarygodności i której oddziaływanie wykracza daleko poza nakład – mówił Warren Fernandez, naczelny ukazującego się w Singapurze „The Straits Times” i zarazem szef jury przyznającego tego roczną nagrodę.

Złote Pióro Wolności odbierał Piotr Stasiński, zastępca redak-



FOT. GOLDEN PEN OF FREEDOM

tora naczelnego „Wyborczej”. – Od 2015 r., kiedy władzę przejęła partia PiS, polskie niezależne media prowadzą nierówną walkę z opresją z jej strony. Misja, której jesteśmy oddani, jest szczególnie ważna teraz, w naszym niespokojnym kraju i w coraz bardziej niespokojnym świecie – z inwazją Putina na Ukrainę, zamachami na demokrację na świecie i toksyczną polaryzacją polityczną wszędzie – mówił. ●

Bartosz T. Wieliński

Pełne wystąpienie Piotra Stasińskiego ► jutro w „Wyborczej” i na Wyborcza.pl

„Wyborcza” poleca

Ale Historia

Jak atom zawisł nad światem

Gdy goszczący w Nowym Jorku fizyk atomowy Enrico Fermi dowiedział się, jakie mogą być efekty odkrycia rozpadu uranu, wyrzwał przez okno na Manhattan i rzekł: – Mała bomba, wielkości piłki... i to wszystko zniknie.

Czytaj w sobotę



Wyborcza TV

Klucze do Marilyn

„Blondynka” jest najlepszym filmem o Marilyn Monroe, jaki do tej pory nakręcono. Nie tak dobrym, na jaki najsłynniejsza seks-bomba świata zasługuje, ale jesteśmy blisko. Scenariusz powstał na podstawie powieści Joyce Carol Oates.

Czytaj jutro

Morawiecki zostaje. Na razie

– Jeszcze wczoraj wszystkie scenariusze były możliwe, sytuacja jest napięta, ale pucz raczej odwołany, premier prawdopodobnie zostaje, pytanie, czy czasowo, czy do wyborów – mówi nam ważny polityk PiS.

Agata Kondzińska
Justyna Dobrosz-Oracz

Posłowie i senatorowie PiS spotkają się dziś na wyjazdowym posiedzeniu klubu. Głównym gościem będzie Jarosław Kaczyński. To w jego wystąpieniu wielu polityków PiS upatruje kierunku na przyszłość. – Posłuchajmy najpierw, co powie prezes. Może oświadczyć, że dał premierowi zadania na najbliższe miesiące, więc niech się sytuacja teraz uspokoi, a wiosną wrócimy do oceny działań i ewentualnej dyskusji o wymianie, albo uzna, że atmosfera jest już tak gęsta, że niech się partia wypowie. Zwola komitet polityczny i zarządzi głosowanie – studził emocje w obozie władzy nasz rozmówca.

A te w ostatnich dniach są wyjątkowo napięte. Radio ZET i RMF podawały, że w piątek „ma dojść do głosowania, czy Morawiecki pozostanie premierem, czy też szefową rządu zostanie Elżbieta Witek”. Ale w czwartek żaden z polityków, którzy należą do komitetu politycznego PiS, nie dostał zaproszenia na następny dzień do siedziby PiS. Bo decyzji wciąż nie było. – Jest chyba pół na pół, że Mateusz się utrzyma – słyszymy od ważnego polityka.

Wiemy, że od kilku dni częściej rozmawiają ze sobą Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki. – Mnożą się pretensje do premiera: a to, że Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych miała kupić węgiel, a nie kupiła; a to, że po co Dworczyk pisał w mailach o amunicji do czołgów – wylicza nasz rozmówca.

Chodzi o ujawnioną przez Poufną Rozmowę korespondencję szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka, którego w mailu płk Krzysztof M. Gaj informował o zasobach amunicji do czołgów Leopard 2, T-72 i PT-91. – To skandal i ujawnienie informacji o gotowości sił zbrojnych – komentował wówczas w „Wyborczej” były szef MON, poseł PO Tomasz Siemoniak.

Dworczyk jest jednym z najbliższych współpracowników premiera. I to Mateusz Morawiecki chronił go do tej pory przed odwołaniem. Maile ze skrzynki szefa kancelarii premiera Poufna Rozmowa publikuje od czerwca 2021 roku. „Wyborcza” pisała, że poświęcenie zaufanego współpracownika może być elementem rozgrywki środowiska premiera, by ten zachował tekę szefa rządu. Wczoraj nasi rozmówcy z rządu nieoficjalnie potwierdzali, że jednak odejście Dworczyka jest przesądzone.

„Sasinowa robota”

– Nam zależy na tym, by wszyscy zrozumieli, że tylko w jedności jest siła. Jeśli zaczniemy się wewnętrznie kłócić i spierać ponad miarę, to przegramy wybory. Apeluję do kolegów wszystkich partii, by sobie to wzięli do serca – mówił w RMF FM szef Partii Republikańskiej, europoseł PiS Adam Bielan. Przyznał, że tarcia w koalicji są normalne, ale jednak teraz stały się one zbyt zacięte. Dodał też, że nie sądzi, „by były planowane zmiany na stanowisku premiera”.

Już po południu ważny polityk obozu władzy ironizował: – Premier prawdopodobnie zostaje. Cóż, kolejna „sasinowa robota”.



• **Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński w Belwederze w ostatni piątek**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Zacięty bój toczą ze sobą środowiska Morawieckiego i Sasina. Padają wzajemne oskarżenia o zaniedbania na rynku węgla. Do mediów wyciekają dokumenty, a politycy pretensje wyrażają już nie tylko w rządowych gabinetach, ale też w partyjnej centrali PiS przy Nowogrodzkiej w Warszawie, gdzie przed tygodniem doszło do starcia premiera i wicepremiera. Według naszych rozmówców minister aktywów państwowych, któremu podlegają spółki węglowe, na dokumentach przekonywał, że robią wszystko, co możliwe, by węgiel sprowadzić. Opowiadał o swoim pomysłe, by to Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych skupowała od spółek wydobywczych i importerów węgla, stworzyła z niego rezerwę strategiczną, którą potem sprzedawałaby państwowym spółkom na tyle tanio, że cena końcowa węgla byłaby niższa o ponad tysiąc złotych od obecnej.

Według naszych rozmówców ze ścisłego kierownictwa PiS przychylni wymianie premiera są: była premier Beata Szydło, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, wicepremier Jacek Sasin, senator Stanisław Karczewski i „trochę” Antoni Macierewicz

Pomysł odrzucił premier Morawiecki, który stwierdził, że nie pozwala na to prawo i za takie działania groziłaby odpowiedzialność karna. – Sasin atakował nie tylko premiera, ale też jego zaplecze polityczne, widać, że ustawiał się po głosy tzw. zakonu PC – mówi nam osoba znająca kulisy partyjnej narady. Morawiecki legitymację PiS ma od niedawna. Były doradca premiera Donalda Tuska, były szef banku od początku miał wielu przeciwników w PiS. Wypominali mu brak rodowodu Porozumienia Centrum, pierwszej partii Jarosława Kaczyńskiego.

Sasin: Nikt nie jest przyspawany do stołka

– Czy chce pan odwołania premiera? – zapytaliśmy wicepremiera Jacka Sasina na sejmowym korytarzu.

– Nie komentuję plotek – próbował zakończyć rozmowę.

– W ten sposób pan je dalej wznieca. Jakby pan nie chciał, toby pan powiedział: „nie chcę odwołania premiera Morawieckiego”. A pan tego nie mówi – precyzowaliśmy.

– To nie jest kwestia tego, co ja chcę, a czego nie. To, że dyskutujemy wewnątrz rządu o tym, jakie najlepsze rozwiązania stosować, by odpowiadać na kryzys bez precedensu, to chyba nie jest dziwne. Ta dyskusja oczywiście jest. Natomiast o tym, kto jest premierem rządu, decyduje zaplecze polityczne. Liderzy Zjednoczonej Prawicy. Przede wszystkim prezes Kaczyński. Prezes Kaczyński nam zawsze powtarza: nikt nie jest przyspawany do stołka. Ani ja, ani żaden minister. Jeśli będzie taka decyzja gremiów PiS, to tak się stanie.

W rozmowie z dziennikarzami zapewniał, że jeszcze nim rząd ntalożył embargo na rosyjski węgiel, nakazał spółkom skarbu pań-

stąpił Morawiecki na stanowisku szefa rządu), marszałek Sejmu Elżbieta Witek, wicepremier Jacek Sasin, senator Stanisław Karczewski i „trochę” Antoni Macierewicz. – Terlecki nie nie knuje, a Joachim Brudziński tylko się przysłuchuje, ale wiadomo, że oni i tak zagłosują zgodnie z wolą prezesa – opowiada polityk z Nowogrodzkiej.

Ciepła premier na niepewną zimę

Nazwisko marszałek Sejmu Elżbiety Witek pojawia się w nieoficjalnych informacjach jako ewentualnej kandydatki na premiera. – Ona bardzo by chciała – słyszymy.

Głos z rządu: – Jest przekonanie, że może na tę niepewną zimę przydałaby się miła, ciepła osoba. Słabną sondaże, notujemy spadki, gabinet premiera ma fatalne notowania, kobieta na czele rządu mogłaby to powstrzymać.

Inny polityk: – To trochę taka tęsknota za przypadkiem Beaty Szydło.

Szydło według naszych informacji była sondowana przez lidera PiS, czy wróci na fotel premiera, ale miała odmówić.

We wtorek po południu, dzień przed posiedzeniem Sejmu, w gabinecie Elżbiety Witek spotkali się jeszcze wicepremier Jacek Sasin, szef MON Mariusz Blaszczak, wicemarszałek i szef klubu PiS Ryszard Terlecki. Zarejestrował to operator „Wyborczej”. – Spiskowaliście wczoraj u marszałek Witek? – pytamy Terleckiego. – Ależ skąd – rzuca. Gdy jednak pytamy o możliwą zmianę premiera, milczy.

Oficjalnie wymiany szefa rządu nikt nie komentuje: – Nie zajmuję się plotkami. Czy jakkolwiek polityk powiedział publicznie o odwołaniu premiera?! Nie powiedział. To dziękuję bardzo – denerwuje się rzecznik rządu Piotr Müller. W czwartek szef rządu wyszedł z Sejmu wyjściem niedostępnym dla dziennikarzy.

– Na razie nic nie komentuję. Nie wiem – rozkłada ręce wicepremier Henryk Kowalczyk, bliski współpracownik Beaty Szydło. W nieoficjalnych rozmowach członkowie komitetu politycznego partii wydają się pogubieni. Wielu nie wierzy w zmianę premiera. Ale są tacy, którzy przyznają, że „wszystko może się zdarzyć, bo sytuacja jest trudna”. Zapytaliśmy marszałek wprost, czy chce być szefową rządu. Z politowaniem pokręciła głową. ●

Sabotaż w Nord Streamach

Jak na zamówienie Kremla

Nie ma już wątpliwości, że gazociągi Nord Stream 1 i 2 zostały uszkodzone wskutek sabotażu. Ta dywersja idealnie wpisuje się w plany Kremla, a Gazprom ma już doświadczenie w wysadzaniu międzynarodowych gazociągów.

Andrzej Kublik

We wtorek wieczorem szefowa szwedzkiej dyplomacji Ann Linde postawiła sprawę jasno. Trzy nitki bałtyckich gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec zostały uszkodzone celowo, wskutek sabotażu.

„Wyciek gazu z Nord Streamu 1 i 2 w wyłącznych strefach ekonomicznych Szwecji i Danii to konsekwencje wybuchów, prawdopodobnie wywołanych przez sabotaż” – stwierdziła Linde podczas konferencji prasowej z udziałem szwedzkiej premier Magdaleny Andersson i ministra obrony narodowej Petera Hultqvista.

Wątpliwości nie ma też szefowa KE Ursula von Leyen.

„Rozmawiałam z @premier [Danii Mette] Frederiksen o akcie sabotażu [przeciw] #Nord Stream. Najważniejsze teraz jest zbadanie tych wypadków, uzyskanie pełnej jasności o zdarzeniach i powodach. Jakiegokolwiek celowe zniszczenie czynnej infrastruktury energetycznej w Europie jest nie do zaakceptowania i doprowadzi do odpowiedzi tak silnej, jak się da” – napisała szefowa KE na Twitterze.

– Według wyraźnej oceny władz to były zamierzone działania, nie ma mowy o wypadkach – powiedziała we wtorek po nadzwyczajnym posiedzeniu rządu Danii premier Frederiksen.

Wcześniej uszkodzenie rurociągów systemów Nord Stream za sabotaż uznał premier Mateusz Morawiecki.

Zarejestrowano wybuchy

W poniedziałek po południu spółka Gazpromu odpowiedzialna za Nord Stream 2 poinformowała, że nocą doszło do gwałtownego spadku ciśnienia w jednej z nitek tego gazociągu. Wkrótce potem duńskie władze poinformowały, że zarejestrowano gwałtowny wyciek gazu na powierzchni morza na południowy wschód od wyspy Bornholm, gdzie prowadzi trasa Nord Streamu 2. Ze względów bezpieczeństwa duński urząd morski (Danish Maritime Authority) polecił statkom omijać w promieniu pięciu mil morskich rejon roszczenia gazociągu.

Zaledwie kilka godzin później spółka Gazpromu ogłosiła, że gwałtownie spadło ciśnienie także w obu nitkach Nord Streamu 1, pierwszego bałtyckiego gazociągu z Rosji do Niemiec. Wkrótce potem odkryto kolejne wycieki gazu, tym razem na północ od Bornhol-

mu, na wodach wyłącznych stref ekonomicznych Danii i Szwecji.

We wtorek po południu szwedzka telewizja publiczna SVT poinformowała, że szwedzkie służby sejsmograficzne SNSN zarejestrowały w poniedziałek dwa silne podziemne wybuchy w rejonie uszkodzeń bałtyckich gazociągów. Pierwszy o godzinie 2.03, a drugi o 19.04.

– Nie ma wątpliwości, że to eksplozje – powiedział szwedzkiej telewizji Bjørn Lund z SNSN.

Później magazyn „Der Spiegel” podał, że wybuchy w tych godzinach zarejestrowały także duńskie stacje sejsmograficzne na wyspie Bornholm.

To nie w interesie Zachodu

Oficjalnie niemal nikt z zachodnich polityków nie wskazuje, kto mógł dokonać sabotażu.

– Nie ma informacji, kto za tym stoi – powiedziała we wtorek wieczorem premier Danii Mette Frederiksen. Podobnie mówili przedstawiciele rządu Szwecji i KE.

Szef amerykańskiej dyplomacji Antony Blinken we wtorek wieczorem podczas konferencji prasowej podkreślał, że uszkodzenie rurociągów nie leży w interesie żadnego państwa Zachodu.

Jedynie premier Morawiecki wskazał na Rosję.

– Nie znamy jeszcze szczegółów tego, co się wydarzyło, ale widać jasno, że to akt sabotażu oznaczający prawdopodobnie kolejny etap eskalacji sytuacji, z którą mamy już



do czynienia w Ukrainie – powiedział szef polskiego rządu.

Także w Kijowie widzą rękę Moskwy w tej dywersji.

„Wielki »wyciek gazu« z N[ord]S[treamu]-1 to nic innego jak zaplanowany przez Rosję zamach i akt agresji wobec UE. F[ederacja]R[osyjska] chce destabilizować sytuację gospodarczą w Europie i wywołać panikę przed zimą” – napisał na Twitterze Michał Podolak, doradca prezydenta Wołodymyra Zelenskiego.

Zgodnie z planami Kremla

Rosja również sugeruje, że na rurociągi systemów Nord Stream dokonano sabotażu. – Nie można wykluczyć żadnego wariantu – powiedział rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, komentując pytania o sabotaż.

Można jednak odnotować, że uszkodzenia rurociągów w pełni odpowiadają planom Kremla.

Przed wszystkim uszkodzone zostały trzy z czterech rurociągów systemów Nord Stream z Rosji do Niemiec.

To obie nitki rurociągu Nord Stream 1, którego eksploatację Gazprom wstrzymał pod koniec sierpnia pod pretekstem defektów turbiny tłoczącej gaz do rurociągu.

A w gazociągu Nord Stream 2, który został w pełni ukończony w zeszłym roku, ale jego eksploatacja się nie zaczęła, uszkodzono tylko jedną nitkę. Drugą prawdopodobnie wciąż można pompować gaz z Rosji do Niemiec.

Przypomnijmy, że Putin w tym roku kilka razy – ostatnio w zeszłym tygodniu – mówił, że Rosja może w każdej chwili rozpocząć dostawę gazu do Niemiec rurociągami Nord Stream 2. A w sierpniu Kreml informował o takiej możliwości w razie katastrofy, która wyłączyłaby z użytku gazociąg Nord Stream 1.

Relacjonując rozmowę byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera z Putinem, rzecznik Kremla powiedział:

– Były kanclerz [Gerhard Schröder] pytał, czy w sytuacji całkowicie kryzysowej, hipotetycznie rozważając, można uruchomić Nord Stream 2. Czyli Putin nie był inicjatorem tych rozważań. I Putin odpowiedział, że technicznie jest to możliwe. Wykonano wielką pracę i ten projekt, a to bardzo skomplikowany mechanizm, jest gotowy do wykorzystania w każdej chwili.

Jednocześnie w tym roku Gazprom niespodziewanie ogłosił, że może dostarczać gaz do Niemiec tylko jedną nitką Nord Streamu 2. Bo gaz dla drugiej nitki koncern postanowił wykorzystywać na krajowe potrzeby.

Teraz wszystko dopasowało się do tego scenariusza. Sabotaż wyłączył całkowicie z eksploatacji gazociąg Nord Stream 1 i jedną z nitek Nord Streamu 2.

Mało kto byłby też w stanie założyć ładunki wybuchowe na głębokości ok. 70 m pod dnem morza, gdzie właśnie dokonano sabotażu. To wymaga specjalnego sprzętu (batyskafów lub podmorskich dronów), a także wiedzy o tym, jak skutecznie punktowo uszkadzać podmorskie gazociągi.

Siła wyższa dla Gazpromu

Uszkodzenie Nord Streamu 1 może być także korzystne finansowo dla Gazpromu. Rosyjskiemu koncernowi już zaczęły grozić pozwy o gigantyczne odszkodowania dla zachodnich kontrahentów, którym Gazprom nie dostarcza gazu w zamówionych ilościach.

Już latem Gazprom zaczął to tłumaczyć stanem siły wyższej, co jednak wtedy było wyjaśnieniem odrzucanym przez koncerny energetyczne z Niemiec.

Teraz fizyczne uszkodzenie gazociągu przez niezidentyfikowanych sprawców łatwiej będzie uznać za siłę wyższą.

Przypomnijmy, że pod koniec pierwszej dekady obecnego wieku właśnie działaniem siły wyższej Gazprom tłumaczył wycofanie się z umowy na zakup gigantycznych ilości

Putin w tym roku kilka razy – ostatnio w zeszłym tygodniu – mówił, że Rosja może w każdej chwili rozpocząć dostawę gazu do Niemiec rurociągami Nord Stream 2.

W sierpniu Kreml mówił o takiej możliwości w razie katastrofy, która wyłączyłaby z użytku gazociąg Nord Stream 1

Sabotaż w Nord Streamach



gazu z Turkmenistanu po wybuchu tranzytowego gazociągu z tej postsowieckiej republiki w Azji Środkowej.

O doprowadzenie do tej katastrofy Turkmenistan oficjalnie oskarżał Gazprom. Według turkmeńskich władz rosyjski koncern zaczął manipulować ciśnieniem w gazociągu w taki sposób, że wywołało to eksplozję gazu niszczącą rurociąg.

Groźba dla Baltic Pipe

Rosjanie lubią piec wiele pieczeni na jednym ogniu i dlatego zamach na rurociągi Nord Stream może służyć jednocześnie kilku celom.

Analitycy zwracali uwagę, że do uszkodzeń rurociągów wskutek sabotażu doszło w przeddzień ceremonii uruchomienia gazociągu Baltic Pipe, który za pośrednictwem Danii będzie dostarczać gaz z Norwegii do Polski i innych państw Europy Środkowej, uniezależniając je od Rosji. W drodze przez Bałtyk gazociąg z Danii biegnie także przez wody podległe jurysdykcji Szwecji.

A zamachów na rurociągi Nord Stream dokonano na wodach wyłącznych stref ekonomicznych Danii i Szwecji.

Anders Puck Nielsen z Ósrodka Operacji Morskich z Królewskiej Duńskiej Akademii Obrony nie wykluczył, że uszkodzeniami rurociągów Nord Stream ktoś chciał „wysłać sygnał, że coś się może zdarzyć z gazem z Norwegii”.

– Strzałka wskazuje na Rosję. Nikt na Zachodzie nie jest zainteresowany jakimkolwiek brakiem stabilności na rynku energetycznym – powiedział Puck Nielsen z agencji AP.

W Norwegii już wzrosło napięcie po zarejestrowaniu zagadkowych dronów w pobliżu tamtejszych platform wydobywczych.

Można przy tym zwrócić uwagę, że starannie wybrano miejsca zamachów. Sabotaże przeprowadzono na wodach wyłącznych stref ekonomicznych Danii i Szwecji, czyli wodach międzynarodowych, na których te państwa mają jedynie wyłączność na eksploatację ekonomiczną i badania środowiskowe. Zapewne także z tego powodu premier Mette Frederiksen powiedziała, że jej rząd nie traktuje sabotaży jako ataków na Danię. Być może inaczej Kopenhaga musiałaby potraktować sabotaże na Nord Stream 1 na odcinku przecinającym wody terytorialne Danii koło Bornholmu. ●

Miejsca wybuchów gazociągu Nord Stream



Wycieki gazu

Zła wiadomość dla klimatu

Po eksplozjach w Morzu Bałtyckim i wycieku gazu z rurociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2 ilość metanu, jaka mogła wydostać się z instalacji do atmosfery, wciąż jest trudna do oszacowania. Mówi się jednak nawet o 100 tonach na godzinę w pierwszym momencie wycieku.

Żaden z rurociągów nie był komercyjnie wykorzystywany, jednak w instalacji znajdował się gaz ziemny, którego głównym składnikiem jest metan. To silny gaz cieplarniany, którego potencjał podgrzewania atmosfery jest w pierwszych 20 latach ponad 80-krotnie wyższy niż dwutlenku węgla i 30-krotnie w perspektywie stu-letniej. Wielu ekspertów uważa wręcz, że dla poradzenia sobie z rosnącą katastrofą klimatyczną kluczowe jest właśnie radykalne cięcie emisji metanu. Wyciek może być więc fatalną informacją dla ochrony klimatu. Choć wciąż niewiele o nim wiadomo.

Eksplzje i wyciek gazu

Duńskie siły zbrojne opublikowały nagranie wycieku, na którym widać bulgoczącą powierzchnię wody. Najmniejszy okragły tęp byłby ma 200 m średnicy, a największy – około 1 km. Jednocześnie z informacji podanych przez rzecznika Nord Stream 2 wiadomo, że w nieużywanej instalacji (rosyjski koncern nie dostał certyfikatu na eksploatację gazociągu, a rząd Niemiec zatrzymał tę certyfikację tuż przed napaścią na Ukrainę) znajduje się ok. 300 mln m sześć. gazu. Wyciek całości byłby katastrofą o bezprecedensowych rozmiarach, jednak prace nad opanowa-

niem wycieku ruszyły tuż po wykryciu go. Ilość gazu w rurociągu Nord Stream 1 nie jest znana.

Szacunki co do wycieku gazu są na dodatek według przepustowości rurociągu i spadku ciśnienia, nadal brakuje danych kluczowych dla oszacowania rozmiarów szkody dla ochrony klimatu, takich jak temperatura gazu, szybkość wycieku i najważniejsze – ilość metanu, jaka wydostała się na powierzchnię wody. Szacunek 500 ton w pierwszej godzinie wycieku został podany przez Francois Gauthiera z firmy GHG Sat monitorującej emisje metanu. Dla porównania: firma posługująca się technologią satelitarną do wykrywania emisji w styczniu zarejestrowała największy wykryty wyciek w swojej historii – doszło do niego w rosyjskiej kopalni i miał wielkość 90 ton metanu na godzinę.

Nie tylko Nord Stream

Rocznie do atmosfery uwalnianych jest ok. 600 mln ton metanu. Dwie piąte pochodzą ze źródeł naturalnych, głównie z procesów gnilnych zachodzących na światowych terenach podmokłych. Reszta metanu ma źródło antropogeniczne.

Emisje z przemysłu paliw kopalnych to ponad 100 mln ton rocznie. Kolejnych 150 mln ton to rolnictwo, które jest największym źródłem metanu. Kanalizacja i miejskie systemy kanalizacyjne emitują ok. 70 mln ton rocznie.

W Polsce udokumentowane emisje metanu pochodzą przede wszystkim z przemysłu związanego z wydobywaniem, transportem i konsumpcją paliw. ●

Anita Dmitruczuk

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ” DODATKI SPECJALNE

Jak pielęgnować kwiaty domowe

Gdzie je postawić, czym nawozić,
jak często podlewać

J" DODATKI SPECJALNE

2

jak pielęgnować **rośliny pokojowe** cz.1

Nephrolepis wyniosły

W Polsce gatunek kolczasty z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

W Polsce gatunek kolczasty z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

W Polsce gatunek kolczasty z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

Nephrolepis wyniosły

Pielęgnacja

W Polsce gatunek kolczasty z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

jak pielęgnować **rośliny pokojowe** cz.1

Asparagus pierzasty

Asparagus pierzasty (Asparagus setaceus) to roślina z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

Asparagus pierzasty (Asparagus setaceus) to roślina z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

Asparagus pierzasty (Asparagus setaceus) to roślina z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

Asparagus pierzasty

Pielęgnacja

Asparagus pierzasty (Asparagus setaceus) to roślina z zielonym PRG, ale tu w Wielkiej Brytanii największą formę rośliny ze szpary kolczastymi, co może mieć na nie powód.

wyborcza

JAK PIELEGNOWAĆ ROŚLINY POKOJOWE

Wydawnictwo, 12, 100, 1000

Adenium arabicum

Adenium arabicum (Adenium obesum), znane również pod nazwami róża pustyni lub minibabob, to sukulenty występujący naturalnie w Afryce i na Półwyspie Arabskim, który w naturze przetrwał formę z kwiatami.

Pielęgnacja

Adenium arabicum (Adenium obesum), znane również pod nazwami róża pustyni lub minibabob, to sukulenty występujący naturalnie w Afryce i na Półwyspie Arabskim, który w naturze przetrwał formę z kwiatami.

Adenium arabicum

Pielęgnacja

Adenium arabicum (Adenium obesum), znane również pod nazwami róża pustyni lub minibabob, to sukulenty występujący naturalnie w Afryce i na Półwyspie Arabskim, który w naturze przetrwał formę z kwiatami.

DZIŚ:
CZĘŚĆ 1.
JUTRO:
CZĘŚĆ 2.

Kłeska dezubekizacji

Odzyskanie emerytury przez byłego szefa BOR generała Mariana Janickiego symbolicznie pokazuje klęskę tzw. dezubekizacji, którą PiS prezentował jako akt „sprawiedliwości dziejowej”. W rzeczywistości chodziło o odpowiedzialność zbiorową i odwet na Biurze Ochrony Rządu.

Wojciech Czuchnowski

O tym, że Janickiemu po pięciu latach walki w sądach przywrócono świadczenia odebrane przez PiS, napisała wtorkowa „Rzeczpospolita”. Co ciekawe, prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł przed krakowskim sądem apelacyjnym 30 maja. Wcześniej był wyrok sądu okręgowego. Obydwu wyroków Janicki nie chciał nagłaśniać. Według źródeł „Wyborczej” najpierw czekał do apelacji, teraz zaś obawia się, że w kasacji przed Sądem Najwyższym (o którą może wystąpić MSWiA) może nastąpić niekorzystny dla niego zwrot akcji. Gdyby tak się stało, generał nie musiałby zwracać tego, co już mu oddano, ale znowu dostawałby pobory w takiej wysokości jak po obciążeniu emerytury do ustawowego minimum. Były szef BOR nie chce komentować sprawy.

W apelacji sąd uznał wcześniejszy wyrok za słuszny i stwierdził, że „ani funkcje, ani zadania, jakie wypełniał przed rokiem 1990 Marian Janicki, nie były służbą na rzecz totalitarnego państwa. Samo wpisanie przez IPN Biura Ochrony Rządu na listę instytucji, które podlegać będą dezubekizacji, nie wystarczy do tego, by obniżyć komuś emeryturę”. Całe uzasadnienie wyroku ma 32 strony. Sąd krytycznie ocenia w nim ideę PiS-owskiej dezubekizacji oraz mechanizm, na podstawie którego BOR został wciągnięty na listę „instytucji państwa totalitarnego”.

Janicki jest jednym z ok. 3 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy, którym sądy przywróciły już świadczenia emerytalne odebrane w ramach dezubekizacji. Jak pisaliśmy, 8 tys. dostało już korzystne wyroki w pierwszej instancji. W każdym wypadku oznacza to duże pieniądze dla tych, którzy wygrali walkę z niesprawiedliwą ustawą. – Wygrałem jeszcze w lutym, pieniądze oddali mi w tym



• **Generał Marian Janicki w czerwcu 2011 r.**

FOT. WOJCIECH SURDZIEL / AGENCJA WYBORCZA.PL

Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną. Świadczenia obcięto im do poziomu 820-1716 zł miesięcznie „na rękę”

samym miesiącu, bez odsetek. Powinieniem dostać 320 tys. zł. dostałem 285 tys. Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA twierdzi, że nie będzie wypłacał odsetek, bo nie on jest twórcą ustawy – mówi policjant, który cały okres od upadku PRL przepracował w oddziałach antyterrorystycznych, a został pozbawiony emerytury, bo pod koniec 1988 r. zaczynał służbę w oddziałach prewencji Milicji Obywatelskiej, czyli ZOMO. Został „zdezubekizowany”, mimo że brał udział w niebezpiecznych akcjach, był ranny i wielokrotnie odznaczany.

Odwet Kaczyńskiego

Szacunkowo można policzyć, że był szef BOR, który przed dezubekizacją miał ok. 12 tys. zł emerytury, dostał po korzystnym dla siebie wyroku zwrot rzędu kilkuset tysięcy zł. Te duże kwoty to kolejny powód, dla którego

ci, którzy wygrali sprawę, nie chcą tego nagłaśniać. – Mamy dosyć ludzkiej zawiści i niesprawiedliwych oskarżeń – mówi cytowany już antyterrorysta.

Dezubekizacja była dumą polityków PiS, którzy ogłosili ją jako akt „dziejowej sprawiedliwości”. Chwalili się też, że budżet zaoszczędzi na tym setki milionów złotych. Ustawę przegłosowano w 2016 r., a wprowadzono od 2017 r. W myśl ustawy przysługujące służbom mundurowym wyższe świadczenia emerytalne tracił każdy funkcjonariusz policji, służb specjalnych, urzędnik MSWiA itd., który choć dzień przepracował w jednej z instytucji „aparatu przymusu państwa totalitarnego”, jak nazwano PRL. Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną. Świadczenia obcięto im do poziomu 820-1716 zł miesięcznie „na rękę”.

Biuro Ochrony Rządu zostało objęte ustawą w ostatniej chwili. Wcześniej urzędnicy IPN wpisali BOR oraz Państwową Straż Pożarną na listę „instytucji państwa totalitarnego”. Już w trakcie prac nad ustawą (jesienią 2016 r.) strażakom udało się wynegocjować wyjęcie spod ustawy. BOR jednak został. Jak mówiono wtedy nieoficjalnie, był to odwet prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który nienawidził BOR i samego gen. Janickiego za katastrofę smoleńską.

Mimo że poniosło w niej śmierć dziewięciu oficerów Biura, prezes PiS uważał, że BOR jest współodpowiedzialny za tragedię. Dlatego w części dotyczącej BOR ustawę dezubekizacyjną nazywano „lex Janicki”. Zemsta dosięgła też matkę generała, inwalidkę, która żyła z renty po mężu, również oficerze BOR. Obcięto jej świadczenia do 820 zł miesięcznie.

Kwestia zadośćuczynienia

Podobnie jak Janicki, zwrot świadczeń otrzymują też inni BOR-owcy. Wśród nich gen. Mieczysław Gawor, oficer najdłużej dowodzący formacją.

– Nie można jeszcze mówić o klęsce dezubekizacji. Na pewno ukształtowała się w sądach pewna linia orzecznicza, ale nie wszędzie ona jest stosowana. Np. sąd w Szczecinie wydaje wyroki niekorzystne dla funkcjonariuszy – mówi „Wyborczej” poseł Andrzej Rozenek (Lewica), który od lat wspiera byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych dezubekizacją. Rozenek przypomina, że 64 osoby po otrzymaniu decyzji o odebraniu im pieniędzy zmarły w wyniku zawału, a część z nich popełniła samobójstwo.

– Po wyrokach pojawia się jeszcze kwestia zadośćuczynienia. Przecież ci ludzie na skutek niesprawiedliwej ustawy ponieśli straty materialne, szkody na zdrowiu i potężne straty moralne. Wielu z nich straciło szacunek wśród sąsiadów. Otoczenie zainfekowane rządową propagandą nazywało ich „oprawcami” i „mordercami” – podkreśla poseł.

Próbowaliśmy uzyskać wypowiedź Arkadiusza Czartoryskiego i Jarosława Zielińskiego – posłów PiS, którzy byli „architektami” dezubekizacji. – Nie mam wiedzy procesowej, nie znam uzasadnienia, więc trudno mi komentować – napisał poseł Zieliński. ●

Trzecia dawka dla dzieci

Ministerstwo Zdrowia poszerza dostęp do przypominającej dawki szczepionki przeciw COVID-19 dla młodszych dzieci i robi kolejne podejście, by do szczepień przekonać wahających się.

W nocy z niedzieli na poniedziałek Ministerstwo Zdrowia wystawi pół miliona e-skierowań na przypominające szczepienie przeciwko COVID-19 dla dzieci w wieku 5-11 lat. Będzie z nich można skorzystać od 3 października. Zastrzyk będą mogły przyjąć dzieci, które przeszły podstawowy schemat szczepienia. Wcześniej dopuszczenie szczepionki dla młodszych dzieci zaleciła Europejska Agencja Leków.

– Na przyjęcie czwartej dawki zarejestrowało się 300 tys. osób, z cze-

go przyjęło ją 205 tys. pacjentów. Ogólnie, razem z seniorami, którzy mogli szczepić się czwartą dawką już wcześniej, zrobiło to 1,8 mln osób. To mało, bo trzecią dawkę przyjęło 12 mln – mówił wczoraj minister zdrowia Adam Niedzielski.

Szczepienia czwartą dawką wykonywane są preparatami Moderny i Pfizera przeciw wariantom omikron BA.1, a w perspektywie dostępny też będzie preparat przeciwko wariantowi BA.4/5. Na przyjęcie zastrzyku można zapisać się od ręki, dostępne są terminy nawet w dniu rejestracji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się też nowa kampania społeczna zachęcająca Polaków do szczepienia się przeciwko COVID-19. Resort zdrowia przyznaje, że obecne

zainteresowanie antycovidową profilaktyką jest znikome.

Kampania pod hasłem „Chcę zrozumieć” poprzedzona została badaniami focusowymi, z których resort zdrowia chciał się dowiedzieć od osób niezaszczepionych, dlaczego są temu przeciwnie.

– Wcześniej mówiliśmy: szczepcie się, a teraz pytamy: co potrzebujecie wiedzieć, by podjąć autonomiczną decyzję o tym, by się zaszczepić? – tłumaczył Niedzielski i zaznaczał, że nowa kampania „będzie skierowana do innej grupy niż do tej pory”.

Na stronie internetowej gov.pl/chceszrozumiec mają być dostępne m.in. odpowiedzi na pytania, jakich poszukują w sieci osoby wahające się. Na razie strona jeszcze nie działa. ●

Anita Karwowska

„Darz Bór, do zobaczenia
Już nadszedł czas pożegnać las,
Niech św. Hubert darzy Cię w krainie
Wiecznych łowów...”

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że w dniu 24 września 2022 r. zmarł w wieku 91 lat
nasz Najukochańszy Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek



Ludwik Śliwka

Były Nadleśniczy w Piszu

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w kościele pw. św. Józefa przy ul. Dworcowej w Pisz
w dniu 1 października 2022 r. (sobota) o godz. 11.00.
Ceremonia pogrzebowa wraz z uroczystym pożegnaniem nastąpi
na cmentarzu parafialnym w Kociołku Szlacheckim.

Pograżona w żalobie

Żona, Córki z Mężami, Wnuki, Prawnuk
oraz Rodzina i Przyjaciele

Nauczyciele protestują

Chcesz rozmawiać z nauczycielem? Dzwonź do szkoły na stacjonarny. Brystol? Papier? Nauczyciel już tego nie kupi za swoje. Trwa akcja ZNP: „Nauczycielu, Nauczycielko, nie sponsoruj swojego warsztatu pracy!”.

Karolina Słowik

Pani Anna, nauczycielka ze szkoły podstawowej w Częstochowie, obliczyła, że przez jeden rok wydała na papier, przybory szkolne, farby i inne pomoce dokładnie 4671,74 zł. – To było siedem lat temu, jeszcze przed inflacją. Zaczęłam zbierać paragony, kiedy przeszłam do nowej szkoły. W tej poprzedniej mieliśmy wszystko: tablice interaktywne, sprzęty, komputery. A w tej nowej nic: tylko tablica i kreda. A miałam dzieci z zerówki, do których nie można przyjść z pustymi rękoma i bez pomysłu. Sama nie zdawałam sobie sprawy, że te drobne zakupy: farbki, brystol czy nawet tusz do drukarki, w skali roku czy miesiąca tyle wyniosą – opowiada.

– Ludzie piszą mi, że upadłam na głowę, że tyle wydaję na szkołę. Przecież to pracodawca powinien zagwarantować narzędzia do pracy. Teraz sama jestem dyrektorką, staram się zapewnić nauczycielom najlepsze warunki, pozyskiwać sprzęt, pisać projekty, nie zawsze się wszystko udaje mimo najlepszych chęci – przyznaje.

Tydzień niepracowania na swoim sprzęcie

Wydatki ponoszone przez nauczycieli chcą uwypuklić związkowcy. W ramach akcji „Nauczycielu, Nauczycielko, nie sponsoruj swojego warsztatu pracy!” namawiają pedagogów do rezygnacji z pracy na własnych komputerach, drukarkach, do niekorzystania z własnego papieru i przyborów.



• Katowice, 20 grudnia 2021 r. Protest związków zawodowych pracowników wyższych uczelni. FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Powinniśmy też zrezygnować z używania własnych telefonów do celów służbowych. Postanowiliśmy zwrócić uwagę społeczeństwa, ale też uświadomić samym sobie, jak wiele musimy dokładać do swojego warsztatu pracy, żeby edukować uczniów na odpowiednim poziomie – mówiła na lamach „Głosu Nauczycielskiego” prezeska Okręgu Śląskiego ZNP Jadwiga Rezler. – Nauczyciele często wręcz sponsorują swoje miejsca pracy. Urzędnik idzie do pracy, w której dostanie nie tylko komputer, ale nawet ołówek, ślusarz nie przynosi do warsztatu swojej maszyny, dziennikarze nie przychodzą na wywiady z prywatnymi kamerami czy mikrofonami – dodała.

Jaki jest efekt? Nie ma kart pracy, urozmaiconych lekcji, a rodzice muszą dzwonić na telefon stacjonarny do szkoły, żeby skontaktować się z nauczycielem.

Tydzień niepracowania na swoim sprzęcie to tylko jedna z akcji protestacyjnych przygotowana przez ZNP. Na początku października związkowcy założą edukacyjne miasteczko

Magdalena Kaszulanis, rzeczniczka Związku Nauczycielstwa Polskiego, podkreśla, że akcja ma wymiar informacyjny. – Nauczycielom weszło w krew, że pracują na własnym sprzęcie. Jeśli odmówili by pracy na własnych telefonach i komputerach, ich praca zupełnie by się zmieniła. Chcemy przypomnieć, jak bardzo nauczyciele angażują się w swoją pracę, kupują pomoce dydaktyczne, organizują nagrody dla uczniów, wyposażają klasy za własne pieniądze – wymienia Kaszulanis. – Pani Anna robiła swoje wyliczenia jeszcze przed inflacją. W zeszłym roku ryza papieru kosztowała 12 zł. W tym – 26 zł. Bardzo to w szkołach odczuwamy – dodaje.

Pikiety i edukacyjne miasteczko

Tydzień niepracowania na swoim sprzęcie to tylko jedna z akcji protestacyjnych przygotowana przez ZNP. Na początku październi-

ka związkowcy założą edukacyjne miasteczko. – Będą odbywać się tam debaty, panele, spotkania i konsultacje na tematy związane z palącymi zagadnieniami w oświacie – tłumaczy Kaszulanis. – Zorganizujemy konsultacje prawnicze i psychologiczne dla wszystkich pracowników szkół. Będziemy rozmawiać też o przeładowanej podstawie programowej – dodaje.

Oprócz miasteczka 15 października związkowcy zapowiadają pikietę w całym kraju. – W Warszawie pod gmachem MEiN przy al. Szucha zarejestrujemy manifestację na kilka tysięcy osób – mówi Kaszulanis.

Związkowcy chcą podwyżek

ZNP i Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” powołały międzyzwiązkowy komitet protestacyjny. Domagają się podniesienia wynagrodzeń wszystkim nauczycielom o 20 proc. od 1 września tego roku oraz przywrócenia rzeczywistego dialogu ze środowiskiem. Równolegle związkowcy od 1 września prowadzą pogotowie protestacyjne w szkołach, które są oflagowane i oplakatowane.

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” również oplakatowała szkoły i wciąż naraża się w sprawie formuły protestu: pikiet, strajku głodowego czy zamykania szkół. Domagają się wzrostu wynagrodzeń wszystkich nauczycieli od 1 stycznia 2023 r. o co najmniej 5 pkt proc. powyżej inflacji.

Rząd zdecydował się na dwukrotne podwyżki nauczycieli w tym roku: w maju o 4,4 proc. i we wrześniu tylko dla nauczycieli początkujących – o 20 proc. To oznacza, że w 2023 r. ich wynagrodzenie będzie zbliżone do pensji minimalnej. W 2023 r. wynagrodzenia wszystkich nauczycieli mają wzrosnąć o 7,8 proc., tak jak w całej sferze budżetowej.

Mimo tych podwyżek polscy nauczyciele zarabiają niemal najmniej w Europie. W porównaniu ze średnim wynagrodzeniem w Polsce zarobki większości nauczycieli są niższe od 2005 r. ●

KRAJ W SKRÓCIE

HOMOFOBIA

Czarnek przeprosza

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek przeprosił publicznie prof. UW Jakuba Urbanika za swoje homofobiczne wypowiedzi o „ideologii LGBT”. „Ja, niżej podpisany Przemysław Czarnek, Minister Edukacji i Nauki, wycofuję się ze swoich słów, które padły 13 czerwca 2020 roku na antenie TVP Info oraz 3 sierpnia 2020 roku na antenie Radia Maryja, pozostając jednocześnie przy swoich poglądach” – napisał na Facebooku. Chodzi o ten cytat: – Skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakieś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy wreszcie z tą dyskusją – powiedział Przemysław Czarnek na antenie TVP Info.

Kaczyński ukarany

– Nie ma zgody na sianie nienawiści i kłamliwe obrażanie kogokolwiek – mówi Monika Falej, przewodnicząca komisji etyki poselskiej, która właśnie ukarała Jarosława Kaczyńskiego za jego słowa o osobach LGBT+. Mająca w składzie w sumie czworo posłów komisja (poza Falej to Jan Łopata z Koalicji Polskiej, Izabela Mrzygłocka z Koalicji Obywatelskiej i Jacek Świat z PiS) zareagowała na słowa Kaczyńskiego, które padły podczas jego wystąpienia we Włocławku 25 czerwca. Lider PiS w szyderczym tonie dowodził wtedy, że tożsamość osób transpłciowych to w rzeczywistości zachcianka. Wniosek w tej sprawie złożyły do komisji posłanki Lewicy Katarzyna Kotula i Anita Kucharska-Dziedzic. ● **karslo, akar**

PiS bierze się za wybory samorządowe

Projektem, który wydłuża kadencję samorządów i przesuwa lokalne wybory na wiosnę 2024 r., zajmował się wczoraj Sejm. Opozycja zarzuca PiS, że kroi kalendarz pod partyjne interesy. PiS odpowiada, że działa z troski o wyborców.

Głosowanie miało się odbyć wczoraj wieczorem. Koalicja Obywatelska, Lewica, PSL i posłowie Polski 2050 były za odrzuceniem projektu. PiS ma wsparcie drużyny Pawła Kukiza.

Wedle dotąd obowiązujących zapisów o tym, kto będzie rządził na poziomie krajowym i lokalnym, wyborcy mieli rozstrzygnąć jesienią 2023 r.

Pierwsze były wybory samorządowe, a zaraz po nich – rozstrzygające starcie w wyborach parlamentarnych. Jednak PiS uznał, że trzeba zmienić kalendarz i wydłużyć kadencję samorządów o pół roku. Rządzą-

cy twierdzą, że to jedyny sposób na uniknięcie chaosu i masowych błędów, które mogą prowadzić do późniejszego podważania mandatu nowych władz. Poseł PiS Tomasz Ławniczak tłumaczył w Sejmie: – Przede wszystkim jawią się tutaj przed nami przyczyny organizacyjne – mówił i wyliczał: zorganizowanie obwodowych komisji wyborczych do wyborów parlamentarnych i samorządowych, problemy z rejestracją list kandydatów, protestami wyborczymi czy sprawozdaniami finansowymi.

Poseł Paweł Hreniak, który pilotuje w Sejmie projekt PiS, przekonywał, że w tym wszystkim ludzie się pogubią, nie będą wiedzieli, „gdzie kto kandyduje”. Dlatego właśnie PiS proponuje porządki, nazywa je „racjonalizacją procesu wyborczego”.

Dla opozycji sprawa wygląda nieco inaczej. Na sali sejmowej powtarzały się argumenty o tym, że to PiS w 2018 r. wydłużył kadencję samo-

rządów z czterech do pięciu lat. I już wówczas musiał wiedzieć o nakładających się terminach obu kampanii. Jednak przez lata Nowogrodzkiej to nie przeszkadzało. Posłowie opozycji pytali: skąd taka zmiana?

– To wasz interes, a nie interes wyborców – mówił poseł Waldy Dzikowski z KO. – Dlaczego na to nie wpadliście, gdy zmienialiście prawo? Bo wtedy była władza, buta, pycha, utrzymujące się sondaże, teraz jest strach. Nie martwcie się o wyborców, wiedzą, jakie są różnice w obu głosowaniach.

Poseł KO, a po nim kolejni opozycyjni mówcy podkreślali, że zmiana kalendarza prowokuje kolejną kolizję: z wyborami do Parlamentu Europejskiego. – Więc co chcecie tym wszystkim osiągnąć? – pytał Dzikowski. Dodał, że ma dobrą radę dla PiS. – W zgodzie z konstytucją i prawem skróćcie kadencję Sejmu i cierpienia narodu, by nie

miał już problemu z waszym rządzeniem. Bo to i tak jest wasz kres.

Poseł Lewicy Tomasz Treła nazwał projekt „dwoma kartkami hańby” z podpisami kilkunastu posłów PiS, który nadaje się do kosza. Podkreślał, że nie wolno zmieniać reguł w czasie gry. Szydził z argumentów PiS o tym, że partia pomaga samorządowcom – bo zmiana terminu wyborów z jesieni na wiosnę pozwoli nowym ekipom na napisanie autorskich budżetów. Teraz muszą grać według finansowych reguł, które powstały za poprzedników.

– Mówicie o pomocy? Nie było władzy, która by tak przeszkadzała samorządowcom. Powiem wam, jak było. Jarosław Kaczyński wezwał do siebie kilka osób i powiedział: przesuwamy wybory. Bo lećcie wam sondaże. Możecie kombinować i tak przegracie – twierdził.

Władysław Kosiniak-Kamysz nazwał projekt PiS „sumą strachu

i bojaźni przed werdyktem wyborczym”. Wspominał rok 2018, gdy PiS wydłużał samorządową kadencję. Gdy padały pytania o kolizję wyborczych terminów, politycy od Kaczyńskiego odpowiadali: „żaden problem”. – Mamy zmieniać reguły gry, bo nie jesteście w stanie przeprowadzić w jednym miesiącu obu wyborów? To ma być argument? – pytał.

Lider ludowców podkreślał, że wydłużanie samorządowej kadencji to ruch wbrew umowie społecznej. Bo wyborcy dali lokalnym władzom kredyt zaufania na lata 2018-23. – Zmienianie terminy, bo nie chcecie iść do wyborów parlamentarnych z łatką przegranego. Nie rządzicie w żadnym mieście wojewódzkim, straciecie władzę w kolejnych sejmikach. Jesteście partią antysamorządową, centralizujecie i dlatego boicie się wyborów samorządowych – mówił Kosiniak-Kamysz. ● **Iwona Szpala**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Polemika W obronie Mickiewicza

Niniejszym skreślam ministra Czarnka i jego HIT z listą szkolnych lektur włącznie.

Tym niemniej sądzę, że mój ulubiony felietonista Marcin Matczak „zagalopował się” w swoim radykalizmie literackim („Czas złożyć Mickiewicza w mauzoleum”). Zgadza się z nim, że wybór lektury do narodowego czytania przez prezydenta był wysoce niefortunny, jednakże podstawowe zapytania pana Marcina – po co czytać i po co interpretować? – są zbyt ogólnie postawione. Równie dobrze można zapytać – po co prawo rzymskie na uniwersyteckim prawie; po co wiązać Elżbietę II z Henrykiem VIII (jako głowy kościoła anglikańskiego), a na poziomie szkolnym – po co plastyka, muzyka, a nawet filozofia w liceum, a konsekwentnie – po co Dziady, Kordian i ten Miłosz z Szymborską? A przecież hitem niedawnego czasu była piosenka Wodeckiego „Zaczni od Bacha...”. Po co więc te fakty kulturowe i ich interpretacja? Odpowiedź jest prosta – aby nie kształcić absolwentów-ignorantów, w którym to celu jest, w domniemaniu, realizowana polityka kulturalno-edukacyjna rządzącej partii. Żadna polityka edukacyjna w cywilizowanym kraju nie może budować przyszłości na piasku, lecz tylko na fundamentach z przeszłości i nie podejrzewam pana Matczaka, aby temu zaprzeczył. A co do kard. Wyszyńskiego, to proszę o nieustawianie tej postaci w ironicznym kontekście. Kardynał, pomimo różnych jego potknięć, a nawet błędów, był mądrym Polakiem, długo więzionym za pracę na rzecz wolności polskiego Kościoła i społeczeństwa, a więc podobnie jak wielu ludzi pierwszej „Solidarności” w późniejszym okresie.

Kończąc tę szkicową polemikę, chcę dodać z pewną emfazą, że popkultura jest niezaprzeczalnie konieczna jako relaks i rozrywka, ale tylko kultura wysoka, podawana w przystępnej formie, powinna być naszym celem edukacyjnym, bo tylko ona broni nas przed popadnięciem w dehumanizację i patointeligencję społeczną.

Andrzej Kaznowski

listy@wyborcza.pl

Trzeba połączyć wszystkie siły

Dziś jest jedno zadanie – odsunąć PiS od władzy i przywrócić demokrację w Polsce

Dwaj byli prezydenci RP – Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski – zorganizowali spotkanie opozycji w sprawie wspólnego startu w wyborach. Obaj panowie wywodzą się z całkowicie różnych tradycji, nie dzielą swoich zapatrywań na wiele spraw. Ale wystąpili razem i działali razem. Spotkanie było niezwykle ważne w sytuacji, gdy PiS doprowadził Polskę do ruiny.

Popsuli wszystko

Polska stała się nieprzewidywalnym pariasem na skalę światową, nasza dyplomacja notuje spektakularne porażki, podobnie jest, jeśli chodzi o praworządność. Trybunał Konstytucyjny stał się instytucją marionetkową. Powołano uległą wobec władzy KRS. Mianowano posłusznych władzy prezesów sądów, podjęto wysiłki, by odsunąć od orzekania sędziów niezależnych. Zniszczono niezależność mediów, z TVP uczyniono propagandową tubę władzy. Państwo świeckie, z zawartym w konstytucji rozdziałem Kościoła i państwa, zamieniono na państwo fundamentalizmu religijnego z wielkimi wpływami Kościoła. Zniszczono polską szkołę, poniżono nauczycieli. Zwiększono nauczanie religii kosztem przedmiotów „świeckich”. Wprowadzono nową politykę historyczną zakłamującą rzeczywistość. Rozpoczęto proces niszczenia polskich uczelni i polskiej nauki oraz ograniczania autonomii szkół wyższych. Udział fundamentalistów religijnych o tendencjach autorytarnych w tym dziele destrukcji państwa jest duży.

Miliony na nielegalne „wybory kopertowe” to szczegół. Podobnie jak szczegółem jest zniszczenie stadniny koni arabskich w Janowie Podlaskim. Najlepszym przejawem PiS-owskiego dbania o środowisko naturalne jest zatrućcie Odry i wskazówki Jarosława Kaczyńskiego, by palić byle czym, tylko nie oponami. W Polsce, kraju węgla i kopalni, brakuje węgla. Są wątpliwości, czy zimą będą ogrzewane szkoły. I w tej sytuacji Polska rezygnuje z miliardów euro pomocy w ramach KPO



• Tak przeciwnicy PiS przywitali Jarosława Kaczyńskiego w Mielcu (4 września 2022 r.) FOT. PATRYK OGÓRZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tylko po to, by dokuczyć kilku niezależnym sędziom, a pozostałych trzymać w garści.

PiS i jego wyborcy mylą dwa pojęcia: populizm i program socjalny. Dyskusję na tej płaszczyźnie podejmuje nawet demokratyczna opozycja, która sama tych dwóch pojęć nie rozróżnia.

W sytuacji rozkładu państwa, łamania konstytucji, wprowadzenia rządów autorytarnych, fundamentalizmu religijnego wydaje się, że propozycja zjednoczenia opozycji jest racjonalna. Przeciwnie z rachunku matematycznego wynika, że w ostatnich kilku wyborach grupa wyborców PiS, zawsze stanowiąca około trzydziestu-czterdziestu procent wyborców, pokonywała sześćdziesięcio-, siedemdziesięcioprocentową większość anty-PiS-u. Wydaje się, że w sytuacji największego nieszczęścia Polski, jakim są rządy PiS, wszystko powinno odsunąć się na bok, należy połączyć siły i PiS usunąć. Przecież, jeśli demokratyczna partia i demokratyczni politycy mogą zaakceptować następujące proste zasady:

- przestrzeganie konstytucji
- demokracja
- zupełny rozdział Kościoła i państwa
- niezależne sądownictwo
- niezależność i wolność mediów

- przestrzeganie sojuszy zawartych układami międzynarodowymi
- silna armia niezależna od partii politycznych
- niezależna od partii politycznych policja
- apolityczne szkolnictwo i uczelnie wyższe z ich autonomią
- przestrzeganie praw kobiet
- przestrzeganie praw mniejszości,

to nie ma najmniejszych powodów, by razem nie odsunąć od władzy destrukcyjnej siły, która tym zasadom przeczy i je niszczy. Ale już w trakcie spotkania zwołanego przez prezydentów część polityków stwierdziła, że z Jarosławem Gowinem im nie po drodze. Chcę w związku z tym przypomnieć, że:

- Politycy opozycji antykomunistycznej, często siedzący latami w więzieniach, zasiedli przy Okrągłym Stole z generałami Jaruzelskim i Kiszcziakiem.
- Palestyńczycy i Arabowie porozumieli się z Żydami (Oslo i Camp David) po kilkudziesięciu latach walk i terroru.
- W RPA trzymany w więzieniu prawie trzydzieści lat Nelson Mandela porozumiał się z białymi rasistami i powstało wolne RPA z prawami także dla białej ludności. A jego wiceprezydentem został biały polityk De Clerk.

Najpierw sprawy zasadnicze

Nie jestem absolutnie fanem Jarosława Gowina. Wiem, że uprawia on „zmienną” politykę. Był w rządzie Donalda Tuska i go opuścił, był w rządzie PiS i też go opuścił. To jest taka polityka, że kiedy nie jest „po mojemu”, to do widzenia. Ale panowie z SLD czy PO nie mogą być Katonami i sędziami moralności. Niech najpierw spojrzą na siebie, na swoich poprzedników politycznych, swoich kamratów partyjnych. Zadanie na dziś dla polityków PO, SLD, PSL, Hołowni, gowinowców jest jedno: odsunąć PiS od władzy, zakończyć to nieszczerście i przywrócić w Polsce demokrację i przestrzeganie konstytucji.

Jeśli przywróci się działanie konstytucji, przeprowadzi rozdział Kościoła i państwa, usunie religię ze szkół, przywróci autonomię szkół wyższych i nade wszystko wolne i niezależne sądy, to i prawa człowieka, w tym prawo do aborcji, in vitro i inne, będą przestrzegane. Osobiście jestem za przyznaniem pełnych praw kobietom, pełnych praw LGBT i za bezwzględną walką z przemocą w rodzinie, a głosowałem na PO nawet wtedy, kiedy PO miało sporo zaniedbań w tych kwestiach. Bo miałem większe zastrzeżenia do SLD, do PSL i mam do Hołowni teraz. Ale żadna z tych partii nie łamała konstytucji, wygrywały i przegrywały wybory, a Polska była rządzona demokratycznie. Tak więc najpierw odsuńmy od władzy tych, którzy zniszczyli konsensus aborcyjny, a później pracujmy nad nowymi zasadami w tym względzie.

Na dziś jest jedno zadanie – odsunąć PiS od władzy i przywrócić demokrację w Polsce. ●

Maciej Michalik

prof. UMK w Toruniu



• Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Czytelnicy o pomyśle drogi wodnej E-40

Jeszcze tylko Tatry nad morze, Bieszczady pod Warszawę i po nas już tylko potop

Droga wodna E-40 może zniszczyć ponad 55 tys. km kw. najcenniejszych przyrodniczo terenów w trzech krajach, zagrozić przynajmniej 15 chronionym gatunkom roślin i zwierząt, a także doprowadzić do zwiększonej emisji dwutlenku węgla. Czy się opłaca? Wątpliwe. Ale Polska ją wspiera.

nika2021:

Tu nie chodzi o zbudowanie czegośkolwiek. Chodzi o to, by budować, to znaczy stworzyć setki ekstra płatnych stanowisk dla ludzi PiS, podobnie jak pilnujący łączki dla CPK.

sittaeu:

Zależy im, aby rozpocząć inwestycje,

powołać dziesiątki spółek, komitetów, komisji i z nich ciągnąć kasę.

emigrand:

Miejmy nadzieję, że skończy się to tak, jak z gigantyczną Germanią Hitlera: zanim zaczął realizować, Niemcy padły, a Hitler dokonał żywota. Nie potrafię tego inaczej wyrazić, bo brak już słów do dezaprobaty dla PiS-u. Zamiast tego trzeba budować ekologiczne linie kolejowe i przerzucić na nie transport ludzi i towarów.

Wojcieszka:

Normalnie bym powiedział „spoko, nie mają kasy, mrzonki”, ale już udowodnili z Ostrołęką, Baranowem

i Mierzeją Wiślaną, że potrafią przepalić każdą ilość pieniędzy... pewnie to jest ta słodka tajemnica, skąd im przybyło 60 milionerów.

SuwerennySeweryn:

To coś na kształt radzieckich pomysłów odwrócenia biegu syberyjskich rzek. Wiadomo, jak to się skończyło

Piesbardzocywil:

Jestem w takim wieku, że pamiętam plany programu „Wisła” za późnego Gierka. Pamiętam również, jak program został oceniony przez Polaków: „Pogłębiać dno i trzymać się koryta”. Lata minęły, a program aktualny.

deathofmankind:

Na PiS w tej sprawie nie ma co liczyć, natomiast trzeba uczciwie zauważyć, że „tak” dla tej inwestycji powiedział jeszcze rząd pani Kopacz. Oczekuję jasnego stanowiska PO, Zielonych, Hołowni i innych partii opozycyjnych w sprawie defini tywnego ubicia tego projektu. I nie ukrywam, że wpłynie ono na moją decyzję wyborczą.

KarinKa: Jeszcze tylko Tatry nad morze, Bieszczady pod Warszawę i po nas może już być potop.

fafkawirafka: A co z centralnym przepływem z Baranowa do największych miast na wszystkich kontynentach? ●

Cytat dnia

Przełożenie wyborów samorządowych zostanie przeforsowane. To cyniczna gra PiS-u, by pokazać ludziom, że w trudnych warunkach makroekonomicznych obecni samorządowcy sobie nie radzą



ALEKSANDRA DULKIEWICZ
prezydent Gdańska

Wrocław. Wystawa „Charków 2022. Ślady wojny”



FOT. WASILIJ GOŁOSNY

W Muzeum Narodowym we Wrocławiu można oglądać zdjęcia dokumentujące zniszczenia Charkowa, jakich dokonała rosyjska armia w czasie trwającej wojny w Ukrainie. Zestawiono zdjęcia budynków sprzed wojny i te współczesne. – Najbardziej ucierpiała północna część dzielnicy Saltiwka, którą zamieszkiwało 200 tys. osób. Obecnie jest ona prawie całkowicie zniszczona – mówi Wasyl Gołosny, autor zdjęć. – W czasie wojny mieszkańcy Charkowa zdali sobie sprawę, jak piękne było nasze miasto i jak wygodnie było w nim mieszkać. Taki obraz miasta pozostał w mojej pamięci. ● **Raf**

Edukacja

Łamiamy prawa uczniów

Stowarzyszenie dO!PAmi-na Lab z Dąbrowy Górniczej przeanalizowało 55 statutów szkół. Wszystkie zawierały zapisy niezgodne z prawem.

Magdalena Warchala-Kopeć

KATOWICE

Stowarzyszenie dO!Pamina Lab zostało utworzone w 2019 r. przez rodziców uczniów i pasjonatów edukacji. Jego członkowie inicjują lokalne i ogólnopolskie dyskusje o zmianach, jakich potrzebuje współczesna szkoła. Jednym z największych problemów, które zdiagnozowali, jest aduptyzm, dyskryminacja osób młodych poprzez nadużycie władzy, jaką mają nad nimi dorośli. W kontekście szkoły często wiąże się to z naruszaniem praw dzieci i młodzieży, co jest widoczne m.in. w niezgodnych z prawem zapisach statutów szkolnych.

Członkowie dO!Paminy sprawdziли szkolne statuty systemowo.

Szkolny statut ponad konstytucję

– Pod lupę wzięliśmy 55 statutów, z czego 41 z dąbrowskich szkół, bo tu mieszkamy, działamy i polityka oświatowa Dąbrowy Górniczej jest dla nas priorytetem. Wyrzykowo sprawdziliśmy też statuty szkół z innych miast: Bielska-Białej, Sosnowca, Będzina, Torunia, Warszawy, Jaworzna, Chruszczobrodu i Szczecina. Były wśród nich statuty szkół, które są na pierwszych miejscach rankingu „Perspektyw”. Ani jeden nie był wolny od bezprawnych zapisów – mówi Anna Dęboń, prezeska dO!Paminy.

Dęboń jest pedagogką, terapeutką zajęciową i nauczycielką wspomagającą, która z wyboru nie pracuje w szkole.

– Już dwa lata temu sygnalizowaliśmy, że w statutach dąbrowskich szkół zdarzają się regulacje niezgodne z przepisami prawa. Od wielu osób słyszeliśmy jednak, że niekoniecznie mamy rację, że to tylko ta-



• Anna Dęboń, prezeska dO!Paminy, jest pedagogką, która z wyboru nie pracuje w szkole FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kie nasze bezpodstawne teorie. Zarzucano nam, że nie lubimy szkoły. Jest w tym ziarno prawdy, bo nie podoba nam się szkoła w jej obecnym kształcie. Sprawdziliśmy, jak jest, i udowodniliśmy, że problem istnieje. Raport pokazuje, jaka jest jego skala – mówi Dęboń.

Pierwszą trudnością, a zarazem zdiagnozowaną nieprawidłowością, był problem z uzyskaniem dostępu do statutów. W przypadku dwóch dąbrowskich szkół statut udostępniany był jednak tylko do wglądu w bibliotece szkolnej. Pomimo wniosku członków stowarzyszenia o możliwość zapoznania się z dokumentem szkoła statutu im nie udostępniła.

– W dwóch przypadkach statut szkolny został opublikowany po interwencji stowarzyszenia dO!Pamina Lab w wyniku wyroku sądu – mówi Dęboń.

W statutach nie można stosować nieprecyzyjnych zwrotów, jak „godny młodego Polaka” czy „wygląd ucznia niebudzący zastrzeżeń nauczycieli”

Członkowie stowarzyszenia zauważyli jeden główny błąd popełniany przez osoby opracowujące treści statutów. Zapominały one, że statut szkoły znajduje się na samym dole obowiązującej hierarchii aktów prawnych. Tym samym nie może naruszać aktów prawa stojących w tej hierarchii wyżej, jak Konstytucja RP, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, konwencja praw dziecka czy ustawa o systemie oświaty.

Jedynka za brak pracy domowej? To bezprawie

Nieprawidłowości w statutach dotyczyły m.in. sposobów oceniania uczniów. W wielu zapisano np., że aby dostać ocenę celującą, uczeń musi opanować wiadomości i umiejętności wykraczające poza podstawę programową, brać udział w konkursach, zawodach czy olimpiadach. Poza tym zgodnie z prawem oświatowym ocenianiu podlegają wyłącznie osiągnięcia edukacyjne i zachowanie.

Niedopuszczalne jest zatem stawianie ocen niedostatecznych za brak pracy domowej, zeszytu, podręcznika, przyborów szkolnych czy też nieobecność na sprawdzianie. Nie wolno także dawać za to minusów, które w większej liczbie sumują się w ocenę niedostateczną.

Również próbne egzaminy maturalne czy próbne egzaminy ósmoklasisty nie są obowiązkowe,

dlatego nauczyciele nie mogą stawiać za nie ocen do dziennika.

Wygląd ucznia to nie sprawa szkoły

Członkowie dO!Paminy podkreślają, że regulacje w statutach należy formułować w sposób jasny i zrozumiały. Nie można stosować nieprecyzyjnych zwrotów, jak „godny młodego Polaka”, „średnio trudne do opanowania” czy też „wygląd ucznia niebudzący zastrzeżeń nauczycieli i innych pracowników szkoły”. A takie nieostre sformułowania zidentyfikowano w 41 z 55 statutów szkolnych.

Wygląd ucznia to osobna kategoria, w której szkoły dopuszczają się szczególnych nadużyć. Statut może bowiem określać tylko zasady ubierania się na terenie szkoły, ale nie wolno mu ingerować w ogólny wygląd ucznia. Szkoła nie może zatem zakazać noszenia makijażu, malowania paznokci, farbowania włosów, eksponowania tatuaży. Nie może też różnicować uczniów ze względu na płeć, czyli np. nakazać uczennicom wkładania na szkolne uroczystości spódnic.

Okazją do nadużyć były też zakazy wnoszenia do szkoły i korzystania na jej terenie z telefonów komórkowych czy innych urządzeń elektronicznych. W statucie taki zapis jest legalny, jednak nauczyciel nie ma prawa urządzenia skonfiskować, nawet na chwilę.

– Marzy nam się szkoła, w której najważniejszy jest człowiek, a nie posłuszeństwo i władza silniejszego. Ale jeżeli w statucie mamy zapis, że „uczeń ma obowiązek słuchać nauczyciela bez zbędnych komentarzy”, to jaka atmosfera panuje w takiej szkole – pyta Robert Strzał, wiceprezes dO!Paminy.

– Raport jest zaproszeniem do refleksji i współpracy. Nie powstał po to, żeby komuś wbić szpilę, tylko żeby wspólnie popracować nad problemem. Apelujemy do uczniów, rodziców, nauczycieli: zajrzyjcie do swoich statutów, rozmawiajcie z dyrektorami i organami prowadzącymi, zmieniajcie je, żeby było lepiej – kończy Strzał. ●

Olsztyn

Nie chcą być księżmi

Kryzys powołań w diecezji warmińskiej trwa. Na pierwszy nabór zgłosił się jeden kandydat na księdza i we wrześniu nie pojawił się już żaden nowy.

Samotny kandydat nie będzie jednak na roku propedeutycznym sam, bo dołączy do niego czterech spośród sześciu kandydatów. Jednak decyzję o dalszym kształceniu na księdza podjęło trzech. – Myślę, że to normalne, część osób przygląda się, weryfikuje swoje wyobrażenia – mówi ks. Hubert Tryk, rektor Hosianum w Olsztynie. – Powody rezygnacji są różne i bardzo indywidualne. To pociąg do świata, myśl o kobiecie i celibacie, problemy z nawiązywaniem relacji.

To już nie jest dyżur ministrancki, ale wybór na całe życie. – Problemem nie są rezygnacje, ale to, że zgłasza się mało kandydatów – dodaje rektor. W Polsce zwykle mniej niż połowa rozpoczynających naukę w seminarium kończy ją święceniami. Ostatnio w diecezji warmińskiej nie wyświęcono żadnego księdza – wszyscy zrezygnowali w trakcie nauki.

Szczyt powołań przypadł na lata 1987-88, gdy kształciło się niemal 6 tys. alumnów. Spadek przyspieszył po śmierci Jana Pawła II. Dzisiaj często otoczenie rodzinny, które kiedyś wręcz popychało młodych ludzi do wstępowania do seminarium, teraz ich zniechęca. Wpływ na decyzję mają też skandale, które dotyczą Kościoła i niszczą wizerunek tej instytucji. ●

Tomasz Kurs

Wywiad USA ujawnił, że od 2014 r. Rosja wydała co najmniej 300 mln dol., próbując wpływać na wyniki wyborów w blisko 20 krajach

Marta Kiełczewska-Konopka

PARYŻ

Według doniesień amerykańskiego wywiadu, by zwiększać swoje wpływy i oddziaływać na wybory, Putin hojnie finansuje partie w Europie. Czy część z 300 mln dol. trafiła do Francji?

– Musimy wiedzieć, czy doszło do skorumpowania francuskich polityków przez Rosję. Czy Putin kupił kogoś, by bronił jego interesów podczas debaty publicznej – uzasadnił wniosek o powołanie komisji parlamentarnej posel partii rządzącej François Cormier-Bouligeon.

W połowie września wywiad USA ujawnił, że od 2014 r. Rosja wydała co najmniej 300 mln dol., próbując wpływać na wyniki wyborów w blisko 20 krajach poprzez wspieranie określonych partii i kandydatów. A w planach ma kolejne setki milionów, przekazywane gotówką, w kryptowalutach czy w inny sposób przez takich pośredników, jak służby bezpieczeństwa, oligarchowie bądź rzekomo niezależne fundacje lub think tanki.

– To atak na suwerenność każdego z tych krajów, na ich zdolność do wyłaniania w procesie demokratycznym rządów najlepiej reprezentujących ich interesy i wartości. Próby wywierania wpływu mogą nabrać tempa w nadchodzących miesiącach – ocenił rzecznik Departamentu Stanu Ned Price. – Państwowym, których dotyczy problem, przekazemy stosowne informacje.

Nie wracali z pustymi rękami

– Od dawna zastanawia nas wsparcie, jakiego niektórzy prominentni politycy – zarówno skrajnie lewicowi, jak i skrajnie prawicowi – udzielali Władimirowi Putinowi do czasu agresji na Ukrainę. Prorosyjskie wystąpienia Jeana-Luca Mélenchona i Marine Le Pen zdają się nigdy nie odpowiadać francuskiej racji stanu – podkreślił poseł Thomas Rudi-goz, wspierający powstanie komisji.

I dodał: – Niepokoją także inne fakty wymagające dochodzenia: rosyjska ingerencja w wybory prezydenckie w 2017 r. [afery zwana „MacronLeaks” z ujawnionymi tuż przed drugą turą e-mailami dotyczącymi kampanii], powstanie francuskojęzycznej anteny rosyjskiej telewizji państwowej Russia Today, uznawanej za organ propagandowy Putina [jej nadawanie zostało zakazane po agresji na Ukrainę]. Zastanawiają też rosyjskie firmy chętnie zatrudniające na wysokich sta-



Tropienie rosyjskich śladów

Specjalna komisja parlamentarna zbada, czy francuskie partie polityczne były potajemnie finansowane przez Rosję.

▲ Paryska ulica przed drugą turą wyborów prezydenckich we Francji, w której zmierzyli się Emmanuel Macron i Marine Le Pen, 20 kwietnia 2022 r. FOT. SHUTTERSTOCK

nowiskach byłych ministrów i byłych deputowanych, łącznie z byłym premierem François Fillonem.

– To tajemnica poliszynela, że przyjeżdżający do Moskwy francuscy politycy nie wracali do kraju z pustymi rękami – potwierdza b. ambasador Francji w Rosji Jean-Maurice Ripert.

Murem za Putinem

Przywódczyni skrajnej prawicy Marine Le Pen zaciągnęła w sumie 12 mln euro długu (w 2014 i 2016 r.) w rosyjskim banku, by sfinansować wybory regionalne. Nadal nie spłaciła go w całości. W tym roku, ubiegając się po raz trzeci o fotel prezydencki, tłumaczyła, że była do tego zmuszona, gdyż żaden bank we Francji nie chciał jej finansować.

Le Pen konsekwentnie opowiadała się za zniesieniem sankcji nałożonych na Moskwę po aneksji Krymu, a w 2018 r. wyznała, że uważa Rosję za kraj demokratyczny i nowoczesny. Nawoływała do nawiązania z nią dialogu, widząc w Putinie sojusznika niezbędnego w dobie walki z terroryzmem.

„Wspierać agresora, a potem politycznie wykorzystywać konsekwencje wojny. Jaki niepisany pakt bądź układ finansowy może do tego prowadzić?” – przywódca prezydenckiej partii Renesans Stéphane Séjourné zastanawiał się na Twitterze, dlaczego zdaniem skrajnej prawicy za gwałtowny wzrost cen gazu i elektryczności we Francji odpowiada polityka prezydenta Emanuela Macrona i jego poprzedników, a nie konflikt w Ukrainie i jego skutki gospodarcze.

– Z kolei prorosyjskość przywódcy skrajnej lewicy Jeana-Luca Mélenchona wynika głównie z diabolizacji Ameryki i tradycyjnej retoryki antyimperialistycznej. Dlatego według niego Putin w Ukrainie tylko się broni przed poczynaniami USA – analizuje Olivier Schmitt, autor książki „Dlaczego Putin jest naszym sojusznikiem? Anatomia francuskiej pasji”.

– To ludzie, którzy najpierw twierdzili, że Rosja nie stanowi zagrożenia, a następnie tylko półgębkiem potępili inwazję, słowem nie wspominając o zbrodniach wojennych czy groźbach nuklearnych – wyjaśnia Thomas Friang, dyrektor instytutu Open Diplomacy.

Marine Le Pen: Zbadajmy wszelkie zagraniczne powiązania

Zjednoczenie Narodowe natychmiast wezwało do rozszerzenia mandatu parlamentarnej komisji na wszelkie powiązania zagraniczne, nie tylko rosyjskie. Zdaniem skrajnej prawicy należałoby bowiem „wyjaśnić naturę powiązań między niektórymi posłami większości prezydenckiej a Katarą, ustalić ich więzi z Chinami”.

– Komisja ukazałaby też wyjątkowo dwuznaczne relacje pomiędzy partią prezydencką i prywatnymi zagranicznymi firmami konsultingowymi. Żądamy, by wszystkie partie były zobowiązane do całkowitej transparentności – zadeklarował rzecznik partii Julien Odoul. – To nie Marine Le Pen przyjmowała z wielką pompą Putina w Wersalu w 2018 r., to nie ona zbudowała gazociąg pomiędzy Niemcami a Rosją. To nie ona stoi za relacją Europy i Rosji.

– Ugrupowania, które biorą pieniądze od obcego mocarstwa, bronią jego interesów. A to jest sprzeczne z obroną suwerenności narodowej, do której są zobowiązane w konstytucji. Stąd zresztą zasada finansowania partii z pieniędzy publicznych – wyjaśnia wnioskodawca komisji poseł François Cormier-Bouligeon.

Kontrapropozycję Marine Le Pen komentuje zaś zwięźle: – Uderz w stół, a nożyce się odezwią. ●

Wielka akcja dezinformacyjna Rosji

Falszywe konta m.in. na Facebooku, Twitterze i Telegramie

Meta, spółka matka Facebooka, wykryła i usunęła sieci fałszywych kont, które próbowały dezinformować i napędzać podziały w debacie publicznej w USA. Rosyjska operacja była największa od początku inwazji na Ukrainę. Jej częścią było m.in. stworzenie fałszywych profili „Guardiana”, „Bilda” i innych mediów.

Meta nie przesądza, czy za udaremnione kampanie odpowiadają rządy, czy też inne podmioty. Ustaliła jedynie, że prowadzono je z Rosji i Chin. Informacje na ten temat przekazała FBI, które wspólnie z innymi amerykańskimi agencjami będzie kontynuować dochodzenie.

Zdecydowanie szerzej zakrojona była rosyjska operacja. Ro-

sjanie mają długą tradycję podobnych działań dezinformacyjnych. Amerykańskie służby i inni eksperci szczegółowo opisali ich wysiłki przed wyborami prezydenckimi w 2016 r. Słynna rosyjska fabryka trolli próbowała też dezinformować przed wyborami w 2020 r., choć wydaje się, że już z mniejszymi sukcesami.

Nowa kampania, o której poinformowała we wtorek w komunikacie Meta, była „największą i najbardziej złożoną rosyjską operacją od początku wojny w Ukrainie”. Skupiła się na popularyzowaniu kremlofskiej narracji w sprawie wojny.

Do tych działań zaprzęgnięto ponad 2 tys. kont na Facebooku. Ponad 60 stron interneto-

wych udawało strony znanych organizacji medialnych, np. „Guardiana”, „Daily Mail”, „Bilda” i „Der Spiegel”. Poza kontami na Facebooku założono też inne: na Instagramie, YouTube, Telegramie i Twitterze. Twórcy stron wydali ponad 100 tys. dol. na płatne reklamy na Facebooku i Instagramie.

Przykładem dezinformacji może być artykuł o zbrodniach w Buczy, który opublikowano na stronie udającej „Guardiana”. Oskarżał on Ukraińców o zainscenizowanie mordów cywili.

Chińska kampania była zdecydowanie mniejsza. Uwzględniła ok. 80 kont na Facebooku, które niemal nie miały obserwujących. Publikowały one posty na tematy dzielące Amery-

kanów, takie jak aborcja lub dostęp do broni. Co ciekawe, niektóre obrały sobie za cel także... Czechów i czeskie dyskusje polityczne. Były wyraźnie zainteresowane podsycaniem podziałów, prezentowały opinie obu obozów w tych krajach.

– To była niewielka operacja, której nie udało się zbudować żadnej istotnej bazy odbiorców, ale po raz pierwszy mamy do czynienia z taką operacją z Chin, która skupiła się na amerykańskiej debacie politycznej. Pozostajemy więc w stanie podwyższonej gotowości przed [zaplanowanymi na początek listopada] wyborami do Kongresu – powiedział stacji CNN Ben Nimmo z Mety. ●

Maciej Czarnecki

Władze Iranu zmieniają strategię?

Po kilkunastu dniach protestów z ulic Teheranu zniknęły samochody policji obyczajowej, protesty jednak nie ustają. Zwalniane z aresztu kobiety opowiadają o stosowanej na posterunkach policji przemocy.

Marta Urzędowska

Furgonetki są białe-zielone. Irańska obyczajówka tradycyjnie używa ich do patrolowania ulic w poszukiwaniu kobiet, które nie stosują się do przepisów dotyczących wyglądu. Funkcjonariusze mają prawo zatrzymać Irankę, która nie nosi hidżabu albo nosi go zbyt luźno, ma zbyt obcisłe ubrania lub za mocny makijaż.

Jak opisuje „Financial Times”, w ostatnich dniach znienawidzone przez Iranki furgonetki, które stały się symbolem prześladowania kobiet przez władze, zniknęły z ulic Teheranu. Nie widać ich nawet pod centralną siedzibą obyczajówki w centrum stolicy.

To zapewne efekt protestów, jakie w ostatnich dniach przetoczyły się przez Iran. Wybuchły w połowie września, po tym, jak 22-letnia Kurdyjka Mahsa Amini, przebywająca z wizytą w Teheranie, została aresztowana przez obyczajówkę za zbyt luźno założoną chustę i przewieziona na posterunek, gdzie straciła przytomność, a po kilku dniach zmarła. Choć policja twierdzi, że kobieta zmarła na atak serca, rodzina i aktywiści opowiadają, że została pobita przez funkcjonariuszy, którzy uderzyli jej głową o samochód.

„Porażka Islamskiej Republiki”

Protesty zaczęły się już na pogrzebie Mahsy i błyskawicznie rozlały się na kilkadziesiąt miast i ponad trzydzieści prowincji w całym kraju. Demonstrujących brutalnie próbowała rozpędzać policja; w starciach według władz zginęło 41 osób, ale obrońcy praw człowieka wyliczają, że ofiar jest niemal dwa razy więcej. Tysiące osób trafiły do aresztu, wśród nich aktywiści, dysydenci i dziennikarze.

To największe zamieszki od 2019 r., kiedy Irańczycy wyszli na ulice rozwścieczeni rosnącymi cenami paliwa. Tym razem wśród protestujących jest wiele kobiet, które publicznie zdejmują i palą hidżaby, żądają likwidacji przepisów regulujących ich strój i ukroczenia bezkarności obyczajówki, która dopuszcza się brutalnych ataków na kobiety.

Państwowa irańska agencja informacyjna IRNA cytuje Emada Afrou, socjologa, który tłumaczy, że brutalność policji i śmierć Mahsy rozjuszyły Irańczyków. – Sposób, w jaki policjanci postępują z kobietami, jak wrzucają je do furgonetki, jest nieludzki i sprzeczny z islamem – wyjaśnia. – Pozwoliliśmy, by działo się coś, co nie ma moralnego, logicznego, a nawet prawnego uzasadnienia – dodaje.

Wtórkuje mu miejscowy reformatorski analityk Said Laylaz. – Patrole zapewne zostaną wycofane – przyznaje cytowany w „Financial Times”. – To porażka Islamskiej Republiki w kwestii hidżabu, która może oznaczać, że władze nie mają dziś wyboru i muszą dać młodzieży więcej swobody w kwestiach społecznych – dodaje.

Więcej ataków na kobiety za rządów Raisiego

Przeciwko wykorzystywaniu policji do tropienia kobiet bez hidżabów są nawet najbardziej konserwatywne organizacje



• W całym Iranie wciąż trwają protesty po śmierci Mahsy Amini FOT. AP

serwatywne organizacje. Komisja ds. promocji cnoty i zapobiegania występkiowi pyta w oświadczeniu: „Jak siły odpowiadające za porządek i bezpieczeństwo mogą zajmować się organizowaniem zajęć z odpowiedniego noszenia hidżabu?”.

Jednak na razie przepisy wprowadzone na początku lat 80. nakazujące Irankom zaslaniać włosy pozostają w mocy. Na początku za brak chusty karano chłostą, dziś kara to grzywna albo więzienie. Zatrzymane kobiety przechodzą też ekspresowe szkolenie z moralności i muszą podpisać zobowiązanie, że nigdy więcej nie naruszają przepisów. Mahsa Amin straciła

przytomność, kiedy czekała w kolejce na takie właśnie przymusowe szkolenie.

Jak opisuje „Financial Times”, kiedy w 2006 r. pojawiły się pierwsze patrole policji obyczajowej, nawet funkcjonariusze nie chcieli w nich pracować. Tłumaczyli, że kontrolowanie ubioru czy włosów kobiet to nie zadanie dla policji.

Jednak w ostatnim roku, odkąd prezydentem został konserwatywa Ebrahim Raisi, policja nasiliła ataki na kobiety. Władze liczą, że w ten sposób spowolnią modernizację coraz bardziej nowoczesnego irańskiego społeczeństwa. Także dziś raczej nie zrezygnują z obowiązku noszenia hidżabu przez kobiety, szczególnie że zaledwie kilka tygodni temu chusty bronił publicznie najwyższy przywódca Ali Chamenei. Dowodził, że – skoro Iranki stanowią połowę wszystkich studentów irańskich uczelni – oznacza to, że hidżab zupełnie nie przeszkadza im w rozwoju.

Przemoc policji na posterunkach

Kobiety, które zostały zatrzymane w czasie demonstracji, opowiadają o koszmarze, jaki przeżyły w areszcie. – Rzucili mnie na ziemię, policjant postawił nogę na moich plecach. Potem kopnął mnie w brzuch, związał mi ręce, podniósł i wrzucił do furgonetki – relacjonuje w rozmowie z BBC 51-letnia Mariam, która w ubiegłym tygodniu została aresztowana podczas protestu w centrum Teheranu.

– Jest znacznie gorzej, niż to wygląda na nagraniach – dodaje, wspominając o filmach z zatrzymaniami, które trafiają w ostatnich tygodniach do mediów społecznościowych. – Słyszałam, jak jeden z dowódców wprost kazał swoim żołnierzom, by byli bezlitośni. A funkcjonariuszki są tak samo koszmarnie. Jedna spoliczkowała mnie, nazwała izraelskim szpiegiem i prostytutką – dodaje.

Mariam opowiada, że wraz z innymi trafiła na mały posterunek, gdzie policjanci wpakowali co najmniej sześćdziesiąt kobiet do jednej celi. – Stałyśmy jedna przy drugiej i nie mogłyśmy usiąść czy choćby się poruszyć. Nie wolno nam było skorzystać z ubikacji – opowiada. – Po niemal całym dniu, kiedy krzyczałyśmy i protestowałyśmy, zaczęli nam grozić. Mówili, że jeśli nie będziemy cicho, będą nas gwałcić – dodaje.

Także inna cytowana przez stację kobieta, aresztowana podczas protestów na południu Iranu, przyznaje, że w areszcie grożono jej gwałtem. – Policjantka, która nas rejestrowała, spytała o moje nazwisko, po czym nazwała mnie prostytutką – opowiada. – A kiedy zaprotestowałam, zagroziła, że poprosi jednego z kolegów, żeby mnie zgwałcił – dodaje.

BBC potwierdza też, że jej dziennikarze widzieli nagrania, na których dowódcy oddziałów policji kazały funkcjonariuszom „nie okazywać litości i strzelać do protestujących”. ●

Jutro w „Wyborczej”

Jak w prosty sposób zaoszczędzić na rachunkach za ogrzewanie?

OSZCZĘDNIK
wyborcza.biz



Ireneusz Sudak
ekspert Wyborcza.biz

Dochodzenie do ściany

Rada Ministrów przyjęła w środę projekt budżetu państwa na rok 2023.

Jedni ekonomiści alarmują: zbankrutujemy jak Wenezuela. Inni mówią, że „damy radę”. Problem będzie miała następna ekipa.

Ireneusz Sudak

Budżet to najważniejsza ustawa w roku. Kiedyś określała, tak jak w każdym domowym budżecie, wydatki, wpływy, no i wysokość zadłużenia.

Teraz budżet coraz bardziej przypomina wydmuszkę, bo wiele wydatków jest wprowadzonych poza ustawę. Czy powinniśmy się cieszyć, bo dzięki temu emeryci mają 13. i 14. emeryturę, a rząd zamrozi ceny prądu? A może to powód do zmartwień, bo wyjęte spod kontroli parlamentu tempo zadłużania może wprowadzić nas w spiralę, która kończy się bolesnym upadkiem (bo w scenariusz drugiej Grecji mało kto jeszcze uwierzy)?

W przyjętym projekcie budżetu na przyszły rok rząd założył, że dochody państwa wyniosą 604,4 mld zł, a wydatki 669,4 mld zł. Oznaczałoby to, że deficyt budżetu na koniec 2023 r. nie przekroczy 65 mld zł.

W liczbach bezwzględnych to jeden z najwyższych deficytów w historii. Ale w relacji do dochodów i wielkości PKB to mało.

Inflacja wyniesie 9,8 proc., a wzrost wynagrodzeń 9,6 proc. Czyli ceny będą rosły szybciej niż nasze wynagrodzenia. Tak może być już w tym roku, po raz pierwszy od wielu lat. Teoretycznie inflacja wyprzedzi tempo wzrostu płac o skromne 0,2 proc., ale przecież dane o wynagrodzeniach to bujda na resorach – budżetówka nie ma podwyżki wynagrodzeń, podobnie jest w małych firmach – to w te grupy najbardziej uderzą wzrost cen.

Tym bardziej że nie drożeją anegdotyczne lokomotywy, tylko koszty utrzymania mieszkań (czynsze, gaz, prąd – to podwyżki są już tegoroczne) i żywność, która jest największym obciążeniem dla niezamożnych gospodarstw domowych.

Na inflację gotówka

Jak pomóc konsumentom w obliczu wzrostu cen? Uznano, że wzrost cen zamortyzuje ręczne dosypanie pieniędzy do kieszeni gospodarstw domowych – łatwiej jest wprowadzić 3 tys. zł dodatku węglowego, niż wprowadzić sztywną cenę 996 zł za tonę.

Dlatego nie mniejszym problemem jest prognozowany wzrost deficytu sektora finansów publicznych (według metodologii UE), który wyniesie w przyszłym roku ok. 4,4 proc. PKB, a dług sektora instytucji rządowych i samorządowych (definicja UE) wyniesie 53,1 proc. PKB. Dla porównania: w 2021 r. było to 47 proc. PKB. Czyli nasze realne zadłużenie, które potem będziemy musieli oddać rządowi w podatkach, wzrosło w ciągu dwóch lat o 6 pkt proc. – to kilkadziesiąt miliardów złotych. W przyszłym roku, mimo problemów gospodarczych, nasze PKB powinno być wyższe niż w 2022 r., więc dług w relacji do PKB powinien zacząć spadać. Ale nie w roku wyborczym.

Rząd chwali się w komunikacie, że są pieniądze na 500+, szkolną wyprawkę, 13. i 14. emeryturę, zamrożenie cen prądu dla gospodarstw domowych i samorządów, zamrożenie cen gazu, rekordową, 13,8-proc. waloryzację emerytur. Trzeba mieć świadomość, że nie wynika to z dobrego stanu naszej gospodarki, ale z tego, że aby teraz sfinansować niektóre wydatki, trzeba będzie zaciągnąć kredyt.

To samo w sobie nie jest jeszcze czymś złym, to raczej kwestia wyboru: albo zaciskamy pasa



• Teraz budżet coraz bardziej przypomina wydmuszkę, bo wiele wydatków jest wprowadzonych poza ustawę (na zdjęciu: premier Mateusz Morawiecki na konferencji prasowej, wrzesień 2020 r.)

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

teraz i cierpimy, bo nie stać nas na zapłacenie hipotetycznie 2 zł za kilowatogodzinę (rząd zamroził ceny na poziomie 0,75 zł za kWh), albo pozwalamy się władzy zadłużać w naszym imieniu (co jest tańsze, niż gdybyśmy sami poszli do banku po kredyt), żeby nam ulżyła finansowo w tych trudnych czasach. Założenie jest takie, nie tylko tego rządu, że wtedy wyborcy okażą wdzięczność przy urnach.

Stopy procentowe i słaby złoty nas pogrążą?

Czy to problem? Niskie stopy procentowe pozwalały rządowi (i całemu światu) tanio się zadłużać (również poza budżetem). Ale teraz dochodzimy do ściany. To zła informacja, bo co do zasady to jest właśnie ten moment, by zwiększać zadłużenie (ale też obniżać podatki, a nie podwyższać, jak chce Jacek Sasin) i działać antycyklicznie. Ale Polska od 2016 r., czyli w czasie gospodarczej prosperity, nakreślała wydatki i zwiększała zadłużenie, gdy nie było aż takiej potrzeby.

Ekonomiści przyjęli doktrynę, że dług zmniejszy się sam dzięki wzrostowi PKB. I rzeczywiście – były lata, że dzięki wzrostowi gospodarczemu nasze zadłużenie liczone do PKB malało.

Teraz karta się odwraca.

Być może gdyby nie inflacja i podwyżka stóp procentowych, może udało by się nam prześlizgnąć nad kryzysem zadłużenia. Ale stopy procentowe rosną, koszty obsługi zadłużenia z tego powodu też. Projekt ustawy zakłada 2,5-krotne zwiększenie kosztów obsługi długu – z 26 do 66 mld zł.

Budżet na 2023 rok

• W przyjętym projekcie budżetu na przyszły rok rząd założył, że dochody państwa wyniosą

604,4 mld zł,

a wydatki

669,4 mld zł,

Oznaczałoby to, że deficyt budżetu na koniec 2023 r.

nie przekroczy

65 mld zł,

W liczbach bezwzględnych to jeden z najwyższych deficytów w historii. Ale w relacji do dochodów i wielkości PKB to mało.

O tym, że doszliśmy do ściany, świadczy to, że zaczęto rozważać wprowadzenie nowego podatku, który wbrew intencjom Komisji Europejskiej ma objąć nadmiarowe zyski nie tylko firm energetycznych, ale wszystkich firm, którym się dobrze wiedzie

Bloomberg szacuje, że będzie to nawet 80 mld zł. Ostrzegaliśmy przed tym scenariuszem na łamach Wyborcza.biz.

W liczbach bezwzględnych zadłużenie rosło. W 2019 r. wyniosło 1 bln zł. W przyszłym roku może to być 1,5 bln zł. A kapitał ucieka z Polski – waluty są po 5 zł, szczególnie boleśnie odczuwamy drogie euro i dolara (choć trzeba powiedzieć, że rekordowo słaby w relacji do dolara jest też na przykład funt brytyjski).

Euro dlatego, że eksporterzy to przecież też importerzy (żeby wysłać do Niemiec części samochodowe, najpierw muszą w tych Niemczech kupić np. śrubki). Według NBP kurs równowagi to 4,7 zł za euro. Powyżej tej kwoty eksport przestaje się opłacać, bo za dużo trzeba wydać na kupowanie towarów za granicą.

Dług publiczny w relacji do PKB liczony unijną metodologią wzrósł z 52 do 53 proc. na koniec 2023 r. Dla porównania: średnia dla Unii Europejskiej to 88,1 proc., a dla strefy euro – 95,6 proc. Czyli Polska dzięki wzrostowi PKB jest relatywnie mało zadłużonym krajem.

Ale przygniść nas może spowolnienie PKB i wzrost obsługi długu. Jak to się kończy?

Kotecki, Dudek i Wojciechowski piszą tak: „Wraz ze wzrostem stóp procentowych refinansowanie istniejącego długu staje się droższe, a czasem także mimo tego wzrostu trudniejsze. Z czasem więcej dochodów i przychodów musi być przeznaczane na spłatę długu, a mniej na usługi i inwestycje publiczne. Taki scenariusz może doprowadzić do kryzysu związanego z długiem publicznym. Tylko w ostatnich dwóch stuleciach – od 1800 roku do dziś – zdarzyło się ponad 170 przypadków ogłaszania niewypłacalności krajów w stosunku do wierzycieli za-

równy wewnętrznych, jak i zagranicznych. Bankrutowały także mocarstwa”.

Prąd? W 2024 r. niech się martwią inni

O tym, że dochodzimy do ściany, a rządowi puszczają ostatnie hamulce, nie świadczy już nawet to, o czym pisaliśmy – że zamrożenie cen prądu zostanie sfinansowane z funduszu do walki ze skutkami pandemii (choć rzecznik rządu mówił wcześniej, że pieniądze będą pochodzić z nowego podatku autorstwa Jacka Sasina).

O naszej sytuacji świadczy to, że ustawa o zamrożeniu cen prądu przemycia zerwanie bezpieczników antyzadłużeniowych.

Poza tym o tym, że doszliśmy do ściany, świadczy to, że zaczęto rozważać wprowadzenie nowego podatku, który wbrew intencjom Komisji Europejskiej ma objąć nadmiarowe zyski nie tylko firm energetycznych, ale wszystkich firm, którym się dobrze wiedzie.

Rząd, który do tej pory przestrzegał wprowadzonej jeszcze za czasów PO-PSL reguły wydatkowej (ograniczała wzrost wydatków, chroniła przed nadmiernym zadłużeniem), w ustawie o prądzie wprowadził zasadę, że wydatki na „państwowe fundusze celowe” i fundusze utworzone przez BGK (to z tych pieniędzy finansowych jest wiele tarcz i dodatkowe emerytury) nie będą nieprzekraczalne.

Czyli rząd decyduje się nas jeszcze bardziej zadłużyć, żeby utrzymać swój kapitał polityczny – nie po to, by pomóc najbardziej potrzebującym. Można by to zrobić, konstruując program precyzyjnie celowanej pomocy, a nie zrzucać pieniądze z helikoptera.

Ale Zjednoczona Prawica nie ma już nic do stracenia – sondaże nie dają jej szansy na utworzenie samodzielnego rządu, więc przyjęło zasadę, że po nas choćby potop. ●

Dlaczego słaby złoty powinien martwić

Kurs złotego może przyprawić o zawroty głowy.
Nasza waluta od pandemii systematycznie się osłabia.

Hubert Orzechowski

Jeszcze cztery-pięć dni temu dolar kosztował 4,83 zł. W poniedziałek przebił granicę 4,9 zł. A we wtorek po południu po raz pierwszy w historii osiągnął granicę 5 zł. Nie była to jedyna waluta z głównego koszyka, która dosięgnęła tego poziomu. Frank szwajcarski w poniedziałek na koniec sesji kosztował aż 5,04 zł. W tym wypadku jednak to nie jest pierwszy raz, kiedy ta waluta przebija tę granicę. Zdarzało się to już, choćby w wakacje.

Środa nie przyniosła oddechu. Na początku sesji dolar znów umocnił się o kilka groszy. Po południu jego średnia cena oscylowała wokół 5,04 zł.

– Kiedy patrzę na moje tabele, to najsłabszymi walutami na świecie są: szwedzka korona, polski złoty, czeska korona, forint węgierski i euro – mówił jeszcze w ubiegłym tygodniu agencji Reuters Steven Englander ze Standard Chartered w Nowym Jorku.

Złoty jest słaby – i to już od tak długiego czasu, że trwale wpisało się to w obraz polskiej gospodarki. Co więcej, trwający już niemal rok cykl podwyżek stóp wcale złotemu nie pomógł. Jeśli już nasza waluta się umacniała, to tylko na chwilę (ostatnio przy okazji sukcesów Ukraińców na froncie), by zaraz potem znów umościć się na rekordowo niskich poziomach.

Złoty ofiarą walki z inflacją. A sam ją podbija

Nie ma w tym przypadku. Amerykański bank centralny, czyli Fed, prowadzi twardą politykę monetarną, tj. regularnie podwyższa stopy procentowe, i nie ukrywa, że będzie robić to dalej. Dla Amerykanów to walka z rosnącymi cenami (za oceanem inflacja jest najwyższa od 40 lat) jest absolutnym priorytetem i są gotowi zbić ją na akcepto-

walny poziom jak najszybciej i nie przebieając w środkach – nawet gdyby oznaczało to krótkotrwałe gospodarcze załamanie.

Kiedy jednak dolar zyskuje na wartości, bo rynki uważają politykę Fed za jak najbardziej słuszną, to spada wartość walut rynków wschodzących. Czyli także Polski. W dodatku działają na nas także inne czynniki: ceny energii (w USA też jest to problem, aczkolwiek tam np. gaz jest dużo tańszy niż w Europie) i generalny odwrót inwestorów z dotkniętej wojną Europy. Ponadto nieustannej krytyce, w zasadzie od początku pandemii, poddawana jest polityka komunikacyjna Narodowego Banku Polskiego. A raczej jej brak. Gdy się słucha wypowiedzi prezesa Adama Glapińskiego, trudno powiedzieć, jaką politykę monetarną będzie prowadzić Polska w najbliższych kwartałach, a już na pewno nie wiadomo, jakiego kursu złotego pragnąłby bank centralny. Nieoficjalnie wiadomo, że występy prezesa Glapińskiego powodują wśród pracowników NBP frustrację, gdyż szef naszego banku centralnego ignoruje wszelkie porady w sprawie swoich publicznych wypowiedzi.

Tymczasem wartość złotego ma niebagatelne znaczenie dla poziomu naszej inflacji. Tak było zawsze, ale teraz jesteśmy w sytuacji, gdy dalsze podnoszenie stóp procentowych wydaje się niekoniecznie sensowne. Generalnie bowiem podwyżki



• Wczoraj po południu średnia cena dolara oscylowała wokół 5,04 zł
FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

spełniły swoją rolę. Akcja kredytowa niemal stanęła, a pieniędzy na rynku jest mniej. Polacy uciekają z topniejącymi oszczędnościami w lokaty, obligacje czy nawet złoto. Poza tym przez swoje błędy komunikacyjne NBP zupełnie wytracił sobie z rąk broń, jaką byłaby odpowiednia retoryka. Na ten moment w sprawie kursu złotego NBP postawił na milczącą obserwację. A w sprawie podwyżek stóp – że zaraz się skończą. Efekt to m.in. obecny kurs dolara.

Może wyższe stopy niż teraz (np. takie, jakie są obecnie na Węgrzech, czyli ok. 13 proc.) nie ocaliłyby kursu złotego i może kontynuowanie cyklu nie miałoby sensu, ale nie

znaczy to, że jednocześnie trzeba mówić o tym, że w przyszłym roku może nastąpić nawet obniżka stóp procentowych. Nie w sytuacji, kiedy z samych prognoz NBP można wyczytać, że podwyższona inflacja utrzyma się jeszcze długo (przy projekcji zakładającej kurs dolara niższy od obecnego).

Portfele chudną w zastraszającym tempie

Słaby złoty to ogromne obciążenie cenowe dla naszej gospodarki. Przede wszystkim wpływa na nasz import, bo kupowane za granicą towary są znacznie droższe. To tzw. inflacja importowana. Droższe ceny półproduktów i surowców przekładają się bowiem na wzrost inflacji w Polsce. Przykład? Choćby ropa, za którą płacimy w dolarach. To częściowo tłumaczy ciągle wysokie ceny paliw na stacjach, gdyż baryłka ropy ostatnio mocno potaniała, osiągając poziomy bliskie tym sprzed agresji Rosji na Ukrainę. Co z tego, skoro w międzyczasie złoty się osłabił, czym mocno nadrobił efekt tańszej ropy.

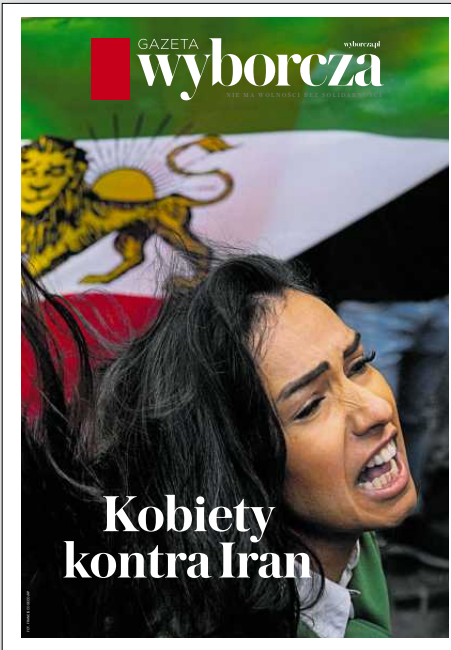
W mniejszym lub większym stopniu słaby złoty wpływa na ceny wszystkich importowanych produktów. Jakie to towary? Wystarczy, abyśmy rozejrzeli się po naszym domu i zobaczyli, skąd pochodzi nasz telewizor, lodówka czy żywność w niej. Albo skąd i jakie mamy kosmetyki czy inne artykuły domowego użytku. Nawet kiedy produkt teoretycznie pochodzi z Polski, to jego komponenty już nie muszą. Na tym polega działanie zglobalizowanej gospodarki, której właśnie rzeczywistość powiedziała „sprawdzam”.

Wyższy kurs złotego to także wzrost cen usług. Nie tylko np. z sektora gastronomiczno-turystycznego, gdzie ceny gazu i energii zabijają mniejsze, rodzinne firmy, ale np. także wywozu śmieci. Oczywiście wspominamy o tej usłudze komunalnej nieprzypadkowo. W ostatnich latach cena wywozu śmieci rosła w tempie kilkudziesięciu procent, stając się jednym z głównych czynników proinflacyjnych naszej gospodarki. Teraz wprowadzono regulacje, które wzrost cen mocno zatrzymały, ale w sytuacji rosnących cen paliw zaraz możemy wrócić do tego trendu, bo np. tarcza antyinflacyjna nie będzie przecież obowiązywać wiecznie, problem znów może się pojawić.

Nie wspominając już o rosnących cenach transportu, farmaceutyków czy usług lekarskich. To ostatnie wpływa zwłaszcza na te obszary, gdzie nasza permanentnie niedofinansowana służba zdrowia już dawno skapitulowała przed zapotrzebowaniem, jak np. w dziedzinie stomatologii.

Na kurs złotego nie można więc machnąć ręką i powiedzieć np. że ci, których stać na wyjazd za granicę, zapłacą za niego po prostu więcej. Sieć powiązań globalnej gospodarki jest taka, że spustoszenie portfeli odczują przede wszystkim ci, którzy banknoty dolarowe widzieli jedynie na filmach. ●

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Wszyscy ścinamy włosy
Irakczycy nie mają nic do stracenia

Michał Wawrykiewicz
Nie byliśmy zdrajcami

Bomba wielkości piłki
Jak powstała broń jądrowa



Kod do fragmentu książki
„Życie to za mało” Izy Michalewicz
na **wyborcza.pl**

Wybory w Rudzie Śląskiej

SZKLANY SUFIT
PREZYDENTÓW

Prezydenci wielkich miast chcą mieć większy wpływ na politykę ogólnopolską, ale samorządy okazują się dla nich raczej pułapką niż polityczną trampoliną

ROZMOWA Z

ŁUKASZEM PAWŁOWSKIMprezesem Instytutu Badań Samorządowych
– Ogólnopolskiej Grupy Badawczej

MIKOŁAJ CHRZAN: Zaczniemy od niedawnych wyborów w Rudzie Śląskiej. Nowym prezydentem został Michał Pierończyk, który w II turze pokonał Krzysztofa Mejera. **ŁUKASZ PAWŁOWSKI:** Tak. Tutaj nie było zaskoczenia. Potwierdziły się nasze dane, że jeśli do drugiej tury wejdzie ta para kandydatów, to murowanym faworytem będzie Pierończyk. Co ciekawe, sukces Pierończykowi gwarantował elektorat PiS, którego kandydat nie wszedł do II tury. To ostatecznie przesądziło o wyniku.

Jak to wyjaśnić? Patrząc z perspektywy Warszawy, wydawało się, że większe poparcie zapewnił sobie Mejer. Popierali go politycy z Polski 2050, z Lewicy, samorządowcy z ruchu „TAK! Dla Polski”. Za Pierończykiem była właściwie tylko Platforma, i to lokalna, bo centrala raczej milczała.

– Po pierwsze, sytuacja tam była dynamiczna i to poparcie się zmieniało z czasem, ostatecznie o wynikach wyborów zdecydowali ci, którzy na nie nie poszli. Przy frekwencji 30 proc. w I turze i 25 proc. w II turze prezydenta wybierali wyborcy czysto samorządowi, którzy patrzą na wybór lokalnie. Mejer mógłby wykorzystać poparcie Polski 2050 i ruchu samorządowego, gdyby udało mu się obudzić emocje polityczne. Do Sejmu w Rudzie Śląskiej głosuje przecież dwa razy więcej wyborców. To ich pozostanie w domu spowodowało, że wygrał „synek z Fryny” [Fryna – zwyczajowa nazwa dzielnicy Nowy Bytom w centrum Rudy], jak opisywany był Pierończyk.

A co z poparciem udzielonym Mejerowi przez samorządowców z innych miast?

– Przy całym szacunku do prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, który szefuje ruchowi „TAK! Dla Polski”, nie jest to polityk, którego mieszkańcy Rudy Śląskiej mogą jakoś powszechnie kojarzyć. W mediach, zwłaszcza ogólnopolskich, takie poparcie jest oczywiście zauważalne, ale na realne decyzje wyborców nie ma to większego wpływu.

Na pewno? W ubiegłym roku mieliśmy przedterminowe wybory prezydenckie w Rzeszowie. Tam samorządowcy także silnie się zaangażowali w kampanię, a opozycyjny Konrad Fijolek zwyciężył już w I turze. – Porażka jest sierotą, sukces ma zwykle wiele matek i ojców. W Rzeszowie, podobnie jak teraz w Rudzie Śląskiej, robiliśmy sporo ba-



• Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz i prezydent Sopotu Jacek Karnowski w czasie powołania Ruchu Samorządowego „TAK! Dla Polski”, Poznań, 15 grudnia 2021 r.

FOT. PIOTR SKAŁ-
RNICKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

dań, m.in. exit poll. Spójrzmy na fakty. Konrad Fijolek był kandydatem zjednoczonej opozycji. Poparli go m.in. Koalicja Obywatelska, Polska 2050, PSL, Lewica. Natomiast prawica była podzielona: swojego kandydata miała Solidarna Polska, swoją kandydatkę miał PiS. Dodatkowo był to czas, gdy notowania PiS zaczęły się pogarszać, zwłaszcza w dużych miastach, czyli także w Rzeszowie.

Wizyty prezydentów miast na pewno nie były główną przyczyną sukcesu Fijolki. Rzeszów był przykładem miasta, w którym polityka wygrała z samorządnością sto do zera, przecież najpopularniejszym samorządowcem w mieście był zmarły prezydent Ferenc, a tylko 7 proc. jego wyborców zagłosowało na Warcholę, którego popierał. Wygrała bezapelacyjnie polityka i podział na PiS i anty-PiS.

Stawia pan tezę, że samorządowcy przeceniają swoje możliwości?

– Zależy na jakiej płaszczyźnie. Dzięki mandatowi wynikającemu z bezpośrednich wyborów i większej lub mniejszej kontroli nad radami miast prezydenci mają olbrzymią władzę w swoich miastach, kontrolują tysiące etatów, obsadzają spółki, decydują o inwestycjach, mają mnóstwo okazji do promocji. Jednak kiedy tylko przekroczą rogiatki swoich metropolii, to ten wpływ gwałtownie spada.

Próbą przełamania tego ograniczenia jest współpraca samorządowców. Prezydenci największych miast, w których mieszka 1/3 mieszkańców Polski, mówiący jednym głosem to siła, którą trudno lekceważyć.

– To większe zaangażowanie samorządowców, głównie prezydentów dużych miast, jest też efektem pewnej frustracji. Prezydent miasta ma nieporównywalnie większe możliwości niż przeciętny poseł. Wyborcy wybierają go bezpośrednio, w mieście ma 99-procentową rozpoznawalność. Z kolei w polityce ogólnopolskiej często więcej do powiedzenia ma przeciętny poseł, którego mieszkańcy nawet nie kojarzą. Obserwujemy też, jak sprofesjonalizował się samorząd, co by

nie mówić o prezydentach, każdy z nich jest „kimś”, czego nie można powiedzieć o większości posłów. Ta dysproporcja powoduje napięcia, a samorządowcy chcą się bardziej liczyć. Współpracują, czy w Związku Miast Polskich, czy w Unii Metropolii Polskich. Powstały też zupełnie nowe podmioty, bardziej polityczne, jak ruch samorządowy „TAK! Dla Polski”. Samorządowcy chcą mieć większy wpływ na politykę ogólnopolską po stronie opozycyjnej, zwłaszcza przyczyniając się do oczekiwanego zwycięstwa nad PiS.

Z jednej strony mamy jednak ambicje, a z drugiej – możliwości.

W ostatnich latach często wyrażany był pogląd, że to właśnie samorządowcy mogą być siłą zdolną pokonać PiS.

– W tym czasie mieliśmy duży kryzys w PO, nie było pewności, czy ta formacja w ogóle przeżyje. Powrót Donalda Tuska to tak naprawdę trzecia reanimacja PO w ostatnich latach. Pierwszej podjął się Schetyna po wejściu Nowoczesnej do Sejmu w 2015 r., drugiej Trzaskowski po nieudanej kampanii prezydenckiej Kidawy-Błońskiej. Ta trzecia reanimacja, której

podjął się Tusk, może być ostatnia, bo trudno tu już bardziej stopniować napięcie. Samorządowcy to widzą i dlatego patrzą na politykę ogólnopolską z ambicjami.

Jednak wśród samych samorządowców nie ma jednomyślności, czy powinni być osobną siłą, czy lewarować pomiędzy PO a partią Hołowni. Dziś ich najsilniejszą kartą polityczną jest świadomość Tuska, że mogą wesprzeć konkurencyjną wobec PO, czyli listę Polska 2050. Problem polega na tym, że wielu samorządowców jest związanych z PO i taki ruch byłby bardzo trudny do wykonania.

Więc w jaką stronę się to potoczy?

– Stawiam, że zachowane zostanie status quo. Być może pojedynczy samorządowcy powalczą w wyborach parlamentarnych, ale partie nie pozwolą na to, by prezydenci miast byli w stanie stworzyć jakąś frakcję w Sejmie czy klub. Prezydenci w większości zostaną w swoich miastach i będą się bić o kolejną kadencję – prawdopodobnie w przesuniętych na 2024 r. wyborach samorządowych, które mogą być dla nich najtrudniejsze od 20 lat. Dojdą do wniosku, że mają na głowie tyle problemów u siebie lokalnie, że należy zostawić politykę ogólnopolską.

Czy jednak ich obecność na listach nie byłaby dla opozycji wzmocnieniem?

– Tutaj opowiem pewną anegdotę. Gdy ostatnio robiliśmy badania w sejmikach, zaskoczył nas dobry wynik Bezpартijnych Samorządowców. Przesłuchaliśmy rozmowy i okazało się, że wyborcy mieli na myśli właśnie tych samorządowców, którzy się bardziej angażują w politykę, jak Trzaskowski czy Sutryk. Generalnie wyborcom ta opcja się podoba. Problem polega na tym, że nazwy „Tak! Dla Polski” nie potrafią poprawnie powtórzyć nawet prezydenci uczestniczący w tym ruchu. Nazwa komitetu Bezpартijni Samorządowcy dobrze się ludziom kojarzy, a że to nie ci samorządowcy, to inna historia.

Niedawno opublikowaliśmy też analizę pod tytułem „Pułapka dużych miast”, gdzie



*Gdy PiS atakował
Trzaskowskiego za awarię
Czajki, wcale nie liczył na
wyborców z Warszawy, ale
chciał pokazać, że ta duża
bogata stolica zatruwa wodę
w mniejszych miastach*

ŁUKASZ PAWŁOWSKI

opisujemy, że łatwiej jest zostać prezydentem dużego miasta niż przenieść się potem do polityki ogólnopolskiej. Paradoksalnie problemem jest to, że po ewentualnym zwycięstwie i zdobyciu przez prezydenta mandatu parlamentarnego w mieście powołany zostanie komisarz z PiS i nie ma pewności, że w rozpisanych później wyborach uzupełniających zwycięży wskazany następca. Najciekawiej wygląda to w Warszawie, bo PO nie miałaby żadnej gwarancji, że w kolejnych wyborach na prezydenta Warszawy wygra kandydat akurat tej partii. Utrata stolicy mogłaby być tym kolejnym, czwartym, wstrząsem, którego ta partia mogłaby już nie przetrwać.

Być może zatem te kolejne samorządowe kadencje obecnych prezydentów to najsensowniejsze rozwiązanie. Znają miasta, dodatkowe pięć lat to szansa na realizację wielu projektów.

– Zależy dla kogo. Jeżeli np. Rafał Trzaskowski ma wciąż plany ogólnopolskie, chciałby zostać prezydentem czy premierem, to w mojej ocenie każdy dodatkowy rok w warszawskim ratuszu mu to utrudnia. Zaryzykuję tezę, że gdyby Rafał Trzaskowski nie był prezydentem Warszawy, to dziś byłby prezydentem Polski. Warszawa to dla Polski „Warszawka”, która kojarzy się z elitami i którą się średnio lubi. Jak ktoś za mocno się z nią wiąże, zaczyna mu to przeszkadzać w zdobywaniu głosów poza nią.

Do tego dochodzi kryzys, ciecía w miejskich budżetach, szykowane oszczędności typu „wyłączamy latarnie uliczne”. PiS wie, że część winy spadnie na samorządowców. I zaciera ręce.

Przez lata zwykło się jednak uważać, że fotel prezydenta Warszawy to przepustka do najważniejszych stanowisk w kraju. Przykładem miał być Lech Kaczyński, który przeprowadził się z ratusza do Pałacu Prezydenckiego.

– Pojedynczy przykład to nie reguła. Mam inną ocenę sytuacji. Jedną z najważniejszych osi sporu w Polsce po 2015 r. jest miejsce zamieszkania – wieś kontra miasta, bogaci kontra biedni. Władza PiS opiera się głównie na wykorzystywaniu tych animozji.

Gdy PiS atakował Trzaskowskiego za awarię Czajki, wcale nie liczył na wyborców z Warszawy, ale chciał pokazać, że ta duża bogata stolica zatruwa wodę w mniejszych miastach. Każdą dyskusję o polityce należałoby zaczynać od demografii w Polsce, gdzie w dużych miastach, takich jak Warszawa czy Wrocław, mieszka 12 proc. mieszkańców, a na wsi i w małych miastach – 55 proc. To jest klucz do zrozumienia wyników wyborczych ostatnich lat.

Jakie będą wybory samorządowe w 2023 lub 2024 r.?

– Inne niż te w 2018 r. W ostatnim czasie dla miejskiego wyborcy najważniejsza jest legitymacja anty-PiS. Kto ma największe szanse na uratowanie miasta przed „namiestnikami Kaczyńskiego”, nagradzany jest zwycięstwem. Jednak już rok temu pisaliśmy, że największe zagrożenie dla samorządowców to słabnący PiS w miastach, czego efektem może być brak kandydatów PiS w II turze wyborów. To dokładnie stało się w Rudzie Śląskiej, gdzie do drugiej tury weszło dwóch kandydatów opozycji. Nagle pozostawanie w twardej opozycji wobec PiS przestaje być atutem, a staje się największym zagrożeniem dla prezydenta miasta. Wyobraźmy sobie sytuację, gdzie naprzeciwko prezydenta popieranego przez PO staje w II turze kandydat Holowni. W takich przypadkach mniej będzie przestrzeni na spory światopoglądowe, a więcej rozbudzonego apetytu na najciekawszą ofertę dla „racjonalnego miejskiego wyborcy”.

Przy podzielonych głosach wyborców opozycyjnych decyzja, kto ma zostać prezydentem miasta, może być w rękach wyborców PiS. Kogo bowiem w takim sporze poprze wyborca PiS? Wojującego z tą władzą prezydenta miasta? Dla niektórych obecnych samorządowców taka zmiana dyskursu może okazać się dużym szokiem. ●

Rozmawiał Mikołaj Chrzan

Podolski

Antoni Podolski – jest członkiem zarządu Stowarzyszenia Euroatlantyckiego. Był dyrektorem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa (2008-09) i wiceministrem spraw wewnętrznych (1999-2001 oraz 2008-09)

Od momentu ogłoszenia mobilizacji w Rosji tysiące Rosjan zagrożonych poborem stara się uciec, często z rodzinami, we wszelkich dostępnych kierunkach. Jednak najbardziej logiczny i teoretycznie najszybszy kierunek dla europejskich regionów Rosji, czyli Unia Europejska, jest trudno dostępny ze względu na politykę wizową jej członków, zwłaszcza Polski i państw bałtyckich, które już wcześniej praktycznie zamknęły granice dla Rosjan.

Moim zdaniem nie jest to dobre posunięcie, zwłaszcza w nowej, „poborowej” sytuacji w Rosji z dwóch co najmniej powodów: praktycznego i – co może mniej ważne – również moralnego.

Praktyczny powód jest dość oczywisty i już o nim wspominałem na tych łamach – żeby skutecznie przeciwstawić się reżimowi Putina, musimy walczyć dokładnie i precyzyjnie z nim i jego zapleczem, a nie ze wszystkimi Rosjanami, a już zwłaszcza nie z tymi, którzy mniej lub bardziej czynnie się mu przeciwstawiają. A uciekający przed wysłaniem na front to nasi potencjalni sojusznicy i nadzieja na inną Rosję, a nie wrogowie.

Jednak tacy przybysze nie powinni być pozostawieni sami sobie, zarówno z powodów profilaktyki kontrwywiadowczej, jak i ze względów politycznych. Dlatego słuszną decyzją jest niewydawanie im wiz turystycznych, lecz jedynie wpuszczanie jako potencjalnych uchodź-

ców, których należy poddać procedurze bezpieczeństwa. W tym celu należy stworzyć sieć oddzielnych ośrodków dla Rosjan, w których z jednej strony właściwe służby zweryfikują ich historię i będą się starały wychwycić celowo wysłanych agentów i prowokatorów, z drugiej strony zaś będzie prowadzona edukacja czy raczej reedukacja demokratyczna.

Najmłodszy Rosjanie to już niemal całkowicie „dzieci” ery Putina, produkty jego medialnej propagandy, niepodzielający może do końca celów i metod reżimu, zwłaszcza wojny, wierzący jednak zazwyczaj częściowo w brednie o Wielkiej Rosji i jej misji. Ich odpowiedników mamy zresztą w Polsce wśród bywalców Marszów Niepodległości...

W takich ośrodkach, których sieć powinna powstać na terenie całej Unii w ramach wspólnotowej polityki i na podstawie wspólnego finansowania, powinny obowiązywać te same standardy i programy reedukacyjne, opracowane i prowadzone we współpracy z opozycją rosyjską na Zachodzie.

Takie rozwiązanie pozwoliłoby wyważyć pomiędzy stosowaniem odpowiedzialności zbiorowej a całkowitą naiwnością, pomiędzy diabolizowaniem wszystkich Rosjan a idealizowaniem skali ich niechęci wobec wojny. Pozwoliłoby też przygotować przyszłe demokratyczne elity i kadry dla nowej, postputinowskiej Rosji. To najmocniejszy cios, jaki możemy zadać nowemu samodzierżawiu i je-

go ideowej bazie. Kilkaset tysięcy młodych Rosjan poddanych naszej edukacji może być znacznie skuteczniejszą bronią w ujęciu strategicznym niż kolejne wyrzutnie rakiet, które nie są w stanie trwale pokonać Rosji, lecz jedynie spowolnić jej agresję.

Tylko demokratyczna, związana z Zachodem Rosja przestanie stanowić trwale zagrożenie dla europejskiej strefy liberalnej demokracji i wolnego rynku. Wszelkie fantazje o militarnym pokonaniu Rosji i wypchnięciu z Europy są właśnie fantazjami i receptami na długotrwały konflikt zbrojny, być może także nuklearny w Europie. I niezależnie od sympatii dla bohaterskiego oporu Ukrainy nie należy mylić ich celów wojny z naszymi, ich polityki bezpieczeństwa z naszą, polską, europejską i natowską.

Tutaj także dotykamy drugiego, moralnego aspektu tej sprawy. Świat zachodniej, liberalnej demokracji jest atrakcyjny nie tylko ze względu na sukces ekonomiczny, ale także ofertę wartości wolnościowych, jakie mu przyświecają i jakie przyciągnęły właśnie Ukraińców, odpychając ich od rosyjskiej, słowiańskiej, samodzierżawnej macierzy. I nieładrze byłoby te wartości moralne porzucić w zrozumiałym oburzeniu na zbrodnie wojenne, w pokusie stosowania zbiorowej odpowiedzialności za mniej czy bardziej czynne lub bierne współuczestnictwo w rosyjskiej machinie wojennej. ●

Antoni Podolski

Gościnne występy

Witajcie w nowym świecie

Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Radosław Sikorski dziękuje USA za wysadzenie niedziałających Nord Streamów w dniu hucznego otwarcia Baltic Pipe. Obóz władzy wini Rosję za wysadzenie niedziałających Nord Streamów w dniu hucznego otwarcia Baltic Pipe.

Nie wiem, czy dziękować, czy raczej potępiać – i komu lub kogo. Jedno w związku z tymi wybuchami (?) jest dla mnie oczywiste: warto było przeczytać „Wiek nie-pokoju” Marka Leonarda właśnie wydany po polsku przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej i „Nową mapę” Daniela Yergina, rok temu wydaną przez wydawnictwo Sonia Draga. Te książki trzeba czytać razem, bo tylko łącznie mówią nam, w jakim znaleźliśmy się świecie. A wiele wskazuje, że jest to kompletnie inny świat niż ten, w którym żegnaliśmy rok 2021. Nie mówiąc o poprzednich sylwestrach.

Skoro bowiem Nord Streamy mogły tak spektakularnie wybuchnąć, to oczywiście hucznie otwarty Baltic Pipe też może, a wtedy norweski gaz do nas nie dopłynie i zimą zrobi się w Polsce jeszcze bardziej niemiło. Ale to nie koniec.

Wyteśniony przez Europę gaz płynie do różnych krajów pod różnymi morzami. Z Norwegii pod Bałtykiem, morzami Północnym i Irlandzkim do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec, Danii, Polski. Z Maroka pod Cieśniną Gibraltarską do Hiszpanii. Z Tunezji pod Morzem Śródziemnym na Sycylię i dalej pod Cieśniną Mesyńską na kontynent. Pod azerskim szelfem na Morzu Kaspijskim, przez morza Marmara, Egejskie i Adriatyk do Włoch. To są grube rury. Zdecydowana większość płynącego do Europy gazu dociera do nas gazociągami przynajmniej częściowo biegnącymi pod powierzchnią mórz.

Jeżeli istotnie ktoś naruszył dotychczasowe tabu i wysadził Nord Streamy, to wszystkie te źródła przestały być pewne. Bo trzeba założyć, że ktoś inny zechce się zrewanżować lub da się zainspirować i będziemy mieli kolejne podwodne wybuchy gazociągów wokół Europy. A zagrożone są też prowadzące przez niespokojny Kaukaz i Anatolię nitki South Caucasus Pipeline Expansion (SCPX) oraz Trans-Anatolian Pipeline (TANAP). Był o tym jeden z Bondów.

Wniosek z tego jest taki, że w czasach „nie-pokoju” gaz do Europy dotrze lub nie dotrze. Będzie lub go nie będzie. Bo albo ktoś jakiś/jakieś gazociąg/gazociągi wysadzi, albo nie wysadzi. Z wielu względów nie jest to zadanie banalne, ale – jak wiadomo – chętnych/kandydatów na świecie jest/może być wielu.

Wysadzenie Nord Streamów przyniosło nas w rzeczywistość, jaką dotąd znaliśmy głównie z paranoicznych thrillerów politycznych. James Bond zszedł z ekranu na ziemię. I Jason Bourne również. Jest prawdopodobne, że za ich przykładem objawią się niebawem zastępy kolejnych Bondów oraz Bourne’ów.

Niezależnie od tego, czy cieszyć się, czy martwić z powodu wybuchów na Nord Streamach, raczej się nie ludźcie, że to tylko incydent. Incydentem mogło być wysadzenie przez Rosjan składu amunicji w czeskich Vrbeticach. Wysadzenie Nord Streamów potraktujcie jako pierwszą, ostantacyjną salwę nowego etapu zderzenia cywilizacji. Oczekujcie kolejnych spektakularnych salw oddawanych nie po to, by nas zabijać, ale by uprzykrzyć nam życie.

Witajcie w nowym świecie! ●

Jacek Żakowski

Jarek Szubrycht

Iaczną od krótkiego streszczenia tej Watersgate. Wszystko zaczęło się od opublikowanego 4 września listu Watersa do Oleny Zelenskiej, jego reakcji na wywiad, którego udzieliła stacji BBC i w którym prosiła o wsparcie dla Ukrainy w postaci dalszych dostaw broni. Muzyk uważa, że tego rodzaju pomoc tylko prowadzi do eskalacji konfliktu, więc publicznie skarcił żonę ukraińskiego przywódcy. Co z kolei nie przeszło bez echa w Polsce.

Dlatego kiedy kilka dni później ogłoszono, że Roger Waters wybierze się na dwa koncerty do Krakowa, reakcja zarówno użytkowników sieci, w tym zdeklarowanych fanów artysty, jak i lokalnych polityków była daleka od przyjaznej. Wzywano do bojkotu, odsyłano muzyka z Krakowa do Moskwy. Koncerty odwołano, Waters się nadął, uznając, że padł ofiarą cenzury.

Wydawało się, że to koniec awantury. Tymczasem muzyk dołał oliwy do ognia, publikując list otwarty do Władimira Putina i ostatecznie dowodząc swojej naiwności, w obecnej sytuacji, niestety, szkodliwej.

A może to konsekwencja politycznej drogi, którą Roger Waters obrał wiele lat temu i ani myśli z niej zboczyć, niezależnie od tego, dokąd okazała się prowadzić?

NIECH TWÓJ STARY SKOŃCZY TĘ WOJNĘ

Żonę prezydenta Ukrainy brytyjski muzyk raczył pouczać. Objąśniał jej świat, dla niej samej widocznie zbyt skomplikowany. Oto antydemokratyczna, totalitarna, skrajnie nacjonalistyczna frakcja ukraińskich polityków pchnęła prezydenta Zelenskigo (a więc w domyśle: jest marionetką, nie wiedział, co czyni) do przekroczenia kilku czerwonych linii wyraźnie nakreślonych przez uczciwego, choć groźnego sąsiada, czyli Federację Rosyjską.

Jak z tego wybrnąć? Zakończyć „wojnę domową” na wschodzie i uznać częściową autonomię Doniecka i Ługańska. Ratyfikować i zrealizować postanowienia tzw. II protokołu mińskiego – też jednostronnie? – z 2015 roku. To wszystko miały teraz zrobić Zelenski (protekcjonalnie nazywany też w liście „twoim starym”), żeby Rosjanie wycofali się z Ukrainy i zapanował upragniony przez wszystkich pokój.

Zelenska odpowiedziała Watersowi na Twitterze w krótkich – chciałoby się powiedzieć: żołnierskich, ale kontekst niefortunny – słowach: „To Rosja najechała Ukrainę, niszczy miasta i zabija cywilów. Ukraińcy bronią swojej ziemi i przyszłości swoich dzieci. Jeśli się poddamy – jutro nie będziemy istnieć. Jeśli Rosja się podda – wojna się skończy”.

Sprawokowała tym muzyka do kolejnej tyrady, w której pojawił się m.in. wątek kryzysu kubańskiego, w tym ładna, ale nie do końca sprawdzona historia wiceadmirała Archipowa, który rzekomo samodzielnie zatrzymał eskalację nuklearnego konfliktu, a także pochwała postawy Chruszczowa i Kennedy’ego za to, że byli skłonni do kompromisów.

Drugi list do Zelenskiej, w którym Waters naśmiewa się z obecnego amerykańskiego prezydenta, rzekomo myślącego, że świat jest komiksem Marvela, kończy się tak: „Dlaczego nie przekonasz swojego męża, by »zrobił to, co należy«, a »my, naród« w USA, spróbujemy przekonać biednego starego wujka Joe Bidena, by zrobił to, co należy, a naród rosyjski przekona »rozebranego do pasa« Władimira Putina, by zrobił, co należy, i może razem »my, ludzie«, zdołamy przekonać wszystkich naszych przywódców, by zrobili to, co należy, i może uda nam się uratować świat przed nieuchronną zagładą, na którą wydaje się skazany. Może uda nam się zapobiec poświęceniu tej pięknej planety, naszego domu, na ołtarzu ich



Były muzyk Pink Floyd zaskoczył poglądami

CIEMNA STRONA ROGERA WATERSA

Zawsze potępiał totalitaryzm, a teraz chce poddać Ukrainę Putinowi? Roger Waters zaskoczył poglądami, które odbijają kremlowską propagandę. Co właściwie i dlaczego mówi nam były muzyk Pink Floyd?

śmiertelnego jednobiegunowego podżegania do wojny”.

Abstrahując już od tego, jak bardzo odezwana od rzeczywistości była i diagnoza Watersa, i przepisana przez niego terapia, wśród głosów krytycznych powracało pytanie: „Czemu do Putina nie napiszesz? Przecież on tam rozdaje karty”.

Chcieliście to macie. Napisal.

CZY CHCIAŁBYŚ, ŻEBY WOJNA SIĘ SKOŃCZYŁA?

Niestety, łatwo zauważyć różnice. Po pierwsze, ton. Zelenska była pouczana przez mądrą, który zjadł wszystkie rozumy i łaskawie objaśnia świat głuptym przypadkowo znajdującej się w centrum wydarzeń. Natomiast „Drogi Prezydent Putin” nie tylko nie został w liście obsztorcowany, ale Waters podpowiada mu odpowiedzi, które chciałby usłyszeć. Kuriozalne zresztą.

„Czy chciałbyś, żeby ta wojna się skończyła? Jeśli odpowiedziałbyś: »Tak, proszę«, to natychmiast ułatwiłoby sprawę. Gdybyś wyszedł i powiedział: »Federacja Ro-

syjska nie ma dalszych roszczeń terytorialnych poza zabezpieczeniem rosyjskojęzycznej ludności Krymu, Doniecka i Ługańska«. To też by pomogło” – pisze muzyk do rosyjskiego przywódcy, lekką ręką oddając Rosjanom okupowane terytoria akurat w czasie, kiedy przeprowadzane były w nich groteskowe pseudoreferenda.

„Jeśli dobrze odczytałem twoje poprzednie wypowiedzi, chciałbyś wynegocjować stan neutralności dla suwerennej sąsiedniej Ukrainy? Czy to prawda? Zakładając, że taki pokój udałoby się wynegocjować, musiałby on zawierać absolutnie wiążącą

umowę o nieatakowaniu nikogo nigdy więcej. Wiem, wiem, USA i NATO napadają na inne suwerenne kraje pod byle pretekstem albo dla kilku baryłek ropy, ale to nie znaczy, że i wy powinniście, wasza inwazja na Ukrainę całkowicie mnie zaskoczyła, to była haniebna wojna napastnicza, spowodowana czy nie”.

Gdyby się okazało, że Putin jednak nie chce pokoju albo gdyby nie obiecał, że już nikogo nigdy nie zaatakuję, Waters ma dla niego „fuck you”. Na razie jednak liczy na to, że pan prezydent odpowie i obieca.

Nie liczyłem, ale mam wrażenie, że najwięcej gniewnych komentarzy pod wpisami Rogera Watersa na Facebooku zamieścili Polacy. Nam po prostu wyjątkowo trudno jest zrozumieć poglądy artysty. Po pierwsze, Polska jest tradycyjnie jednym z najbardziej proamerykańskich krajów w Europie, więc ocena międzynarodowej polityki Białego Domu jest u nas zawsze mniej surowa niż już choćby w krajach ościennych. Być może dlatego, że zbyt blisko mamy do Moskwy i zbyt dużo czasu spędziliśmy pod czułą opieką Związku Radzieckiego, by mieć jakiegokolwiek złudzenia.

Lepiej niż Waters znamy intencje i możliwości nowego rosyjskiego imperatora, nawet bez studiowania uczonych ksiąg historycznych i politycznych. Mało tego, w lutym wojna przyszła do naszych domów, wraz z milionem szukających schronienia uchodźców z Ukrainy, więc mamy relację z pierwszej ręki. Insynuacje, że ulegamy

Muzyk dołał oliwy do ognia, publikując list otwarty do Władimira Putina i ostatecznie dowodząc swojej naiwności, w obecnej sytuacji, niestety, szkodliwej



• **Roger Waters w United Center w Chicago, 26 lipca 2022 r.**
FOT. ROB GRABOWSKI/
INVISION/AP

amerykańskiej propagandzie, brzmią nad Wisłą po prostu obraźliwie.

ZAWSZE PO STRONIE MNIEJSZOŚCI

Lojalni fani Watersa próbują go bronić. Mówią, że przecież wiosną głośno sprzeciwiał się rosyjskiej agresji, że kilka lat temu na koncercie w Polsce zaliczył Putina do grona przywódców neofaszystowskich. Najczęściej powracający argument brzmi jednak: Rogerowi Watersowi zawsze zależało na pokoju i prawach człowieka, więc i teraz chce chronić życie niewinnych ofiar, po obu stronach konfliktu. Mówią, że apeluje o dezeskalację, głosząc niepopularną prawdę o Ameryce dolewającej oliwy do ognia, a to przecież nie jest jednoznaczne ze wspieraniem Putina.

Roger Waters rzeczywiście ma za sobą długą historię wygłaszania niepopularnych poglądów i prawdą jest, że zwykle staje po stronie słabszych. Od lat wspiera Palestynę w konflikcie z Izraelem, któremu zarzuca kierowanie się ideologią apartheidu (swoją drogą, za czasów tego prawdziwego apartheidu „The Wall” Pink Floyd była w Republice Południowej Afryki zakazana). W Ameryce głośno potępia przemoc policyjną, na koncertach oddawał też hold Jeonowi Charlesowi de Menezesowi, brazylijskiemu elektrykowi zastrzelonemu w Londynie przez przez policjantów, którzy wzięli go za terrorystę. Protestował przeciwko uwięzie-

niu Juliana Assange’a, założyciela Wikileaks. Sprzeciwiał się brexitowi, Donalda Trumpa rugał za pomysł zbudowania muru na granicy z Meksykiem. Wspierał ruch Black Lives Matter, ujmował się za ludami tubylczymi pozbawianymi ich ziem i za społecznością LGBTQ+ walczącą o swoje prawa. Pomiędzy kolejnymi odcinkami awantury o koncerty w Krakowie jednoznacznie wsparł irańskie kobiety walczące na ulicach z reżimem po śmierci Mahsy Amini.

Występując w Brazylii, otwarcie krytykował prezydenta Jaira Bolsonaro, nazywając go neofaszystą. Podobny wątek miał miejsce na polskim koncercie Watersa w 2018 roku – na którym muzyk pojawił się na scenie w koszulce z napisami „Konstytucja” i „#KOD” – ale wtedy lista rzekomo fałszywostek polityków była znacznie dłuższa i obejmowała m.in. Trumpa, Le Pen, Orbána i Kaczyńskiego. Rzeczywiście, Putina też, choć jego nazwisko akurat było, co ciekawe, opatrzone pytańnikiem.

Ojciec Rogera Watersa zginął na froncie w czasie II wojny światowej, kiedy chłopiec miał zaledwie pięć miesięcy. Już choćby dlatego trudno się dziwić zdecydowanie antymilitarystycznym poglądom muzyka. Z wielkim szacunkiem odnosi się za to do weteranów, widząc w nich również ofiary wojny – wspiera organizacje opiekujące się byłymi frontowcami, zaprasza weteranów na swoje koncerty.

WRÓG MOJEGO WROGA...

Czemu akurat wojna w Ukrainie sprawia Rogerowi Watersowi tyle trudności? Być może działa tu wariant zasady „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”. Na tegorocznych koncertach w USA fani muzyka mogli zobaczyć portrety amerykańskich prezydentów – Billa Clintona, Baracka Obamy, Donalda Trumpa i Joeego Bidena – opatrzone nagłówkiem „Zbrodniarz wojenny”. Przy tym ostatnim widniał dopisek: „Dopiero się rozkręca...”.

Jeśli więc Waters uważa, że nie Ukraina toczy wojnę z Rosją, ale Ameryka, którą ma za zbrodnicze imperium, stąd krótka droga do wniosku, że Rosjanie stoją po dobrej stronie historii. W tej sytuacji nie dziwi też jego niedawna, rzucona w wywiadzie uwaga, że „Tajwan jest częścią Chin”.

Jeśli tylko można nakłuć balon amerykańskiego imperializmu, to nakłuć bez względu na okoliczności i konsekwencje. Zdaje się, że przeszedł podobną drogę, co Oliver Stone – od uzasadnionego, rozczarowania polityką Stanów Zjednoczonych do służenia swoimi zasięgami narracji płynącej z Kremla.

Wierzę w czyste intencje Rogera Watersa, i to właściwie jest najgorsze – że lebski facet, konsekwentnie biorący w obronę słabszych, tym razem wydaje się kompletnie zdezorientowany. Może zrozumiałby, kto jest agresorem w tej wojnie, a kto ofiarą, gdyby choć na chwilę przestał nauczać i wysłuchiwał tych, którzy znają lepiej i Rosję, i Ukrainę. Bo koncerty, owszem, zawsze można odwołać, ale człowieka, którego każda wypowiedź trafia do wielomilionowej publiczności, lepiej mieć po swojej stronie. ●

Będzie nowa nagroda?

Rosja bojkotuje Akademię Filmową

Rosja nie zgłosi swojego kandydata do Oscara. Propagandysta Putina, reżyser Nikita Michalkow przekonuje, że „reprezentowanie Rosji w kraju, który zaprzecza jej istnieniu, nie ma sensu”.

Dawid Drózdź

Prezydium Rosyjskiej Akademii Filmowej postanowiło nie nominować krajowego filmu do nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej w 2022 r. – podała rosyjska akademia w poniedziałkowym oświadczeniu.

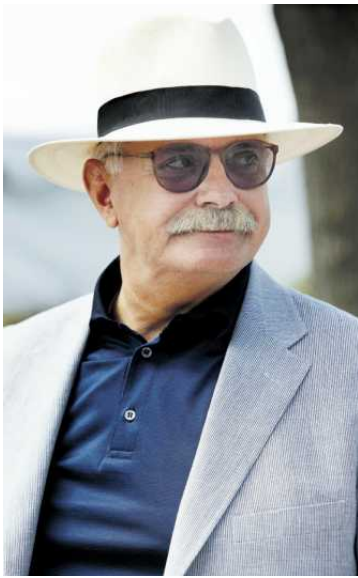
To pierwsza taka sytuacja od upadku Związku Radzieckiego. Decyzja ta jest spowodowana pogłębiającą się izolacją kulturową kraju, który wywołał wojnę w Ukrainie, a także coraz bardziej napiętymi stosunkami pomiędzy Rosją i USA. Rosja oskarżyła w sierpniu Stany Zjednoczone o bezpośrednie zaangażowanie w wojnę w Ukrainie.

We wtorek rosyjski reżyser Paweł Czuchraj, pełniący funkcję przewodniczącego rosyjskiej komisji nominacyjnej do Oscara, ogłosił, że rezygnuje ze stanowiska. Decyzja o niewystawieniu rosyjskiego kandydata do Oscara miała zostać podjęta „za jego plecami”.

„Kierownictwo Rosyjskiej Akademii Filmowej jednostronnie zdecydowało, że nie będzie nominować rosyjskiego filmu do nominacji do Oscara” – napisał Czuchraj w liście opublikowanym przez państwową agencję informacyjną TASS.

Rosyjskie filmy po upadku ZSRR były siedmiokrotnie nominowane do Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego (wcześniej nieanglojęzycznego) – wśród nich był m.in. „Złodziej” Czuchraja (1997).

Akademia trzykrotnie nominowała filmy Nikity Michalkowa – w 1992 r. „Urge”, w 2007 r. „Dwunastu”, a także „Spalonych słońcem”, które zdobyły Oscara w 1994 r. To jedyny rosyjski film, który zdobył nagrodę Akademii po rozpadzie ZSRR. Film Michalkowa ukazuje stalinowski terror. Bohaterami są pułkownik Armii Czerwonej i jego żona przebywający podczas represji stalinowskich w 1936 r. w podmoskiew-



• **Nikita Michalkow na festiwalu w Cannes w 2010 r.**
FOT. SHUTTERSTOCK

skim domu. Spokój rodziny zaburza powrót byłego kochanka kobiety.

Nikita Michalkow zamiast kinem w ostatnich latach zajmuje się głównie szerzeniem propagandy, wielokrotnie usprawiedliwiał napad Rosji na Ukrainę i wyrażał pogardę wobec tych ludzi kultury, którzy się jej sprzeciwiają.

Na oficjalnym kanale na YouTube tłumaczył, że w rzeczywistości to Ukraina, w porozumieniu z Ameryką i Europą, od lat przygotowywała się do wojny z Rosją. Putin zaś jedynie „chroni swoich obywateli”. „Nigdy nie moglibyśmy się zgodzić na wartości, które chcą nam narzucić, poczynając od poświęcenia małżeństw jednopłciowych, a kończąc na legalizacji faszyzmu” – perorował.

Michalkow powiedział państwowej agencji informacyjnej TASS, że Rosja nic nie zyskuje na udziale w tegorocznych Oscarach. „Wydaje mi się, że wybór filmu, który będzie reprezentował Rosję w kraju, który zaprzecza istnieniu Rosji, po prostu nie ma sensu” – powiedział. I zaproponował stworzenie nagrody dla krajów regionu postsowieckiego, będącej odpowiednikiem Oscara.

Dwa rosyjskie filmy nominowane do Oscara w ostatnich latach – „Lewiatan” (2014) i „Niemilość” (2017) – wyreżyserował przeciwstawiający się wojnie w Ukrainie Andriej Zwiagincew. ●

wyborcza.pl

SUBSCRIPTION DAY

Jedyna w Europie konferencja subskrypcyjna

2. EDYCJA

17 listopada 2022



Robert Skrob

światowy ekspert ds. retencji subskrybentów
autor bestsellera „Retention Point”

ZAREJESTRUJ SIĘ

www.subscriptionday.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

Wszystkie okoliczności jednoznacznie wskazują, że chciał użyć broni w sytuacji, która tego nie uzasadniała

Rysunek ołówkiem na ścianie: młody chłopak, uśmiechnięty. Na głowie czapeczka z daszkiem i kaptur. Artur Czerniejewski rysował syna Adama przez trzy dni.

– Sam się zdziwiłem, że tak ładnie wyszło, bo z plastyki miałem mierny – mówi i zaprasza do przedpokoju. Pokazuje odciski w białym tynku dłonie, jak w alei gwiazd w Międzyzdrojach: – Tu jeszcze mam Adasia.

– A jeśli trzeba będzie się wyprowadzić?

– Wytnę kawałek ściany i zabiorę.

Adam zginął 14 listopada 2019 roku na blokowisku w Koninie, postrzelony z policyjnej broni. Prokurator Wojciech Zimoń z Łodzi, który przez 2,5 roku badał sprawę, oskarżył starszego sierżanta Sławomira L. o nieumyślne spowodowanie śmierci. Jako pierwsi zapoznaliśmy się ze szczegółową rekonstrukcją i interpretacją zdarzeń, które przedstawił w akcie oskarżenia.

W dniu śmierci Adam umówił się z 15-letnim Sebastianem. Mieli wymienić się atomizerami – to część e-papierosa, w której podgrzana nikotyna zamienia się w parę. Sebastian zabrał kolegę. Stali we trzech na podwórku, Adam nożyczkami obcinał wate w atomizerze.

Zauważyli ich policjanci. Gdy podjeżdżali, Adam rzucił, że zaraz wraca, zostawił plecak, telefon i zaczął biec. Ruszył za nim Sławomir L., wówczas 28-letni, od sześciu lat w policji. Zniknęli za wieżowcem.

Prokuratura nie pokazała nagrań z osiedlowego monitoringu. Opieramy się na opisie z aktu oskarżenia. Według prokuratora Adam trzyma w lewej dłoni czerwone nożyczki. Goni go policjant z pistoletem. Wykonuje „ruch typowy dla przeładowania broni palnej”.

Adam dobiega do furtki placu zabaw, potyka się i przewraca, a po upadku „wykonuje prawą ręką charakterystyczny gest przypominający wyrzucenie jakiegoś przedmiotu”. Podrywa się z ziemi i dalej ucieka, ale policjant go dogania. Bez powodzenia próbuje dwoma rękoma złapać za kurtkę. W tym momencie Adam upada i już się nie podnosi. Od tej pory zasłania go pas zieleni. Policjant zwalnia, zatrzymuje się, patrzy w dół, kilka razy się pochyla.

W PLECY

Adam zginął od jednego strzału. Pocisk uszkodził mostek, osierdzie, serce, płuco, żebro i kilka dużych naczyń, wywołując masywny krwotok wewnętrzny. W moczu i krwi znaleziono ślady klofedronu. To składnik dopalaczy, działa podobnie jak amfetamina.

Medycy sądowi z Poznania byli przekonani, że policjant strzelił w klatkę piersiową, a rana wylotowa znajdowała się na plecach. Jeszcze przed pogrzebem prokurator zarządził drugą sekcję. Medycy z Łodzi doszli do identycznych wniosków. Wykluczyli za to strzał z przyłożenia.

Opinie medyków podważyli eksperci Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji. Zbadali otwory w kurtce i bluzie. Na plecach były ziarna niepalonego prochu i mikrodrobiny mosiądzu. Otwór miał też charakterystyczne rozdarcie i nadtopione włókna na krawędziach. Wniosek: policjant strzelił jednak w plecy.

„Strzał padł z odległości 0 cm pomiędzy przodem broni (wylotem lufy) a powierzchnią odzieży (z przedstawienia)” – przyznaje prokurator, podkreślając, że margines błędu to najwyżej 2 cm. Eksperci zbadali też pistolet i wykluczyli możliwość, że wystrzelił sam, bez naciśnięcia na spust.



ŚMIERTELNY POŚCIG

Adam zginął od policyjnej kuli, ale prokurator twierdzi, że starszy sierżant Sławomir L. uprawnień nie przekroczył, bo... nie doszło do użycia broni.

Medycy z Poznania wycofali się z opinii o postrzale z przodu, ale ci z Łodzi – nie. Prokurator zamówił trzecią opinię w Krakowie. Przesądziła: „Z sądowno-lekarskiego punktu widzenia dużo więcej przemawia za tym, że strzał ugodził Adama Czerniejewskiego od tyłu”.

Zdaniem prokuratora na nagraniach nie widać, w którym momencie padł strzał. Trwało to tak krótko, że kamery nie były w stanie zarejestrować błysku. W krzakach, obok których Adam potknął się i wykonał ruch ręką, policja znalazła woreczek z gramem klofedronu. W akcie oskarżenia nie ma słowa, by znaleziono na nim jego DNA.

Prokurator Zimoń przedstawił własną interpretację zdarzeń. Wynika z niej, że po wyjściu z radiowo-policjant od razu zaczął pościg, wołając: „Stój, policja!”. Potem wyjął broń i w biegu przeładował. Pa-

lec trzymał na spuście. Pistolet kierował w stronę Adama.

Przewracając się, Adam wyrzucił woreczek z klofedronem. Gdy się podnosił, policjant dogonił go i próbował chwycić za kurtkę na wysokości pleców. Zdaniem prokuratora ta próba „wymusiła odruchowe zaciśnięcie palców dłoni”. Padł strzał, który trafił w plecy. Lufa pistoletu dotykała bądź była bardzo blisko kurtki. Adam się nie podniósł.

Specjalista od policyjnych technik i taktyki uznał interwencję za nieprawidłową. Wytknął, że policjant biegł z przeładowaną bronią, z palcem wskazującym w pobliżu spustu. Byłoby to dopuszczalne tylko wtedy, gdyby pistolet nie był odbezpieczony albo gdyby policjant „prowadził ogień” lub ubezpieczał partnera. Biegły podkreślił, że nie wolno kierować lufy w kierunku osoby, która nie jest celem, a palec moż-

PIOTR ŻYTNIKI



na trzymać na spuście jedynie w momencie „oddania świadomego strzału”.

Mimo to prokurator uznał to za nieszczęśliwy wypadek, bo policjant nie nacisnął na spust świadomie.

NIEZAMIERZONY WYSTRZAŁ

Prosiłiśmy o wgląd w zebrane dowody, ale sąd w Koninie odmówił, bo nie zaczął się proces. Wersję prokuratora analizowaliśmy z naszymi informatorami i prawnikami – specjalistami do spraw karnych.

Prokurator podkreśla, że policjant miał prawo pobiec za Adamem, który nie zatrzymał się mimo wezwania. Ale to nie wyjaśnia, dlaczego wyciągnął i przeładował pistolet. Ogranicza się do stwierdzenia, że zrobił to z „nieznanych powodów”, ale uprawnień nie przekroczył, bo... nie doszło do użycia broni.

Jak to możliwe, skoro padł strzał i Adam nie żyje? Według prokuratora użyciem broni jest jedynie „świadome oddanie strzału do celu”, a tutaj strzał był przypadkowy.

Prokurator nie wyjaśnił, czy policjant dopuszczał użycie broni. Można po nią sięgnąć, gdy nie wystarczą siła fizyczna, pałka czy gaz pieprzowy. Albo gdy zdrowie lub życie policjanta są zagrożone. Broni można też użyć w trakcie pościgu za podejrzanymi o ciężkie przestępstwa: zabójstwo, porwanie, rozbój, zamach terrorystyczny.

Po co zatem policjant po nią sięgnął? Prokurator Zimoń uznał, że to bez znaczenia, bo użycia broni nie było – był tylko niezamierzony wystrzał. Czy to oznacza, że policjanci mogą biegać po ulicach z przeładowaną bronią? Rzecznik łódzkiej prokuratury Krzysztof Bukowiecki odpisał po kilku tygodniach: „To, czy pogląd wyrażony przez prokuratora jest trafny i uzasadniony, podlegać będzie ocenie sądu”.

– Nie jest trafny – mówią nasi informatorzy i prawnicy, z którymi to analizujemy.

Prokurator zignorował zarządzenie komendanta głównego policji: „Policjant umundurowany podczas pełnienia służby ma obowiązek nosić broń palną w futerałe lub kaburze”, a broń musi być zabezpieczona. Ustawa o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej zawiera z kolei instrukcję użycia broni krok po kroku. Zaczyna się od okrzyku, np. „Policja!”, potem trzeba wydać polecenie, np. „Stój!”, a na końcu ostrzec: „Stój, bo strzelam!”.

Tymczasem prokurator pisze w akcie oskarżenia, że policjant krzyknął: „Stój, policja!”, a potem padł strzał. Tyle że według relacji 15-letniego Sebastiana policjant krzyknął również: „Stój, bo strzelam!”, czyli liczył się z możliwością strzelania do Adama. Prokurator pominął informację o drugim okrzyku. Rzecznik prokuratury przekonuje teraz, że uzasadnienie musi być zwięzłe i przedstawiać tylko istotne wnioski.

– Wróćmy jednak do zachowania policjanta – mówi nam jeden z prawników. – Podał, że jest z policji, kazał się zatrzymać i w zależności od przyjętej wersji uprzedził o oddaniu strzału. W tym samym czasie wyjmuje broń z kabury, odbezpiecza, przeładowuje. No to co chciał zrobić z tą bronią? Sprawdzić, czy działa?

– W prawie karnym istotny jest zamiar, czyli ustalenie, co sprawca zamierzał zrobić – wyjaśnia prawnik. – Wszystkie okoliczności jednoznacznie wskazują, że chciał użyć broni w sytuacji, która tego nie uzasadniała. I dlatego realizował po kolei kroki, które nakazuje ustawa. Nie rozumiem, dlaczego prokurator nie widzi tu przekroczenia uprawnień.

Prokurator odpowiedzieć nie chce.

Wątpliwości budzi też przyjęta kwalifikacja – nieumyślne spowodowanie śmierci. Grozi za to pięć lat więzienia. Najpierw śledztwo prowadzili prokuratorzy z Konina. Nasi informatorzy mówili wtedy, że policjant może odpowiedzieć za zabójstwo w zamiarze ewentualnym. Nie oznacza to, że chciał zabić. Sprawcy przypisuje się winę, jeśli przewidywał i godził się na to, że swoim zachowaniem może doprowadzić do śmierci. W takim przypadku groziłoby mu od ośmiu lat do dożywocia. Śledztwo przeniesiono jednak do Łodzi, a prokurator Zimoń wybrał zarzut łagodniejszy.

– Granica między nieumyślnością a zamiarem ewentualnym jest bardzo cienka – przyznają prawnicy, z którymi rozmawiamy. – Niemniej w tej sprawie zdecydowanie więcej przemawia za zabójstwem w zamiarze ewentualnym.

Rzecznik prokuratury Krzysztof Bukowiecki odpowiada zaś: „Sąd nie jest związany przedstawioną przez prokuratora kwalifikacją prawną ani opisem czynu”. Policjantem zajmie się sąd rejonowy. Jeśli uzna, że dowody wskazują na zabójstwo, będzie musiał przerwać proces, bo to zbrodnia, którą może zajmować się jedynie sąd okręgowy.

– Istotna wydaje się jeszcze jedna kwestia: moment, w którym pan Adam upada i zaczyna się podnosić. Jeśli policjant to widział, to dlaczego nie schował broni do kabury? Dlaczego jej nie zablokował? Przecież już miał go w garści – zauważają prawnicy.

– Dobrze wyszkolony policjant jest to w stanie zrobić bez uszczerbku dla prędkości biegu – uważają nasi informatorzy.

Policjant chwycił Adama z pistoletem w dłoni. Prokurator przyznał: „Jest sprawą oczywistą, nie wymagającą wiadomości specjalnych, że w chwili czynności chwytania palce dłoni ulegają zaciśnięciu i dzieje się to automatycznie”. Mimo to potraktował policjanta łagodnie. Nasi informatorzy sugerują, że oskarżenia o zabójstwo, nawet w zamiarze ewentualnym, wywołały burzę wśród mundurowych.

KOMANDOS

W domu Czerniejewskich policjanta nazywa się wyłącznie mordercą. Ojciec Adama podkreśla: – Trenował sztuki walki. Mógłby jedną rękę trzymać w kieszeni, a drugą poskładałby Adasia, który był drobniejszy ode mnie. Biegł za nim z myślą, że strzeli. Jeśli nie chciał strzelać, to po co wyciągnął broń? To był wyrok.

Cień na wersję śledczych rzucają też kolejne informacje. Prokurator stwierdza: „Podjęte czynności nie dały podstaw do czynienia założeń, że policjant i Adam Czerniejewski znali się przed 14 listopada 2019 roku”. Ojciec Adama uważa, że prokurator kłamie: – Morderca znał Adasia, bo spisywał go wiele razy. Nigdy nie znalazł przy nim narkotyków. Trzy dni przed morderstwem zabrał go do radiowozu i rozebrał. Nie dziwię, że gdy Adaś zobaczył tego psychola, to zaczął uciekać. Mówilem o tym w prokuraturze.

Zapytaliśmy o to prokuraturę, ale nie dostaliśmy odpowiedzi.

21-letni Adam nie był karany, nigdy nie postawiono mu żadnych zarzutów. Prokurator ściągnął z policji „wykaz interwencji podejmowanych wobec Adama Czerniejewskiego” oraz akta osobowe Sławomira Ł. Sąd odmówił nam jednak wglądu w te dokumenty. Prokurator miał też oglądać notatniki służbowe policjanta, ale ich treści też nie znamy.

Po śmierci Adama własne śledztwo prowadził Zbigniew Stonoga, biznesmen i youtuber. Opublikował wywiad z dwoma policjantami z Konina. Mieli zasłonięte twarze i zniekształcony głos. Zarzucili przełożonym, że „mają krew na rękach,

bo stworzyli potwora”. Według ich relacji Sławomir Ł. pracował w izbie zatrzymań, a potem wysłano go na ulice. Miał „robić z siebie komandosa”, zaś „lanie małych” było w komendzie tematem tabu.

– Ile było interwencji, gdy ktoś wyciągnął nóż, a ja nie sięgałem po broń, tylko mówiłem: odłóż to. Wystarczało. A on tylko gonił człowieka. Żaden z nas nie użyłby broni – przekonywał policjant w filmie Stonogi.

Sławomir Ł. przez dziewięć miesięcy był na zwolnieniu lekarskim. Potem wrócił do służby, przeniesiono go do innego miasta, nadal ma dostęp do broni. Policjanci z filmu Stonogi zostali w trybie natychmiastowym wyrzuceni ze służby. Nie za pomówienie, lecz za nieuprawnione ujawnienie informacji związanych z wykonywaniem obowiązków służbowych. Prokurator nie zbadał tego wątku.

Nie zwrócił też uwagi na piosenkę, którą Ł. dołdał do ulubionych na portalu YouTube. Wykonawca ukrywający się pod pseudonimem „Błękit Niebieskich Lamp” rapuje m.in.: „Za wami z bloku, co śmierdzi biedą i moczem, stoi frajerski skład bez honoru i ambicji, dresowe kurwy, oddajcie pokłon policji! (...) My jedziemy na sygnale, ty uciekasz jak cipa!”.

Odnajdujemy też mężczyznę, który chodził z Ł. do szkoły. Twierdzi, że nauka szła mu słabo, dużo czasu spędzał na siłowni, był porywczy i agresywny.

– W liceum powtarzał klasę, potem poszedł do policji. Zobaczyłem go kiedyś w mundurze. Zdziwiłem się, że go przyjęli, że przeszedł testy psychologiczne – twierdzi.

Sebastian Wiśniewski, rzecznik policji w Koninie, nie odpowiedział, czy przełożeni mieli zastrzeżenia do pracy policjanta. Zapewnił jedynie, że nie prowadzono wobec niego postępowań dyscyplinarnych. Prokurator załączył do akt jedynie opinię przełożonego o Sławomirze Ł. (nie wiemy, co zawiera), nie zasięgnął natomiast opinii psychologa i psychiatry. Nasi informatorzy pytają: – Dlaczego nie zbadał, czy oskarżony ma skłonność do agresji lub impulsywnych reakcji?

Prokuratura milczy. O policjancie wiemy tylko, że ma 31 lat i czwórkę dzieci. Na wiele pytań mógłby odpowiedzieć sam Sławomir Ł. Zadałiśmy je, ale jego adwokat Michał Wójcik odmówił odpowiedzi. Wyjaśnił, że mogłyby zaszkodzić jego klientowi.



Adam od dziecka lubił gotować, skończył kucharską zawodówkę. Pracował w barze z kebabem, był na saksach w Londynie. Odkładał pieniądze, by otworzyć własny bar. Wujek miał przygotować mu kosztorys. Adam zaręczył się, planował ślub.

– Policja zrobiła z niego spaczzonego dilerka. Nie wierzę, że miał kontakt z prochami. To był uczciwy chłopak. Wychowałem go na dobrego człowieka. Widzę oszustwa i machloje, ocernianie mojej rodziny i Adasia. Robią wszystko, by wybronić policjanta – podkreśla jego ojciec.

Czerniejewski uważa, że policja uwzięła się na niego, bo mówił o morderstwie, a pod komendą wybuchły zamieszki. Dostawał mandaty za wszystko: uszkodzone lustro w skuterze, tyse opony, zaśmianie, wędkowanie w miejscu niedozwolonym. Doszły do tego dwa wyroki karne – za bezprawne ujawnianie informacji ze śledztwa oraz nawoływanie do zabójstwa policjanta, który zastrzelił jego syna. Artur twierdzi, że jest niewinny, ale nie zaskarżył wyroków, które zapadły w trybie nakazowym, bez jego udziału i bez rozprawy. Z grzywien uzbierało się już kilka tysięcy złotych. Artur nie zapłacił.

W październiku sąd zdecyduje, czy zamienić grzywny na areszt. Policjant czeka na proces na wolności. ●

• **Artur Czerniejewski z rysunkiem i fotografią syna Adama. Chłopak zginął od jednego strzału z policyjnej broni. Pocisk uszkodził mostek, osierdzie, serce, płuco, żebro i kilka dużych naczyń, wywołał krwotok wewnętrzny**
FOT. PIOTR ŻYTNIICKI

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Alicji Mierzejewskiej.

Ala urodziła się zdrowa, po skończeniu 6 miesięcy, zaczęła rozwijać się wolniej, nie siadała, nie rosła i nie przybierała na wadze, była źle diagnozowana, w końcu trafiła do szpitala w Warszawie gdzie badania genetyczne potwierdziły zespół Kabuki. Ala jest opóźniona intelektualnie i psychoruchowo, jej wzrost i rozwój znacznie odbiega od rówieśników, dlatego jest potrzebne leczenie hormonem wzrostu. Dziewczynka leczona jest w poradni endokrynologicznej, ginekologicznej, stomatologicznej, okulistycznej, kardiologicznej, oraz w więzku ze skoliozą musi być intensywnie rehabilitowana. Dziewczynka mieszka w małej miejscowości, jej rodzice ponoszą ogromne koszty związane z leczeniem, rehabilitacją i dojazdami do specjalistów. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na leczenie Ali.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: Alicja Mierzejewska 38107 darowizna na pomoc i ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: lisy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomnoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA, ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Jedna Planeta. Jedno Życie. Technologia dla klimatu

Marcin Czyżewski

Po polskich drogach jeździ około 25 mln samochodów, a w pierwszym półroczu 2022 roku zarejestrowano u nas ponad 212 tys. nowych wozów. Część maszyn, która przemierza polskie szosy, to auta stare, których żywot dobiega końca.

Prawie każdy element do przetworzenia

Na wycofywane z dróg samochody, a także na wymontowywane z nich podczas awarii części nie można patrzeć jak na kupę żelastwa. – Są one źródłem niezwykle cennych surowców wtórnych. Przetworzyć można prawie każdy element współczesnego auta. Unijne przepisy nakazują, by poziom odzysku materiałów ze złomowanych samochodów wynosił co najmniej 95 proc., natomiast stopień recyklingu musi obejmować aż 85 proc. z nich – mówi Piotr Ślusarz, dyrektor sprzedaży zewnętrznej i produkcji centralnej w Stena Recycling, firmie zajmującej się rozwiązaniami w dziedzinie zarządzania odpadami i recyklingu na rynkach polskim i skandynawskim.

Eksperti Stena Recycling szacują, że obecnie każdy samochód składa się średnio w 77 proc. z metali żelaznych i nieżelaznych, 16 proc. tworzyw sztucznych oraz 7 proc. innych surowców, w tym np. tekstyliów czy szkła. Niemal wszystkie mogą być ponownie wykorzystane do wytworzenia nowych produktów. – Średnio z każdego auta osobowego wycofanego z eksploatacji można odzyskać około tony różnych surowców wtórnych przy średniej wadze pojazdu 1,1 tony. A po właściwym przetworzeniu pięciu samochodów można odzyskać blisko tonę tworzyw sztucznych! – zaznacza Piotr Ślusarz.

Z danych Eurostatu za 2019 rok wynika, że w Unii Europejskiej zełomowano 6,1 mln samochodów osobowych, dostawczych i innych lekkich pojazdów ciężarowych. Ich całkowita masa wyniosła 6,9 mln ton. Z tego 95,1 proc. części i materiałów zostało ponownie użytych i odzyskanych.

Z kolei z danych Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego wynika, że w 2020 r. wyrejestrowano w Polsce 509,5 tys. pojazdów, z których 451,5 tys. poddano procesowi demontażu. – Tym samym uzyskujemy współczynnik 88,6 proc. pojazdów, których części po ich rozbiórce w stacjach demontażu mogą zasilić rynek surowców wtórnych. To bez wątpienia ogromna ilość materiałów, które po przetworzeniu mogą zostać ponownie użyte podczas produkcji nowych pojazdów, tym samym przyczyniając się do ograniczenia udziału materiałów pierwotnych w całym procesie – wyjaśnia Paweł Włodarski, dyrektor programowy Polskiej Grupy Motoryzacyjnej, zrzeszającej wyłącznie polskich producentów części i akcesoriów motoryzacyjnych.

Na czym polega recykling samochodów

Stacja demontażu oraz instalacja strzępienia złomu, należąca do Stena Recycling, znajduje się m.in. w Swarzędzu. Każde auto, które tu trafia, musi najpierw zostać pozbawione elementów i substancji szkodliwych, takich jak np. akumulator, płyn hamulcowy, olej silnikowy, płyn chłodniczy, paliwo, które są potem utylizowane jako substancje i materiały niebezpieczne. Następnie wymontowywane są wszystkie sprawne części, które można ponownie wykorzystać w starszych autach, dla których zaprzestano już produkcji nowych części. Mogą to być np. reflektory, opony, elementy silnika czy skrzyni biegów.

Następnie auto jest przekazywane na przeznacznik transportujący złom do młyna strzępiarki, gdzie jest rozdrabnianie na kawałki. Maszyna ma odzyskiwać ze złożonych urządzeń, jak karoserie samochodowe, takie materiały, jak metale żelazne, wspomniane aluminium, miedź, stale stopowe, ale także elementy elektroniczne, jak płytki drukowane, które to surowce następnie zostaną zawrócone do obiegu.

Twoje nowe auto z odzysku

Samochody to nie tylko środek transportu, ale również źródło niezwykle cennych surowców wtórnych.

Przetworzyć można prawie każdy element współczesnego auta.



• W 2020 r. wyrejestrowano w Polsce 509,5 tys. pojazdów, z których 451,5 tys. poddano procesowi demontażu FOT. KRZYSZTOF KAROLCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Każdy samochód składa się średnio w 77 proc. z metali żelaznych i nieżelaznych, 16 proc. tworzyw sztucznych oraz 7 proc. innych surowców, w tym np. tekstyliów czy szkła. Niemal wszystkie mogą być ponownie wykorzystane do wytworzenia nowych produktów

Ważący 38 ton rotor wiruje z prędkością niemal 400 obrotów na minutę, a 24 młotki zawieszone na nim dosłownie rozszarpują materiał. Rozdrobniona masa jest następnie oczyszczana z innych materiałów, by wydobyc pożądanego surowca. Za pomocą dodatkowych urządzeń następuje wieloetapowy proces sortowania – pod kątem rodzaju materiału, wielkości, właściwości.

– Poddajemy tu recyklingowi nawet ponad 90 proc. materiałów z każdego pojazdu. Wśród odzyskiwanych w ten sposób surowców znajdują się aluminium, stal, tworzywa sztuczne, szkło i wiele innych. Zamiast trafić na składowisko odpadów, wykorzystywane są one do produkcji nowych aut i innych produktów bądź przeznaczane do odzysku energetycznego – mówi Piotr Ślusarz.

Tylko dzięki strzępiarce, która pracuje w Swarzędzu, w ciągu ostatniego roku ponownie trafiło do obiegu 139 tys. ton złomu strzępionego, 7255 ton aluminium, 709 ton

innych metali wartościowych nadających się do ponownego wykorzystania.

Nowe dywaniki ze starych plastików

– W porównaniu z innymi branżami to właśnie motoryzacja jest liderem, jeżeli chodzi o odzysk surowców. Warto zwrócić uwagę, że samochody są wykorzystywane przez stosunkowo długi czas i służą zwykle kilku właścicielom. Jest to więc doskonały punkt startowy do wdrażania gospodarki o obiegu zamkniętym, gdzie współużytkowanie produktów jest jednym z celów – podkreśla prof. Krzysztof Pikoń, kierownik Katedry Technologii i Urządzeń Zagospodarowania Odpadów z Wydziału Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej. – W Stanach Zjednoczonych przetwarza się rocznie około 220 mln sztuk zużytych opon, a wskaźnik recyklingu sięga tu 80 proc. Przetworzone opony są wykorzystywane w różnych branżach, w tym w budownictwie.

Producenci samochodów chwalą się różnymi stosowanymi w tej dziedzinie rozwiązaniami. Stanisław Dojs, PR manager Volvo Car Poland, wyjaśnia, że recykling odbywa się dwutorowo – kiedy w samochodzie popsuje się np. skrzynia biegów, w autoryzowanym serwisie montowana jest nowa, a stara jest odsyłana do regeneracji do fabryki. W ten sposób odsyła się do fabryki silniki, akumulatory trakcyjne i wiele innych podzespołów. Drugim obszarem recyklingu jest właśnie odzyskiwanie surowców ze złomowanych aut. – W Volvo stosuje się wiele materiałów pochodzących z recyklingu. Dotyczy to elementów wnętrza, nadwozia, tapicerki itp. Zakładamy, że 25 proc. wszystkich tworzyw sztucznych użytych do produkcji nowych aut będzie pochodziło z recyklingu, ale nie tylko recyklingu aut. W Volvo V90 Cross Country z edycji Volvo Ocean Race dywaniki auta były wykonane z plastikowych odpadów wyłowionych z oceanów. W autach elektrycznych zastępujemy tapicerki ze skór zwierzęcych tapicerką wykonaną z plastiku pochodzącego z zużytych korków do butelek oraz z odpadów drewnianych – mówi Stanisław Dojs.

Producent popularnej na polskich drogach skody również przekonuje, że kwestia recyklingu materiałów i ich ponownego wykorzystania w autach jest dla niego bardzo ważna. – W modelu Enyaq iV znajduje się 13 kg przetworzonych tworzyw sztucznych odzyskanych z obudów zużytych akumulatorów i zderzaków. Współczynnik recyklingu stali użytej w nadwoziu wynosi 40 proc., a aluminium do 60 proc. Okna boczne wykonane są w 20 proc. ze szkła pochodzącego z odzysku. We wnętrzu skody Enyaq iV oferowane są również pokrowce na siedzenia wykonane w 40 proc. z wełny i w 60 proc. z butelek PET poddanych recyklingowi – mówi Tomasz Pyzałka z działu marketingu Skody w Volkswagen Group Polska.

Z kolei w Skodzie Vision 7S – z przodu i z tyłu – zderzaki wykonane są z opon pochodzących z recyklingu. Ten sam materiał jest również stosowany do okładzin nadkoli i podłogi. Materiał z recyklingu jest również zastosowany do wewnętrznych obszarów siedzeń i deski rozdzielczej. Co ciekawe, producent samochodów skoda opracowuje nawet własne materiały na bazie wyłusków buraczanych.

Inny przykład to najnowszy elektryczny model Grupy Volkswagen – ID. Buzz, który miał właśnie swoją premierę. – Do rąk klientów będzie trafiał z certyfikatem neutralnego śladu węglowego podczas produkcji. Całkowity ślad węglowy samochodu obniża się także poprzez zastosowanie materiałów pochodzących z recyklingu – mówi Tomasz Tonder, dyrektor PR w Volkswagen Group Polska. W tym modelu materiały na siedzeniach, wykładziny podłogowe i podsufitka są wykonane na przykład z tzw. przędzy Seaqual, której włókna składają się w 10 proc. ze zebranych oceanicznych tworzyw sztucznych i około 90 proc. z recyklingowanych butelek PET.

Sprawa najwyższej wagi

– W obecnych czasach stosowanie w branży motoryzacyjnej surowców z odzysku to sprawa najwyższej rangi, która w kolejnych latach będzie tylko nabierała znaczenia. To coraz większy rynek, zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy zostały pozrywane łańcuchy dostaw i producenci nowych części zamiennych borykają się z niedostępnością niektórych elementów albo wzrostami ich cen. Rozkwit przeżywają więc firmy, które specjalizują się w bieźnikowaniu opon albo profesjonalnej regeneracji używanych sprzężarek, systemów hamulcowych, pomp oleju, filtrów DPFE, a nawet całych silników – mówi Paweł Włodarski z Polskiej Grupy Motoryzacyjnej.

W kolejnych latach coraz większym wyzwaniem będzie też zagospodarowanie akumulatorów z aut elektrycznych. Według przewidywań do 2030 r. po drogach UE będzie jeździło nawet 30 mln takich wozów. Dlatego już przygotowywane albo realizowane są inwestycje, które pozwolą na naprawę lub recykling wycofywanych akumulatorów. ●



Czytaj więcej na Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

Przed Sądem Rejonowym
w Strzelcach Opolskich

Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 548/21 toczy się postępowanie z wniosku Gerarda Janik o stwierdzenie nabycia spadku po Marcie Janik zmarłej w dniu 24 grudnia 2000 r. w Krapkowicach, ostatnio zamieszkałej w Krapkowicach. Majątek spadkowy zmarłej stanowi między innymi 1/2 prawa własności nieruchomości składającej się z działki nr 1132 położonej w Reńskiej Wsi.

Wzywa się spadkobierców Marty Janik, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207174

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze, pod sygn. akt VIII Ns 43/21, toczy się sprawa z wniosku Ireny Koźlik z udziałem Brygidy Kastner, Róży Nowak, Jerzego Wieczorek, Alfreda Wieczorek, Krystiana Orzel, Ireny Cuper o **stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Beck z domu Geimulla, córce Jana i Marii, urodzonej 17 października 1940 roku w Zabrzu, zmarłej 6 listopada 2020 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkała w Zabrzu.** Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207275

**Uzupełnienie do ogłoszenia
o konkursie na kandydatów
na etatowego członka Samorządowego
Kolegium Odwoławczego w Skierniewicach,
opublikowanego na łamach Gazety Wyborczej
w dniu 27.09.2022.**

Informacja, której zabrakło w wyemitowanym ogłoszeniu:

**Wzory dokumentów niezbędnych do konkursu
są dostępne pod adresem:**

www.sko-skierniewice.bip-e.pl/sko/informacje-o-zatrudnien/konkursy.

34207194.n

ATRAKCYJNE NIERUCHOMOŚCI

**Likwidatorzy FOBOS INVEST sp. z o.o. w likwidacji
z siedzibą w Sztumie, ul. Żeromskiego 6, 82-400 Sztum**

ogłaszają:

**ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż następujących nieruchomości:**

- 1) Komplex nieruchomości zabudowanych budynkami produkcyjno-magazynowymi z zapleczem biurowo-socjalnym o łącznej powierzchni użytkowej **3 566,10 m²** usytuowanymi na działkach gruntu nr 68/1, 67/6, 67/15, 67/20, 67/16, 67/13, 67/23, 67/13 o łącznej powierzchni 10.206 m² w miejscowości Sztum, ul. Żeromskiego 6, objętych Księgami wieczystymi nr GD21/00006634/7, GD21/00001513/8, GD21/00005046/1 oraz udział 1/3 we własności nieruchomości niezabudowanej objętej KW nr GD21/00002838/9 składającej się z działek o nr. 67/14, 67/18, 67/19 (droga wewnętrzna) – **Kompleks Nieruchomości A**
- 2) Nieruchomość gruntowa niezabudowana o powierzchni gruntu **18 549 m²** usytuowana na działce o numerze ewidencyjnym 68/2 przy ul. Żeromskiego w Sztumie, objęta Księgą wieczystą nr GD21/00006574/8 – **Nieruchomość B**
- 3) Nieruchomość gruntowa niezabudowana o powierzchni gruntu **3 745 m²** usytuowana na działkach o numerach ewidencyjnych 67/21, 67/22, 67/24 przy ul. Żeromskiego w Sztumie, ujawniona w Księdze wieczystej nr GD21/00001513/8 – **Nieruchomość C**
Cena wywoławcza sprzedawanych nieruchomości wynosi:
A – Dla kompleksu nieruchomości zabudowanych (**Kompleks Nieruchomości A**) cena wywoławcza wynosi **6.200.000 zł (sześć milionów dwieście tysięcy złotych)**, kwota wadium wynosi **300.000 zł (trzysta tysięcy złotych)**, postąpienie będzie wynosiło **100.000 zł (sto tysięcy złotych)**,
B – Dla nieruchomości gruntowej niezabudowanej o powierzchni 18 549 m² (**Nieruchomość B**) cena wywoławcza wynosi **1.450.000 zł (jeden milion czterysta pięćdziesiąt tysięcy złotych)**, kwota wadium wynosi **100.000 zł (sto tysięcy złotych)**, postąpienie będzie wynosiło **50.000 zł (pięćdziesiąt tysięcy złotych)**,
C – Dla nieruchomości gruntowej niezabudowanej o powierzchni 3 745 m² (**Nieruchomość C**) cena wywoławcza wynosi **170.000 zł (siedemdziesiąt tysięcy złotych)**, kwota wadium wynosi **20.000 zł (dwadzieścia tysięcy złotych)**, postąpienie będzie wynosiło **10.000 zł (dziesięć tysięcy złotych)**.

Część ustna przetargu odbędzie się w dniu **27 października 2022 r.** w kancelarii notarialnej Piotra Lisa działającej pod adresem: 80-221 Gdańsk, ul. Romualda Traugutta 111

- 1) o godzinie 13:00 dla Kompleksu Nieruchomości A,
- 2) o godzinie 14:00 dla Nieruchomości B,
- 3) o godzinie 14:30 dla Nieruchomości C.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium do dnia **25 października 2022 roku** oraz złożenie oświadczenia o zapoznaniu się i akceptacji regulaminu (treść oświadczenia znajduje się w regulaminie).

Regulamin wraz z dodatkowymi informacjami o przedmiocie przetargu znajduje się na stronie Fobos Invest sp. z o.o. w likwidacji pod linkiem: **<https://www.fobosinvestwlikwidacji.com.pl>**

Kontakt w sprawie przetargu:

jbogacz@fobosinvestwlikwidacji.com.pl, tel.: **+48 504 165 934**
wbuchalski@fobosinvestwlikwidacji.com.pl, tel.: **+48 603 053 532**

34207566.n



Wyciąg z ogłoszenia

DRUGIEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej działkę nr 365/10 o pow. 0,4064 ha, położonej w obrębie 7 miasta Chojna, zapisanej w księdze wieczystej nr SZ1Y/00037176/8.

cena wywoławcza wynosi	720 000,00zł	Wadium: 72 000,00zł
minimalne postąpienie	7 200,00zł	

Do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat w stawce 23%.

PRZETARG odbędzie się 1 grudnia 2022r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 4, pokój nr 8.

WADIUM należy wpłacać na konto BS Chojna nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 28.11.2022 r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na nasze konto.

oraz

Wyciąg z ogłoszenia drugiego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej działkę nr 365/18 o pow. 0,3035 ha, położonej w obrębie 7 miasta Chojna, zapisanej w księdze wieczystej nr SZ1Y/00037175/1.

cena wywoławcza wynosi	595 000,00zł	Wadium: 60 000,00zł
minimalne postąpienie	5 950,00zł	

Do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat w stawce 23%.

PRZETARG odbędzie się 1 grudnia 2022r. o godz. 10.20 w Urzędzie Miejskim w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 4, pokój nr 8.

WADIUM należy wpłacać na konto BS Chojna nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 28.11.2022 r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na nasze konto.

Pełna treść ogłoszenia opublikowana jest na stronie internetowej: www.bip.chojna.pl oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter).

Bliższych informacji udziela pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnie (pok. nr 8) tel. 91 414 10 35 wew. 61.

34207226.n

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie pod sygnaturą I Ns 809/21 o **stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Tyrakowskim**, mającym miejsce ostatniego zwykłego pobytu w Bad Kreuznach w Niemczech, zmarłym pomiędzy 28 marca 2011 roku a 11 marca 2011 roku w Bad Kreuznach w Niemczech.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207495.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Nowym Targu pod sygn. akt I Ns 141/22 toczy się postępowanie o **zezwole nie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 120 zł** wraz ze zrzeczeniem się uprawnień do jej odebrania, tytułem spłaty wpisanych w dziale IV księgi wieczystej nr NSLT/00021079/1: hipoteki umownej zwykłej w kwocie 30,00 zł na rzecz Jędrzeja Migdała; hipoteki umownej zwykłej w kwocie 30,00 zł na rzecz Agnieszki Migdał; hipoteki umownej zwykłej w kwocie 30,00 zł na rzecz Anny Migdał; hipoteki umownej zwykłej w kwocie 30,00 zł na rzecz Izidora Migdała - które to kwoty mają zostać wypłacone na żądanie tych osób lub ich następców prawnych po wykazaniu uprawnień bez dodatkowych warunków.

Sąd wzywa osoby uprawnione do odbioru świadectwa, o którym mowa wyżej - po jego złożeniu do depozytu - w terminie 3 lat pod rygorem jego przejścia na rzecz Skarbu Państwa.

34207247.n

Przed Sądem Rejonowym w Wieliczce Wydziałem I Cywilnym do sygn. akt I Ns 36/21 na wniosek Krzysztofa Zaleśnego z udziałem Bogustawa Zaleśnego, Marka Wilka, Ewy Kudłickiej toczy się postępowanie o zasiedzenie nieruchomości składającej się z położonej w Chobocie gmina Niepolomice woj. małopolskie działki nr 70/2 o pow. 0,26 ha, powstałej z cz. pgr 2598/1, cz. pgr 2602/3, cz. 2601/4, obj. Lwł 106 Chobot, nieposiadającej założonej księgi wieczystej, w którym jako właściciele figurują Wawrzyniec Wilk i Katarzyna z Półtoraków Wilkowie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Wawrzynca Wilka, Katarzyny z Półtoraków Wilkowie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.

34207231.n

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, że pod sygn. I Ns 591/22/N toczy się postępowanie z wniosku Janiny Morsztyn oraz Renaty Matusik-Fatimskiej o **zasiedzenie nieruchomości położonej w Nowym Brzesku**, składającej się z działki oznaczonej nr. 10 o pow. 0,6720 ha, obręb 0008, j. ewid. Nowe Brzesko. Nieruchomość ta nie ma założonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w niniejszej sprawie i roszczących sobie prawo własności do tej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu.

34207209.n

Busko-Zdrój, dnia 22.09.2022 r.
Znak: GKN.6853.48.2022

OGŁOSZENIE

STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w **powiecie buskim, w gminie Busko-Zdrój, obręb 0012 o numerze ewidencyjnym 212/19**, poprzez udzielenie inwestorowi, tj. Polskiej Spółce Gazowniczej Sp. z o.o Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach ul. Loefflera 2, 25-550 Kielce zezwolenia na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm, o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34207457.n

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. Ns 753/22, toczy się postępowanie z wniosku Piotra Majerczaka o

**stwierdzenie zasiedzenia
nieruchomości,**

oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki ewid. nr: 2740 (obr.1), 1132 (obr.3), 4333 (obr.1), 4894 (obr. 1), 4985 (obr. 1), 5014 (obr. 1), 744 (obr. 3), 478 (obr. 4) o łącznej pow. 2.7245 ha pot. w Szczawnicy.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz Piotra Majerczaka s. Andrzeja i Bronisławy oraz Krystyny Majerczak c. Stanisława i Bogumily na prawach ustawowej wspólności małżeńskiej, jeżeli zostanie ono wykazane.

34207262.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Podgórze w Krakowie,

I Wydział Cywilny, pod sygn. akt I Ns 419/22/P toczy się postępowanie z wniosku Bartłomieja Barczyńskiego przy uczestnictwie Ligii Trojanowskiej, Wiesława Dylaga, Leszka Matusiaka, Henryka Barczyńskiego, Jacka Kopczyńskiego, Agnieszki Kopczyńskiej, Grażyny Hansson i Leszka Kamińskiego o

stwierdzenie nabycia spadku

po Urszuli Władysławie Radtke-Janikowskiej z domu Radtke, córce Hermana i Władysławy z domu Makowskiej, zmarłej w dniu 5 września 2021 roku w Krakowie, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ulicy Rękawka 3/3. W skład majątku pozostalego po spadkodawczyni wchodzi m.in. prawo własności lokalu mieszkalnego przy ul. Rękawka 3/3 w Krakowie stanowiącego odrębną nieruchomość, prawo własności lokalu mieszkalnego przy ul. Rękawka 3/12 w Krakowie stanowiącego odrębną nieruchomość, udział w wysokości 28/192 części w prawie własności stanowiącego odrębną nieruchomość lokalu niemieskalnego nr LU1 w budynku przy ul. Rękawka 3 w Krakowie oraz udział w wysokości 28/192 części w prawie własności stanowiącego odrębną nieruchomość lokalu niemieskalnego nr S1 w budynku przy ul. Rękawka 3 w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w postępowaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207237.n

OGŁOSZENIE

SĄD REJONOWY DLA KRAKOWA-PODGÓRZA

w Krakowie zawiadamia, że w Wydziale XII Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. XII Ns 160/21/P z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o

stwierdzenie nabycia spadku

po Władysławie Kulka, synu Józefa i Franciszki Śmiech, urodzonym 28.09.1925 r. w Balicach, zmarłym 19.05.2015 r. w Krakowie, gdzie przed śmiercią stale zamieszkiwał.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207229.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny, informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 282/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Bernardzie Krzyżanowskim, synu Józefa i Zofii, urodzonym dnia 26 stycznia 1922 roku w miejscowości Białokiernica, a zmarłym dnia 29 maja 1992 roku w Busku-Zdroju, posiadającym przed śmiercią miejsce stałego pobytu w miejscowości Oblekoń w gminie Pacanów. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207254

W Sądzie Rejonowym w Lubinie I Wydziale Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 64/22, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Polkowice - Polkowickiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Polkowicach o stwierdzenie nabycia spadku po **Lucynie Niemczynowskiej**, ostatnio stale zamieszkałej w Polkowicach, zmarłej dnia 26.07.2021 r. w Głogowie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Lubinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcy.

34207278

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie toczy się postępowanie o sygnaturze II Ns 356/22 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, obejmującej działki o nr. ewidencyjnych **109/1, 109/2 i 109/3** z obrębu **3-09-21**, położonej przy alei gen. A. Chruściela „Montera” w Warszawie (Rembertów). Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby stawili się w sądzie w terminie 3 miesięcy i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34207283

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kłodzku

w Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Łucji Jadwidze Urbańskiej, córce Henryka i Anieli, urodzonej 18.09.1950 r. w Ścinawce Dolnej, zmarłej dnia 29.09.2019 r. w Kłodzku, ostatnio stale zamieszkałej w Ścinawce Średniej.

Wzywa się wszystkich, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do spadku po wyżej wymienionym, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207288

Syndyk masy upadłości Silver Resorts Management sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie, sygn. akt XVIII GUP 209/20, **sprzeda w trybie z wolnej ręki prawa własności nieruchomości położonej w Solcu-Zdroju** (28-131) przy ul. Leśnej, obręb 0007 Solec-Zdrój, nr działki 560/1, 560/2 o łącznej powierzchni 18.194 m², dla której Sąd Rejonowy w Busku Zdroju, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę o nr K11B/00079038/6 oraz autorskich praw majątkowych do dokumentacji projektowej dla przedmiotowej nieruchomości za cenę nie niższą niż 2.016.000,00 zł netto. Wadium wynosi 216.000,00 zł.

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26 października 2022 r. osobiście w Kancelarii Notarialnej Krzysztofa Gładkiego, ul. Nałęczowska 60 lok. 23, 02-292 Warszawa lub przesyłać je na adres tejże Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 października 2022 roku w w/w Kancelarii Notarialnej o godz. 10:00.

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne w Biurze Syndyka Małgorzaty Jarosińskiej, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa oraz w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restryktoryzacyjnych, ul. Czerniakowska 100a, 00-454 Warszawa.

Dodatkowych informacji udziela biur syndyka pod numerem telefonu 502-997-928 oraz pod adresem e-mail: a.rejdych@jarosinski.com

www.infopublikator.pl

34207340.n

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu

Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 441/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Krzanowice przy udziale Luciana Krolik, Jana Krolik, Michała Królik, Reginy Krolik, Gabriele Skopp-Schikowski, Hedwig Bobrzyk, Izabeli Królik o

stwierdzenie nabycia spadku

po Józefie Kroliku (Józefie Króliku), zmarłym w dniu 18 lipca 2019 roku we Frankfurcie nad Menem (Niemcy), ostatnio stale zamieszkałym w Offenbach am Main (Niemcy). Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanych z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu, Wydział I Cywilny, i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207433

W SĄDZIE REJONOWYM W RACIBORZU

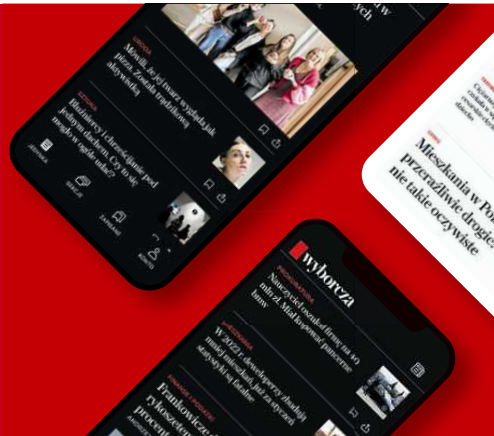
w sprawie I Ns 83/22

z wniosku Getin Noble Banku S.A. w Warszawie

toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Wójcik, zmarłym dnia 20.10.2012 r. w Raciborzu, ostatnio stale zamieszkałym w Raciborzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie **3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207412

APLIKACJA
WYBORCZEJ**Wygodnie
i zawsze pod ręką**

34207541.z

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny,

pod sygn. I Ns 799/18, z wniosku Grzegorza Krzyżostaniaka toczy się postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku po Marii Teresie Ratajczak

Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców po Marii Teresie Ratajczak z d. Kóska, zmarłej 6 sierpnia 2017 r. w Puszczykowie, ostatnio stale zamieszkałej w Kościanie, ul. Długa 27, aby w terminie **3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu** zgłosili swój udział w sprawie, pod rygorem pominięcia ich praw.

34207474.n

Zarządca Mrucon Group Sp. z o.o. w restrukturyzacji z siedzibą w Luboniu, adres siedziby ul. Krótka 8, 62 – 030 Luboń oferuje do sprzedaży z wolnej ręki prawo własności zabudowanej nieruchomości położonej w Luboniu przy ul. Krótkiej 8, numer ewidencyjny działki 135/2 o powierzchni 1206m² i powierzchni użytkowej łącznej budynków 493,07m² zapisaną w księdze wieczystej KW nr PO2P/00036920/7 za cenę nie niższą niż 1.300.000,-zł (jeden milion trzysta tysięcy złotych) brutto. Data rozpoczęcia procedury sprzedaży z wolnej ręki: poniedziałek 31 października 2022 godz. 14.00 na terenie nieruchomości.

Warunki zakupu prawa własności nieruchomości:

- 1) zakupu dokona podmiot oferujący zarządcy najwyższą cenę, na terenie ww. nieruchomości, publicznie, w dniu 31 października 2022r. o godz. 14.00 i który w tym samym dniu wpłaci przelewem na rachunek bankowy masy sanacyjnej kwotę nie niższą niż 25% ceny sprzedaży, na podstawie faktury proforma,
- 2) wpłata pozostałej części ceny sprzedaży w przeddzień zawarcia aktu notarialnego przenoszącego własność,
- 3) koszty zakupu nieruchomości w tym opłaty notarialne, podatki ponosi kupujący,
- 4) zakupu nie może dokonać podmiot będący dłużnikiem Mrucon Group Sp. z o.o. w restrukturyzacji i/lub będący powiazany bezpośrednio lub pośrednio (osobowo lub kapitałowo) z jego zarządem.

Blizszych informacji udziela zarządca Ryszard Manikowski tel. 516-167-118, mail: rysard.manikowski@gmail.com w dni robocze w godz. 09.00 – 15.00.

34207426.n

W Sądzie Rejonowym w Kościanie,

Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 228/22, z wniosku Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kietczewie w likwidacji toczy się postępowanie o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości

położonej w Szczodrowie, objętej księgą wieczystą Szczodrowo wykaz 3.

Sąd wzywa spadkobierców po Wawrzyńcu Ścigała zmarłym 17 lipca 1963 r. w Bonikowie, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział, pod rygorem pominięcia ich praw.

34207491.n

W SĄDZIE REJONOWYM W PIŃCZOWIE, W WYDZIALE I CYWILNYM

toczy się w sprawie I Ns 146/22

postępowanie z wniosku Kopalni Gipsu LESZCZE S.A. z siedzibą w Leszczach

o zasiedzenie nieruchomości rolnej położonej w miejscowości Marzęcin, gmina Pińczów, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka o numerze 406 o pow. 0,045 ha z dniem 26.01.2018 r. przez Józefa Andrzeja Wiśniewskiego, która to nieruchomość nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34207466.n

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Wolności, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 293 o pow. 2528 m² karta mapy 1 obręb Będzin przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00011101/1

W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przez nieruchomość przebiegają sieci gazowe. Dla przedmiotowych sieci nie została ustanowiona służebność przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 480.000,00 zł netto

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 48.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 listopada 2022 roku o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro.

PODMIOTY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY :

- zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym między innymi szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym na stronie bip.będzin,

- najpóźniej do dnia 24 listopada 2022 r. wpłacić wadium, w podanej wyżej wysokości, na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S.A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.

Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

34207485.n

**Słupsk**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 430/27 i 430/26 o łącznej powierzchni 1117 m² położonej przy ul. S. Banacha 2 i ul. S. Banacha 4 w obrębie nr 9 miasta Słupska, objętej KW nr SL15/00034359/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 500 000 zł, wadium 50 000 zł.

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 poz. 931).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Sobieskiego” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: tereny usług (02.18.U).

Przetarg odbędzie się w dniu 30.11.2022 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 25.11.2022 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 10.10.2022 r. o godzinie 14.30.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.słupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.słupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0-59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

34207287.n

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 364/21 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Lucyny Kupś o stwierdzenie nabycia spadku po Gertrudzie Klarze Janke, z domu Dawidowskiej, córce Józefa i Franciszki, urodzonej dnia 22 kwietnia 1904 roku, zmarłej dnia 25 kwietnia 1999 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

34207297.n

Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny, ul. 3 Maja 46-48 w Oleśnicy, w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą **I Ns 690/21** prowadzi postępowanie z wniosku **Tadeusza MOCZULSKIEGO** o stwierdzenie nabycia spadku po **Bronisławie Moczulskiej c. Jana i Leokadii ur. 20.03.1956r w miejscowości Święte zmarłej 13.11.2021r w Bystrzycy Kłodzkiej ostatnio zamieszkałej w Oleśnicy przy ul. Spokojnej 27**. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabyciu spadku.

34207344.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 475/21 toczy się sprawa z wniosku Banku Millennium Spółki Akcyjnej w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Potemskiej córce Andrzeja i Petroneli, urodzonej 26 października 1930 r. w Łwowie, zmarłej 28 maja 2017 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207050

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 307/22 toczy się z wniosku Antoniego Osuchowskiego sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Juliuszu Gustawie Osuchowskim**, synu Gabryeli Osuchowskiej i Marii Bielańskiej, urodzonym w dniu 24 lipca 1942 roku w Śmitowicach, zmarłym w dniu 20 sierpnia 2007 roku w Warszawie, ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałym w Warszawie, ul. Mickiewicza 21 m. 12, który to adres stanowił ostatnie miejsce zwykłego pobytu spadkodawcy. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207010

Postanowieniem z dnia 14 września 2022 r. - sygn. akt I Ns 250/22 - Sąd Rejonowy w Jaśle zezwolił wnioskodawcy Operatorowi Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. z siedzibą w Warszawie, Oddział w Tarnowie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 15 578 zł (słownie: piętnaście tysięcy pięćset siedemdziesiąt osiem złotych) tytułem zapłaty ustalonego decyzją Wojewody Podkarpackiego z 1 grudnia 2021 r. (znak N-III.7570.1.632.2021) odszkodowania z tytułu ograniczenia w sposobie korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1177 położoną w gminie Kołaczyce, obr. 0009 Sowina, wskutek realizacji inwestycji objętej decyzją Wojewody Podkarpackiego nr 1/4/16 z 28.09.2016 r. znak: I-IV.747.1.4.2016 o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, wydaną w celu realizacji inwestycji pod nazwą „Budowa gazociągu DN 1000 MOP 8,4 MPa relacji Strachocina - Pogórska Wola wraz z infrastrukturą niezbędną dla jego obsługi”.

W związku z powyższym wzywa się wierzycieli do odbioru depozytu w terminie 10 lat od daty ogłoszenia niniejszego postanowienia z pouczeniem, że nieodebranie depozytu we wskazanym terminie skutkować będzie orzeczeniem o likwidacji depozytu i przejściem jego przedmiotu na własność Skarbu Państwa.

34206862

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu, Wydziale I Cywilnym, pod sygn. I Ns 396/21, toczy się postępowanie z wniosku Bogusławy Polaczy zam. 47-280 Pawłowiczki ul. Wyzwolenia 8, o **uznanie za zmarłego Józefa Polaczy** ur. 31.08.1905 r., synu Johana, zamieszkałego w Pawłowiczkach, ostatnia informacja o zaginionym pochodzi z 1945 r.

Sąd wzywa Józefa Polaczy oraz osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie 3 miesięcy przekazali je Sądowi.

34206833

INFORMACJA

Działając na podstawie art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.

Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1990

z późn. zm.),

Starosta Pabianicki informuje

o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych

i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości

prawnej projektu operatu opisowo-kartograficznego

modernizacji ewidencji gruntów i budynków w zakresie

danych dotyczących gruntów, budynków i lokali dla obrębów

Franciszków gminy Lutomiersk.

Dokumentacja zostanie wyłożona do wglądu w dniach

od 14 października do 04 listopada 2022 r. dla obrębu Franciszków

w siedzibie Wydziału Geodezji i Kartografii Starostwa Powiatowego

w Pabianicach, ul. Kościuszki 25, pok. 5.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione

w projekcie operatu opisowo-kartograficznego może w okresie

wyłożenia projektu zgłaszać uwagi do tych danych.

34207138.n

Na podstawie art. 24a ust. 4 i ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989r. *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (t.j. Dz.U. z 2021r., poz. 1990 z późn. zm.)

Prezydent Miasta Opola

informuje

o wyłożeniu do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego dotyczącego modernizacji ewidencji gruntów i budynków jednostki ewidencyjnej 166101_1 M.Opole, na obszarze obrębów ewidencyjnych: 0059 Grudzice i 0073 Kolonia Gostawicka.

Wyłożenie nastąpi w terminie od 19 października 2022r. do 09 listopada 2022r., w godzinach od 8.00 do 14.00, w czwartki od 8.00 do 16.00, w piątki od 8.00 do 13.00, w Urzędzie Miasta Opola w Wydziale Geodezji i Kartografii, Plac Wolności 7-8, III piętro, stanowisko w holu przy pok. 313.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie wyjaśniać ewentualne niezgodności ze stanem faktycznym.

34207331.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 420/21 toczy się postępowanie z wniosku Teresy Kawa z udziałem Adriana Dymińskiego i innych

o stwierdzenie nabycia przez samoistnego posiadacza własności nieruchomości numer 33, o pow. 0,45 ha, położonej w miejscowości Maleszowa, gm. Pierzchnica, powiat kielecki, woj. świętokrzyskie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności tej nieruchomości przez Kazimierę Kozak i jej małżonka z dniem 4.11.1971 r. w trybie ustawy z dnia 26.10.1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych - jeśli stosowne przesłanki ku temu zostaną wykazane.

34207007

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 284/22 z wniosku Miasta i Gminy Pacanów o **stwierdzenie nabycia spadku** po Leokadii Zawada, córce Jana i Bronisławy, zmarłej 7.10.2009 r. w Busku-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Rataje Słupskie, gmina Pacanów. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tut. Sądu i wykazały swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu

§

nabycia spadku po ww. spadkodawczyń.

34206989

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się

postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 248/21

z wniosku Bernadetty Ozga o stwierdzenie,

że wnioskodawczyni Bernadetta Ozga

oraz Marian Ozga w drodze zasiedzenia

nabyli na prawach wspólności ustawowej

położonej w Grabinach, gmina Czarna

objętojącej działkę nr 980 o pow. 5800 m2,

działkę nr 1274 o pow. 2200 m2, działkę nr

1247 o pow. 8500 m2, działkę nr 1232 o pow.

3000 m2 objętą AWZ nr 6042/52/387/75/76,

gdzie jako właściciel ujawniona jest Helena

Musiak córka Piotra i Anieli.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli,

współwłaścicieli nieruchomości, ich

następców prawnych lub inne osoby, które

mają tytuł prawny do wyżej opisanych

nieruchomości, aby w terminie 3

miesięcy od daty ukazania się niniejszego

ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym

w Dębicy i wykazali swe prawa do

wskazanej nieruchomości, w przeciwnym

wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa

własności nieruchomości, jeżeli zostanie

ono udowodnione.

34207080.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny ul. ks. bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna, wzywa spadkobierców Gertrudy Drzyzga zmarłej w dniu 7 czerwca 2008 r. w Pszczynie, ostatnio stale zamieszkałej przed śmiercią w Pszczynie, do udziału w sprawie toczącej się przed tut. Sądem pod **sygn. akt I Ns 167/22** z wniosku Dominiki Balcer oraz z udziałem Józefa Urdzoń, Mirosławy Świętkowskiej, Krystyny Szendzielorz, Anny Fuchs, Ryszarda Urdzoń i Roberta Drzyzgi o otwarcie i ogłoszenie testamentu oraz o stwierdzenie nabycia spadku po Gertrudzie Drzyzga zmarłej w dniu 7 czerwca 2008 r., aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34206997

OGŁOSZENIE

Syndyk Masy Upadłości

spółki STAR PIPE POLSKA

Sp. z o.o. w upadłości

likwidacyjnej zaprasza

do składania ofert na zakup

wierzytelności wobec

dłużników spółki Upadłego.

Szczegółowe informacje oraz regulamin sprzedaży dostępne pod adresem e-mail: kancelaria@szidlewski.pl.

34207083.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kłodzku

w Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Altus Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o

STwierdzenie nabycia spadku

po Teresie Annie Trzyna, córce Stanisława i Stanisławy, urodzonej 16.07.1967 r. w Nowej Rudzie, zmarłej dnia 08.07.2021 r. w Kłodzku, ostatnio stale zamieszkałej w Ścinawce Średniej.

Wzywa się wszystkich, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do spadku po wyżej wymienionym, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34207018

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 572/22 toczy się postępowanie z wniosku Jadwigi Grądzkiej z udziałem Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Łódź –Olechów (w likwidacji) o zasiedzenie nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Olechowskiej 82 o pow. 0,1360 ha oznaczonej w ewidencji gruntów Miasta Łodzi w obrębie W 35 nr 86, nie posiadającej urządzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili istnienie prawa własności, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia.

34206933.n

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 675/19 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja Spółka z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszce Balińskiej, urodzonej 11 czerwca 1942 roku w miejscowości Lipa, zmarłej 22 października 2016 roku w Gdańsku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku przy ul. Wyzwolenia 50i B/8.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

34206990.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy

toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 350/22 z wniosku Tomasza Tryby o stwierdzenie, że Józef Tryba i Kazimiera Tryba c. nabyli przez uwłaszczenie nieruchomości położone w Żdżarach gmina Czarna:

- działkę nr 48 o pow. 0,0677 ha, ujawnioną w zamkniętej KW 7838, w której jako współwłaściciele zostali wpisani Jan Tryba w 1/2 części i Leonora Cygan w 1/2 części;

- działkę nr 61 o pow. 0,0430 ha, ujawnioną w zamkniętej KW 7838, w której jako współwłaściciele wpisani zostali Jan Tryba w 1/2 części i Leonora Cygan w 1/2 części;

- działkę nr 339 o pow. 0,39 ha, ujawnioną w Zbiorze Dokumentów nr 9313, w którym jako współwłaściciel w 1/2 części jest wpisany Jan Tryba a pozostali współwłaściciele nie zostali ujawnieni;

- działkę nr 346 o pow. 2,36 ha, ujawnioną w KW RZ1D/00007837/2, w której jako współwłaściciele są wpisani Ewa Tryba w 1/5 części, Leonora Cygan w 2/5 części i Jan Tryba w 2/5;

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34207075.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 289/20 z wniosku Angeliki Małozieć o stwierdzenie nabycia spadku i przedmiotu zapisu windykacyjnego, wchodzącego w skład spadku po Eugeniuszu Lenczowskim, s. Edwarda i Stefanii, zmarłym w miejscowości Kędzierz 1 lipca 2020 r., ostatnio zamieszkałym w miejscowości Kędzierz.

Sąd wzywa spadkobierców Eugeniusza Lenczowskiego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku wraz ze stwierdzeniem nabycia przedmiotu zapisu windykacyjnego.

§

34207070.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 248/22 z wniosku Marii Kołodziej o

stwierdzenie nabycia własności

w drodze uwłaszczenia na rzecz Marii Rensz, c. Stanisława i Marii, nieruchomości położonej w miejscowości Gołęczyna, gmina Pilzno i oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki: nr 441 o powierzchni 0,19 ha oraz nr 495 o powierzchni 0,47 ha.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do wskazanej nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34207068.n

Ogłoszenie

Syndyk masy upadłości Krzysztofa Meisela przeniesie odpłatnie 4/6 części w prawie własności do lokalu mieszkalnego nr 24 w budynku wielorodzinnym nr 27 przy Al. Piłsudskiego w Jaworznie z którym związany jest udział 4/6 w prawie własności udziału 5094/2152297 części nieruchomości wspólnej objęte księgą wieczystą nr KA1J/00034055/8 oraz KA1J/00028400/7 za kwotę nie niższą niż 80% wartości oszacowania tj. 141 200,00 zł netto. Termin składania ofert upływa 14 dnia od ukazania się ogłoszenia. Szczegółowe informacje – w tym regulamin przetargu oraz operat – dostępne są pod nr tel. 0-32 50-65-874.

34206305

OGŁOSZENIE

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI BEATY STARKE

przeniesie odpłatnie spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu nr 2 znajdującego się w budynku wielorodzinnym nr 72 przy ulicy Nickla w Bytomiu objęte księgą wieczystą nr KA1Y/00060986/6 za kwotę nie niższą niż 80% wartości oszacowania tj. 140 000,00 zł netto.

Termin składania ofert upływa 14-go dnia od ukazania się ogłoszenia.

Szczegółowe informacje- w tym regulamin przetargu oraz operat – dostępne są pod nr 0-32 50-65-874

34206301

Z ziemi włoskiej

W niedzielny wieczór znów pokonali naszą siatkarską reprezentację w finale – tym razem mistrzostw Europy do lat 20. I zamknęli fantastyczną passę, która nie ma precedensu w dziejach dyscypliny.

Rafał Stec

Kiedy Włosi zdobyli przed ponad dwoma tygodniami w katowickim Spodku złoto seniorskiego mundialu, znaleźli się na okładce „La Gazzetta dello Sport”, ale nie byli jej głównymi bohaterami. Czołówkowy materiał – ozdobiony największym zdjęciem – dotyczył sędziowskiego skandalu w meczu piłkarzy Juventus z Salernitaną.

Podobnie stało się w ubiegłym roku. Nazajutrz po triumfie reprezentacji Italii na mistrzostwach Europy tamtejsze media, owszem, zauważyły sukces, znów jednak wypchnęły go daleko poza ligową futbolową mlóckę. To dlatego cała światowa konkurencja zazdrości Polsce, w której Bartosz Kurek jest bożyszczem tłumów. Nawet we Włoszech – kraju z najbogatszą ligą, przyciągającym najlepszych trenerów i zawodników, inkubatorze nowoczesnej myśli szkoleniowej – odbijanie piłki rękami ma status dyscypliny drugorzędnej.

To również dlatego u nas uważa się, że Polska stała się globalną stolicą siatkówki. I stworzyła wydajny system edukacji, dzięki któremu mogłaby wystawiać na turniejach trzy drużyny mierzące w medal, a przede wszystkim – powinna zdominować ten sport w przyszłości.

Rewolucjonista z Argentyny

Aż ze snów o potęgze zaczęli nas brutalnie wyrwać Włosi. Nie tylko na poziomie seniorskim, na którym zdetronizowali Polskę na niedawnym mundialu – odebrali jej tytuł po finałowym zwycięstwie 3:1, po turnieju złożonym wyłącznie ze zwycięstw.

W minioną niedzielę zostali mistrzami Europy juniorów (do lat 20) – w meczu o złoto też pokonali naszą reprezentację (3:2), którą we wcześniejszej fazie rywalizacji rozbi-



• **Włoscy siatkarze celebrują złoto po finale mistrzostw Europy do lat 20** FOT. CEV

Włosi odbierają zyski z inwestycji w radykalną rekonstrukcję systemu sprzed kilku lat. Oni rządzą siatkówką w ostatniej dekadzie XX wieku (trzy wygrane MŚ), ale potem osunęli się w kryzys

li do zera. W lipcu zostali mistrzami kontynentu kadetów (do lat 18), na którym Polska zajęła zaledwie ósme miejsce. Tego samego dnia zatriumfowali również na Euro młodzieżowym (do lat 22) – w Tarnowie, gdzie gospodarze wykuli brąz. A żeby zrobiło się jeszcze bardziej przytłaczająco – na wszystkich wspomnianych imprezach Włosi wygrali wszystkie mecze. I kontynuowali w ten sposób passę zainicjowaną w minionym se-

zonie, podczas którego absolutnie zdominowali mundial do lat 21 (kolejny komplet zwycięstw, bilans setów 24-2).

Co więcej, identyczne wyniki Italia uzyskuje wśród kobiet – tego lata jej reprezentantki również wygrały mistrzostwa kadetek, junierek i młodzieżowe. To bilans perfekcyjny – złota we wszystkich kategoriach wiekowych, w rywalizacji obu płci – i bezprecedensowy, na nic podobnego nie porwała się nawet siatkówka radziecka, gdy bezapelacyjnie panowała na świecie w epoce najśluszej minionej.

Włosi odbierają zyski z inwestycji w radykalną rekonstrukcję systemu sprzed kilku lat. Oni rządzą siatkówką w ostatniej dekadzie XX wieku (trzy wygrane MŚ), ale potem osunęli się w kryzys, z którego wyciągał ich m.in. Julio Velasco. Więcej niż trener, po nauki jeździł do niego nawet piłkarski guru Pep Guardiola. Odpowiedzialny w złotej erze za kilkanaście medali ich reprezentacji Argentynczyk, którego mianowali dyrektorem sportowym federacji, od 2019 roku projektował i koordynował modyfikowane już wcześniej szkolenie na poziomie centralnym. Nadzorował strategię zawierającą wiele innowacji – np. założenie drużyn Club Italia, które tworzyli zdolni młodzi siatkarze i siatkarki dołączeni do rozgrywek drugiej ligi. Idea wzięła się stąd, że bogaci włoscy prezesi, za-

miast dawać szansę gry rodzimym talentom, bez opamiętania kolekcjonowali zagraniczne gwiazdy. I hamowali rozwój kandydatów na reprezentantów kraju.

Marzenie o igrzyskach w Katowicach

Dlatego biografie zdobywających medale kadrowców bywają bardzo nietypowe. Yuri Romanò został w Spodku mistrzem świata i gwiazdą turnieju, choć rozegrał w życiu zaledwie kilka meczów w podstawowym składzie pierwszoligowego klubu (a skończył już 25 lat) – w Powervolley Milano ustępował miejsca Francuzowi Jeanowi Patry'emu. A jednak Bartosz Kurek po odebraniu nagrody dla najlepszego atakującego MŚ zaczął zamazywać gestykulować w stronę Włocha, sugerując, że to on zasługuje na wyróżnienie.

Romanò należał do całej eskadry graczy znikąd, którzy niesamowitą przygodę przeżyli w ubiegłym roku, otwierając – być może – nową erę w siatkówce. Po olimpijskim niepowodzeniu w Tokio trener Ferdinando De Giorgi rozgonił grupę weteranów, zastąpił ich nowicjuszami, w skrajnych przypadkach właśnie mającymi nikłą przeszłość nawet na poziomie ligowym. I ta ekipa podbiła organizowane m.in. w polskich halach mistrzostwa Europy. Została najbardziej sensacyjnym złotym medalistą po Hiszpanach, którzy triumfowali w 2007 roku.

W bieżącym sezonie – według planu miał posłużyć do dalszego rozwoju drużyny, nie stawiano przed nią medalowych celów – nowa, wspaniała Italia podbiła mundial. Znowu zaskoczyła, Włosi twierdzą wręcz, że rośnie zbyt szybko. A przecież seryjne sukcesy w kategoriach nieseniorskich sugerują, że na doskonałych dorosłych wkrótce nacisną doskonalni młodszy.

Z naszej perspektywy ich wzlot ma dodatkowy wymiar: otóż odnowioną reprezentacją z imponującym wyczuciem kieruje Ferdinando De Giorgi, czyli jedyny zagraniczny trener (zatrudniamy ich bez przerwy od 2005 roku), który poniósł klęskę z polską kadrą i został zwolniony po kilku miesiącach pracy. Ze swoimi rodakami wziął już dwa złota, mistrzostw Europy i świata – oba w Spodku. I po ostatnim triumfie wspominał, że ma wyjątkową satysfakcję z wygrywania w Polsce. Marzyłby nawet o igrzyskach w Katowicach – olimpijski medal to kolejny cel, najcenniejszego kruszcu Włosi nie zdobyli nigdy. ●

Multimedalistka uciekła przed wojną

Ucieczka za granicę jednej z wielkich gwiazd rosyjskiego sportu i jednocześnie sekretarz generalnej tamtejszego komitetu olimpijskiego zaszkodziła środowisku sportowców stojących za wojną Putina w postawie na baczność.

Anastasia Dawidowa zdobyła pięć złotych medali olimpijskich w pływaniu synchronicznym w igrzyskach w Atenach, Pekinie i Londynie (tam była chorążą drużyny), a do tego 13 tytułów mistrzyni świata. Dziś Dawidowa ma 39 lat, a w maju 2014 r. została sekretarz generalną rosyjskiego komitetu olimpijskiego (RKO). W zeszłym roku została odznaczona przez Władimira Putina Orderem Zasługi Dla Ojczyzny IV klasy.

26 września Dawidowa poinformowała rosyjski związek pływania synchronicznego, że wyjechała i nie

zamierza wrócić. Wskazała w mailu, kto ma się zajmować ośrodkiem sportowym, któremu szefowała, oraz sportowcami, których trenowała – głównie dziewczynkami. Ona sama zaczynała pływać artystycznie w wieku sześciu lat.

Jak donosi strona Radia Wolna Europa (svoboda.org, zakazana w Rosji od marca 2022), wiceszefowa pływackiego związku Olga Brusnikina powiedziała, że „wszyscy są zaszokowani” ucieczką. Wyjazd Dawidowej jest szokiem nie tylko dla federacji – zresztą głosów zdezorientowanych osób ze sportowego środowiska Rosji jest więcej – ale również dla rosyjskiego komitetu olimpijskiego. RKO wydał oświadczenie, że Dawidowa nie zrezygnowała z funkcji sekretarz generalnej, a więc oficjalnie komitet nie potwierdził ucieczki drugiego najważniejszego urzędnika RKO. Pierwszy oficjalny – zna-

czy, przewodniczący i zarazem były wielki szermierz Stanisław Pozdniakov – jest putinowcem i zagorzałym zwolennikiem wojny.

Bycie sportowcem w Rosji nie jest radosnym przeżywaniem młodości. W związku z wojną rozpetaną przez Putina w Ukrainie reprezentacje Rosji we wszystkich sportach są zawieszone. Stan zawieszenia jest właściwie permanentny od lat, ponieważ wcześniej rosyjscy sportowcy mieli bardzo ograniczone możliwości międzynarodowych startów ze względu na

wspomaganie dopingu przez państwowych urzędników wysokiego szczebla, na tuszowanie przypadków dopingowych i mataczenie, gdy już wyszły na jaw.

Nie wiadomo, gdzie jest teraz Dawidowa, ale można podejrzewać, że we Włoszech, dokąd przed dekadą przeniosła się jej partnerka w duecie Anastazja Jermakowa (czterokrotna złota olimpijka). Jak zauważa kwaśno strona championat.ru, Jermakowa wyjechała w spokojnych czasach i mieszka z rosyjskim mężem w Italii, w Savo-

nie w Ligurii uczy pływania. A Dawidowa zostawiła swoje podopieczne i „nagle opuściła kraj w nieciekawej sytuacji”. Autor nazywa Dawidową „prerażoną miłośniczką frappe i żółtych skuterów”. Artykuł uzbierał 160 emotikonów oznaczających wściekłość.

Pływaczka bardzo chroni swoją prywatność, ale rosyjskie media podają, że jest zamężna i ma dziecko. Ten nieznany z imienia i nazwiska mąż może być odpowiedzią na pytanie, dlaczego tak dobrze ustawiona i zamożna osoba – jej majątek media rosyjskie wyceniają na milion dolarów – zdecydowała się na ucieczkę. W Rosji trwa „częściowa” mobilizacja rekrutów na wojnę w Ukrainie, która nie idzie po myśli Kremla: to znaczy ani wojna, ani mobilizacja. Mąż Dawidowej mógł się obawiać, że trafi na front. ●

Radosław Leniarski

Nie wiadomo, gdzie jest teraz Dawidowa, ale można podejrzewać, że we Włoszech, dokąd przed dekadą przeniosła się jej partnerka w duecie Anastazja Jermakowa